

Dentystka Helena Antokolska
po powr. z zagr., rozpoczęła przyj. choro-
codzien. od g. 12—6 w. Kan. Katarzy-
ny 10, u Kazańskiego mostu.
(K-1427-5-1)

KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska 26,
poleca ostatnie nowości:

Beecher-Stove. Podjadki szczęścia rodzinnego, k. 75.
Borejszo-Wysocki J. O zjawiskach życia duchowego, k. 75.
Brolis. Marzenia, k. 50.
Brzeziński K. Hodowla lasów, k. 80.
Buchanan R. W chwilę po śmierci. Wędrowka w kraje nieznane, k. 50.
Buet K. Z życia wiejskiego proboszcza, k. 60.
Bujwid O. O zarazku cholery. Treściwe sposoby rozpoznawania, dezynfekcji i zapobiegania cholery, k. 20.
Chelmoński Ad., dr., Co to są choroby zaraźliwe i jak się od nich chronić, k. 15.
Chmielowski A., ks. Nauka na niedziele i święta całego roku, rs. 2.
Corblet, ks. Ołtarz chrześcijański, rs. 1 k. 20.
Daudet A. Róża i Nina, k. 50.
Dawid J. Wł. Nauka o rzeczkach, rs. 3.
Desbeaux E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki, z 380-ma rycinami w tekście, rs. 3 k. 50.
Didon Z., ks. Jezus Chrystus. Z 20 wyd. franc. przełoż. biskup H. P. Kossowski, 2 tomy rs. 5, opr. ozd. rs. 7.
Dzierżawski, Hewelke, Janowski i Zawadzki, d-rzy. Cholera, jej dawniejsze epidemie u nas, przyczyny objawy, zapobieganie i leczenie, k. 50.
Facet. Wesoły kalendarzyk na rok 1893, k. 20.
Flammarion K. Niebo. Z lic. rys. w tekście, rs. 1.
Fournier H., dr. Samogwałt (onanizm) i jego leczenie, k. 60.
Gliński H. Pogadanka o teatrze, k. 50.
Gausserau H. B. Gdzie szczęście? rs. 1.
Grus B. Ściółka leśna, k. 40.
Gruszecka M. Kucharz krakowski dla oszczędnych gospodyń, rs. 1 k. 20.
Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia, rs. 2, z przes. rs. 2 k. 40.
Haufe E., dr. Dziecko i rodzina. Wskazówki kształcenia domowego dla matek, rs. 1.
Kempis A. O naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Nowe wydanie na welinie, k. 75.
Kneipp S. X. Atlas roślin leczniczych, k. 50.
— Dziecko zdrowe i chore. Poradnik dla matek i ojców troskliwych, rs. 1.
— Moje leczenie wodą na podstawie 35-letniego doświadczenia, rs. 1 k. 30.
— Tak żyć potrzeba, rs. 1 k. 50.
Kowalewski T., ks. Historia kościoła katolickiego, k. 60.
Lilliput. Zbiór humor. z ilustr., k. 15.
Łoś W., hr. Wzornia. Nowele i opowiadania, rs. 1 k. 50.
Łubiński J. Przemysł rolny, t. II, rs. 3.
Maszyński P. Lutnia, zesz. III, k. 60.
Mendes Catulle. Życie i śmierć kłowna. Złotowłosa paniątka, rs. 1 k. 20.
Mierzyński Antoni. Źródła do mytologii litewskiej od Tacyta do końca XIII wieku, rs. 1 k. 80.
Orzeszkowa E. Bejate-nati, pow., rs. 5.
Polaczek St. Wiosna-Rudawa, k. 75.
Prus B. (Głowacki A.). Drobiazgi, rs. 1 k. 50.
Raciborski A., dr. Ogólny zarys systemu filozofii, rs. 1 k. 60.
Rogosz J. Grabarze, pow. wsp., 2 tomy, rs. 1 k. 40.
Stowacki Jul. Arab, mnich, k. 5.
Spasowicz Wł. Pisma, 6 tomów, rs. 9.
Stodótkiewicz A. J. Zbiór przykładów i odpowiedzi na kwadratury równań różniczkowych, rs. 1.
Szlągowski. Mowa nad zwłokami ś. p. ks. Jana Golaszewskiego, k. 40.
Tchórznicki J., dr. Obrazki wiejskie, k. 80.
Veron E. Estetyka, rs. 3.
Wilkoński F. O. Ceglarnictwo, rs. 1 k. 50.
Waldmann. Incognito, operetka w 3 aktach, libretto, k. 15.
Winternitz. O zapobieganiu i leczeniu cholery, k. 15.
Witkowski A. Zasady fizyki. T. I, rs. 2.
Witman i Bauer. Dziecię szczęścia, operetka w 3 aktach, libretto, k. 15.
Zatuski W., ks. «Memento mori», czyli nauki pogrzebowe, rs. 1 k. 60.

Księgarnia BR. RYMOWICZ

w Petersburgu. Kazańska № 26, róg Grochowej,

przeznaczyła dla prenumeratorów «Kraju» serje dzieł po cenach do połowy niższych:

Fredro. Dzieła, 12 tomów rs. 24 k. — niższe na rs. 12 k. —
Supiński. Dzieła, 5 tomów » 6 » — » » » 3 » —
Brodziński. Dzieła, 8 tomów » 8 » — » » » 4 » —
Chmielowski. J. I. Kraszewski. » 3 » — » » » 1 » 50
Prochaska. Szkice historyczne » 2 » 40 » » » 1 » 20
Smolka. Szkice historyczne. T. I » 2 » — » » » 1 » —
Tom II » 2 » — » » » 1 » —
Spencer. Pierwsze zasady » 3 » — » » » 1 » 50
Syrokomla. Deboróg, w ozdobnej oprawie (ilustr.) » 8 » — » » » 4 » —
Zamawiający wszystkie powyższe dzieła razem, kosztów, przesyłki nie ponoszą.

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ (19) 31 SIERPNIA 1892 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓŁEM.
STAN CZYNNY.	Rubli	srebrem i kopiejek.	
Gotowizna w kasie	731,860 88	245,828 05	977,688 93
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	24 41	1,265,439 —	1,265,563 41
2) w prywat. instytucjach bank.: a) w Petersb. Tow. Wzaj. Kred.	— —	100 —	—
Skup. weksli, opatr. najmn. 2 podp.	6,820,253 22	2,134,147 66	8,754,400 88
Skup. pap. publ. wyl. i kup. bież.	33,508 54	41,403 63	74,912 17
Skup. sola-weksli, mając. zabezp.: 1) udz., akc., obl. i list. z p. rz. niepor.	— —	— —	—
2) w terminow. zobowiąz. handl.	— —	10,252 —	354,822 —
3) na mies. dom. War. zakt. i fabr.	344,570 —	— —	—
Pożyczki na zastaw *): 1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	792,291 08	239,375 —	—
2) udz., akc., obl. i list. z p. rz. niepor.	1,519,674 30	656,919 20	3,340,520 33
3) towarów, konos., warr., kwit.	132,260 75	— —	—
kant. transp. i tow. żegl. p. natow.	— —	— —	—
Asyg. zarz. gór. na złoto, zł. i s. w sztab., mon. brz., stan. wł. Ban.	1,253 13	52,359 51	53,612 64
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręcz.	291,404 78	662,577 69	—
2) listy zast. i obl. hypot. zabezp.	1,829,606 68	237,561 08	3,021,503 23
3) udz., akc., obl. i listy z p. rz. niepor., z wyj. obl. hypotecz. zabezp.	353 —	— —	—
Traty i weks. na zagr. nab. na wlr. k	269,093 31	94,453 26	363,546 57
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	— —	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostał. na ich rach. (loro): a) Należności zabezpieczone:			
α) papierami publ. przez rząd por.	18,317 15	101,993 72	—
β) — — — — — niepor.	988,425 27	57,060 33	—
γ) towarami	345,813 87	— —	—
δ) terminowemi zobowiąz. handl.	1,463,216 70	— —	—
b) poz. niepok. dys. kor. zamiej.	847,766 79	382,736 72	—
c) kredyty in blanco	171,695 22	15,599 51	7,012,968 46
2) Pozost. nar. k B-ku (nostro): a) sumy do dyspozycji Banku:			
α) na rachunkach bież. u koresp.	1,354,537 21	500,041 08	—
β) weksle do zainkas. u koresp.	721,693 87	44,581 02	—
Rachunek z oddziałem Banku	2,853,132 45	— —	2,853,132 45
Weksle protestowane	22,160 —	77,600 —	99,760 —
Wydatki bieżące	90,199 99	50,844 14	141,044 12
Wydatki zwrotne	18,636 63	10,357 82	28,994 45
Nieruchomość	138,785 24	— —	138,785 24
Sumy przechodnie	52,359 80	465,502 79	517,862 59
	23,652,394 27	7,846,723 20	30,999,117 47
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	— —	2,000,000 —	2,000,000 —
Kapitał zapasowy	1,468,097 86	— —	1,468,097 86
Fundusz rezerwowy	150,000 —	— —	150,000 —
Wkłady:			
1) na R-k przek.: a) za okazaniem	1,550,056 71	880,528 41	—
b) za 7-dn. wypow.	3,067,670 28	12,426 56	7,628,714 09
2) bezterminowe	128,701 13	— —	—
3) terminowe	1,989,332 —	— —	—
Korespondenci:			
1) Pozostał. na ich rachunek (loro): a) sumy do dyspozycji koresp.	7,379,367 26	1,158,323 47	—
b) weksle do inkasy	752,070 06	109,116 70	9,511,060 76
2) Pozostał. na rach. B-ku (nostro): Sumy zależne od Banku	63,495 77	48,687 50	—
Rachunek z oddziałem Banku	— —	2,853,132 45	2,853,132 45
Traty przez Bank akceptowane	— —	29,193 57	29,193 57
Dyw. od akc. B-ku niepodniesiona	4,666 25	— —	4,666 25
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i obl.	2,623 47	604 83	3,228 30
Procenty i komis	332,724 82	164,326 66	497,051 48
Sumy przechodnie	763,589 65	90,383 05	853,972 7
(R-1430-1-1)	23,652,394 27	7,846,723 20	30,999,117 47
Towary	531,256 —	7,635 60	538,891 60

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 1,898,847 kop. 38, w Petersburgu rs. 806,415 kop. 20.

KSIĘGARNIA

BR. RYMOVICZ

w Petersburgu

ul. Kazańska № 26,

otrzymała na skład główny

„OBRAZKI WIEJSKIE“

d-ra J. TCHÓRZNICKIEGO.

Cena k. 80, z przes. k. 95.

LEONJA RUDZKA

przełożona pensji żeńskiej

przy ulicy Zielnej № 13 w Warszawie.

Zawiadamia osoby interesowane, że wskutek rozporządzenia władzy naukowej, rok szkolny rozpocznie się d. 1 (13) września. Apis uczelni odbywa się codziennie od godziny 10 do 6 popołudniu. (W-581-1)

GIEŁDA I NATURA.

— Podobno kiedyś państwo byli w górach, żona pańska, panie Chchemkopf, miała wypadek?

— No tak, bo nie chciała mnie słuchać. Ja mówiłem: Salusia, nie wchodź na górę, bo będzie źle. Ona poszła i stłukła sobie kolano. Te wszystkie interesy na wyższe, są zawsze bardzo ryzykowne!

«Kur. Świat.»

Szkola śpiewu

M. Horbowskiego,

oprócz wykł. śpiewu solow. w konserw. i u siebie w domu, rozpocz. również u siebie w mieszk. kursy operowe, t. j. studjow. całych partyj, a następnie próbowanie tychże na scenie z zastosow. akcji, pod kierunk. Matuszyńskiego, reżysera opery. Nadto dla początk. udział. będzie lekcje zbiorowe śpiewu solowego. Warunki na miejscu. Wspólna, № 2. Od 3—5. (W-565-6-1)

WAŻNE!

Do wspólnej nauki z moim synem poszuk. chłopczyka 10-letn. z domu zamożn. Mogą, stosownie do porozum. się, albo chłodzić razem do pensjon. lub uczyć się w domu dla wstap. do gimn. Konwers. niemiecka i franc. wszelka pomoc nauk., oraz najlepsza opieka i wygody. Warszawa, ulica Bracka, № 4, m. 6. (W-583-1)

— Jestem w rozpacz—wyczerpałem już wszelkie środki i chyba sobie życie odbiorę!

— Głupstwo, mój kochany; masz piękne nazwisko, — więc ożen się z jaką żydówką bogatą.

— Próbowałem... ale coż z tego, kiedy i żydzi teraz ogromnie zmaterializowani... «Kur. Świat.»

OGŁOSZENIE.

Na jesień 1892 r. będą do nab. we wsi Zagłówek pow. pleskir. gub. podolskiej drzewka uszlachetn. najlepsz. gatunk. jabłek, gruszek, brzoskwiń, śliwek, wiśni, oraz orzechy ogrod. i leśne amerykań. i rośliny ciepłarn., a w każd. czasie dwa piękne egzempl. Agawy w całości rs. 100. Główny ogrodn. Jakób Para.

Administrator

dużych gospodarstw rolnych i przemysłowych, z kaucją i poważnemi w sferach rozmaitych stosunkami, poszukuje posady. Oferty do Rajchmana & Frendlera w Warszawie, Senatorska 26, pod S. K. P. (W-570-3-1)

Z zamożnego domu paniątka znajdzie pomieszczenie przy inteligentnej polskiej rodzinie. Warszawa, Chłodna 12, m. 5. (W-580-3-1)

Te przypuszczenia z gruntu są mylne. Spółka, zasadniczo i zawsze, jest tylko organizacją do formalnego przeprowadzenia interesu parcelacyjnego i do spełnienia jedynie tych zadań, któremi się zajmuje każdy przedsiębiorca parcelacyjny, a bez których żadna parcelacja przeprowadzona być nie może. Pomiedzy spółką a przedsiębiorcą prywatnym zachodzi w ich charakterze ta różnica, że ten

ostatni po skończeniu interesu chowa zyski do kieszeni, wtedy gdy spółka rozdziela je pomiędzy osadników. Odpowiedzialność jednego osadnika za drugiego nie istnieje; każdy jest samodzielnym panem na nabytej od spółki parceli; jeżeli osadnik jest złym gospodarzem, to sam tylko na tem traci, bo spółka w danym razie go wyrzuca, parcelę zaś innemu sprzedaje. Informowałem się dokładnie, wiem, że takie wypadki zachodziły i mogą zapewnić, że nawet spółka przy tych gwałtownych operacjach nie traciła, tem mniej może być mowa o stratach jakiegokolwiek innego niewinnego członka spółki. Gdyby jednakże strata jaka się zdarzyła, to miałaby najwyżej ten skutek, że mniejszy byłby ostatecznie ów zysk przedsiębiorczy, rozdzielany przez spółkę pomiędzy osadników, biorąc zaś ewentualność krańcową, gdyby wogóle zysku nie było, a same tylko straty, to i w takim wypadku wszyscy uczestnicy musieliby częsteczki jakieś, stosunkowo drobne, dopłacić; innemi słowy, zapłaciliby za swoje parcele ceny nieco wyższe niż pierwotnie ustalono.

W podziale zupełnie sprawiedliwym zysków lub strat zachodzić może niejaka trudność dopiero wtedy, gdy spółka posiada kilka majątków i operuje na nich z nierównym zyskiem. Lecz żadna, jako żywo, komplikacja, żaden stosunek niejasny zachodzić nie mogą w spółce pinczyńskiej, o której mówi specjalnie pan Sambor, a która ograniczyła się do jednego majątku. Pomyślniejszy stan, do którego spółka, podług przyznania p. Sambora, dziś doszła, nie pozwala też domyśleć się czytelnikowi, w jakim kierunku owe «niejasne stosunki» się objawiały. Również zrozumieć trudno, którzy to «pierwotni właściciele», podług zdania p. Sambora, ponieśli na Pinczyńce straty; bo jeżeli autor ma na myśli właścicieli, od których spółka Pinczyn kupiła, to ani grosza, bo spółka całą cenę kupna, ustanowioną pierwotnie, sprzedawcom wypłaciła i nie przyprowadziła ich o żadne straty; jeżeli zaś p. S. mówi o niektórych członkach spółki, którzy w pierwszym czasie parcele od niej nabyli, później zaś dla rozmaitych przyczyn wykluczeni zostali, toż byli to właśnie owi negusi, słusznie wyrzuceni dotknięci. I dla takich to zjawisk spółka miałaby być nieodpowiednią organizacją o niejasnych stosunkach? Lecz czyż prywatny przedsiębiorca nie toż samo, wobec nieobowiązkowych osadników, byłby zniewolonym uczynić?

Niemniej powikłane są pojęcia p. Sambora w kwestji włości rentowych. Rozwiązanie spółki pinczyńskiej nie jest jeszcze bynajmniej uchwalone i, niestety, nie prędko nastąpi; mówię «niestety», bo rozwiązanie jest celem każdej spółki, skoro tylko nastąpi ostateczna regulacja hipoteczna wszystkich posiadłości spółki, a nowych majątków nabywać już ona nie zamierza. Utworzenie włości rentowych ułatwia i przyspiesza regulację hipoteczną, która jest obowiązkiem każdego przedsiębiorcy parcelacyjnego; naturalną więc jest rzeczą, że spółka do tego dąży i chce korzystać z dobrodziejstw prawodawstwa rentowego. Pomimo to dowiaduje się, że

w samej spółce pinczyńskiej objawia się opozycja przeciw utworzeniu włości rentowych, co chyba wytłómaczyć tylko można zbytelnym przywiązaniem do organizacji spółkowej, a niezaufaniem do instytucji rentowej. Jakkolwiek bądź, przedstawienie rzeczy, jakoby zamiana gospodarstw spółkowych na włości rentowe była ucieczką przed zlemi następstwami organizacji spółkowej, jest balaunetwem.

Co do spółki ziemskiej w Waldowie, którą p. Sambor przedstawia jako odstraszający przykład, nie miałem czasu poinformować się jak rzeczy stoją. Być może, że sprawy smutno tam wyglądają, bo wiem, że ziemie w Waldowie są nędzne z natury, a okrom tego osadnicy nie mogą uzyskać konsensu osadniczego i z tego powodu podobno często opuszczają swe parcele; zresztą, w Waldowie są tylko dzierżawcy, wiadomo zaś, że nasz właściciel jest lichym dzierżawcą. Wszystko to składa się niezawodnie na obraz niewesoły; lecz wnioskować ztąd, że spółki są wybrykiem fantazji jakiejś szkoły ekonomicznej i zgubną instytucją dla osadnictwa krajowego, byłoby równie hazardownie, że już nie powiem gorzej, jak gdyby kto ciskał gromy przeciw wolnej adwokaturze przysięgłej z tej jednej przyczyny, że ten lub ów adwokat przegrał taki to a taki proces.

W ogólności, sprawa osadnictwa krajowego jest dla nas tak ważną, jak chleb powszedni, o który codzień w pacierzu się modlimy. Dopóki nie wszyscy i nie zawsze o tym naszym ojczyszczu pamiętać będziemy, pogrążanie się w niedołęztwie społecznym i ekonomicznym posuwać się będzie dalej i dalej. To też nie sposób dość się nadziwić, że duchowieństwo nasze kresowe, tak zkadinać czujne i tak dbałe o zbawienie nasze moralne i religijne, dotychczas nie objawiło powszechniej swego «credo» w sprawie osadnictwa. Przypuszczać trzeba, że zachęczone przykładem zgóry, a pochłonięte walką przeciw obcemu socjalizmowi, nie zrozumiało ono jeszcze, niedość się przejęło prawdą, że bezwłosciowość ludu wiejskiego jest tu u nas, na kresach zachodnich, całą naszą kwestją socjalną. Zapobieganie emigracji i rozproszeniu, usadowienie i usamodzielnienie ludu wiejskiego, jego uspołecznienie i umoralnienie—to pełnienie tej misji kapłani nasi przystępują dotąd jakoś nieśmiało, wahając się, zwlekając... Miejmy nadzieję, że godny następca wieca toruńskiego, z którego tak wykwinął sprzątnęliśmy owoc, wiec katolicki w Poznaniu, z upragnieniem oczekiwany w bieżącej jesieni, poda skuteczne lekarstwo na owe niedomagania, rozpleni poczucie potrzeb moralnych społeczeństwa, rozbudzi ducha energii, pracy i współdziałania w pożądanym kierunku.

W. P. Z.

O znaczeniu cywilizacyjnej wojny.

(Dalszy ciąg).

Azja przysyłała naówczas przodkom naszym europejskim czarną śmierć, Ame-

ryka—jak niesie podanie—zarazę syfilityczną; nie znali natomiast przedmiotów dziś najpospolitszych. Nie mówię o takich miłych rzeczach jak o tytoniu lub o herbacie, bez których żyć musiały godne polityowania narody owych wieków—lecz nawet najwyczejniejsze przyprawy korzenne, np. pieprz, były arcykosztownymi specjalami, tak dalece, że cesarze nie mieccy nałożyli na żydów wzamian za prawo życia i handlowania, obowiązek dostarczania kuchni cesarskiej oznaczonej a niemalej ilości pieprzu.

Jest to prawidłem, stwierdzonem przez Rittersa, Peschla i innych geografów niemieckich, iż nagle rozprzestrzenienie naszej wiedzy o ziemi i jej płodach, pociągało za sobą zawsze niespodziewany rozkwit cywilizacji. Cywilizacja znajduje się w ścisłej zależności od materiałów, którymi rozporządza, a które matka-ziemia utrzymuje w zazdrośnym ukryciu, pod strażą ludów barbarzyńskich, w miejscach najnieprzystępniejszych, za żelaznymi zaporami, których rozbić nie pozwala bez krwawego trudu i niebezpieczeństwa. W tem znaczeniu możnaby nazwać geografję matką wszystkich innych umiejętności, a największych zdobywców: Aleksandra, Cezara, Karola W., ba, nawet dzikich Mongołów, największymi krzewicielami oświaty. Aleksander Humboldt skreślił kilka nader cennych spostrzeżeń o wpływie cywilizacyjnej wojny w tomie pierwszym swego «Kosmosu». Opisuje on wyprawę Aleksandra W., jako jeden z najważniejszych okresów we wspólnym życiu ludzkości:

«Sfera rozwoju, stworzona przez Aleksandra, prawie bezgraniczna pod względem przestrzeni, podniosła się do najwyższego szczybla doniosłości moralnej pod wpływem skutecznych usiłowań zdobywców, pomieszania wszystkich ludów nowego państwa i stworzenia jedności całego świata pod ożywym wpływem helinizmu. W żadnym innym czasie—wyjąwszy może odkrycia i zbadania Ameryki południowej—nie przedstawiono ludom Europy bogatszego zasobu nieznanych przedtem skarbów przyrody, znakomitszego materiału dla geografji fizycznej i porównawczych badań etnologicznych. Cała literatura zachodniego świata odzwierciedla głębokie wrażenie, wywołane tak nagłym wzbogaceniem wiedzy ludzkiej. Macedońską wyprawę nazwać można, w najwłaściwszym rozumieniu słowa, wyprawą naukową i najpierwszą z wypraw, których inicjatorowie i wodzowie otoczyli się przedstawicielami wszystkich umiejętności ludzkich, przyrodnikami, inżynierami, historykami, filozofami i artystami».

W szczegółowy sposób wykazuje Humboldt wpływ państwa rzymskiego, zdobyci arabskich i odkryć zamorskich, które były prawie bez wyjątku zarazem wyprawami wojennymi.

Peschel wylicza cztery główne czynniki, które przyspieszyły rozwój nauk geograficznych w średnich wiekach, mianowicie zetknięcie się z kulturą arabską w ziemi świętej i w Hiszpanji, otwarcie komunikacji morskiej między miastami włoskimi a Holandją, odrodzenie nauki starożytnej i zapoznanie się ponowne z dziełami Ptolomeusza, wreszcie napad Mongołów i powstanie państw mongolskich w Azji. Mongolscy książęta, obojętni względem religji, przyjmowali na swym dworze księży chrześcijańskich i posłów mocarstw europejskich. Otwierają oni zarazem drogi przewozowe, dawniej nieznane, do Chin i innych krajów dalekiego wschodu. Rozwija się od połowy

w. XIII do połowy w. XIV potężny ruch handlowy, w którym biorą udział Florencia, Genua i miasta niderlandzkie, a z wymianą towarów idzie ręka w rękę wymiana najcenniejszych zdobyczy umysłu ludzkiego. Za kupcami idą misjonarze. Franciszkanie i dominikanie zakładają szereg stacyj misyjnych wzdłuż wielkiej drogi handlowej od rzeki Wolgi aż w samo serce Azji, do pustyni Gobi. Za wojskami mongolskimi postępuje podróżny Marco Polo, którego opowiadania o cudach i nieprzebranych skarbach państwa chińskiego, o jego olbrzymiej stolicy, wzbudziły myśl odnalezienia przejazdu zachodniego do Azji i stały się jedną z najważniejszych przyczyn odkrycia Ameryki. Państwo mongolskie upadło w wieku XIV, zamknęła się tem samem szeroka brama wschodu; wojna, która ją rozwarła, odsłaniając na chwilę oczom europejskim niezgłębione tajemnice Azji, zatrzasnęła je niemiłosiernie, pogrążając napowrót w najgłębszej nocy tak wielką i bogatą część kuli ziemskiej. Lecz praca dawniejsza wojny nie była straconą. Celem Krzysztofa Kolumba, bez którego nie byłby się pusił w nieznana dal nigdy nieprzebytego oceanu, były owe bogate turgi korzenne, owe przepiękne, lśniące od złota stolice wschodu, o których pisali Marco Polo i jego poprzednicy. Jest to więc prawda, dziwna pozornie, a przecież niewątpliwa, że wojny mongolskie, straszne czyny Temuczyna i Tamerlana, były bezwiedną, lecz konieczną przyczyną tego wiekopomnego odkrycia, które uważamy słusznie za najważniejsze zdarzenie nowszej historii.

Najślawniejszy zdobywca naszego wieku, Napoleon I. podobny do Aleksandra W. bezwzględna śmiałością i szczęściem wojennem, umiał również połączyć cele polityczne z pracą cywilizacyjną. Jest to faktem niewątpliwym, że jego wyprawa do Egiptu dała pierwszy potężny pochwyt naukowemu zbadaniu tego kraju. Sławne nazwisko Marietta łączy się słusznie z nazwiskiem Napoleona.

Każda wojna wymaga dokładnego zapoznania się z widownią akcji wojennej. Zbadanie jak najstaranniejsze krajów własnych i sąsiednich, pod względem topograficznym i gospodarczym, było zatem od dawien dawna, jest obecnie i zawsze będzie dążnością wszystkich narodów, które zamierzają najeżdżać sąsiadów lub obawiają się od nich zaczepki. Wszystkie kraje Europy zawdzięczają tej dążności naukowy rozwój swojej geografji. Tłómaczy się tem znany fakt, że wszędzie mapy wojskowe bywają najdokładniejsze. Przypominamy słynne wydawnictwa wojskowego zakładu geograficznego w Wiedniu i międzynarodowe, tak ważne dla umiejętności przedsiębiorstwo wymiaru stopni szerokości ziemi, zmierzające, mimo celu pozornie czysto pokojowego, przede wszystkim do ustalenia prac geograficznych wojskowych. Prace wspomnianego zakładu wiedeńskiego obejmują półwysep Bałkański; francuzi, anglicy i Niemcy pracują w podobnych celach nad topografią Afryki, anglicy i Rosjanie nad topografią dotychczas prawie nieznaną krajów środkowej Azji, a wogóle odkrycie, zbadanie i opisanie krajów kolonialnych było w znacznej części wynikiem wojskowego współzawodnictwa potęg morskich.

Lecz nie dosyć na tem. Owe drogi komunikacyjne, po których krąży ruch międzynarodowy, tętnice dzisiejszego świata, po których się szerzą towary, wynalazki i odkrycia, zostały najwcześniej założone

i stale utrzymywane w celach wojskowych. Już dawne państwa azjatyckie, Asyryja, Babilonia, Persja, Egipt także, posiadały sieć gościńców wojskowych. Państwo rzymskie przecinało we wszystkich kierunkach znakomite drogi, przeznaczone dla legionów, służące jednak faktycznie wszelkim potrzebom obrotu pokojowego. Niektóre gościńce rzymskie istnieją dotychczas, jako prestarze pomniki cywilizacyjnej działalności wojny. Niemiecka nazwa gościńca *Heerstrasse*, zawiera w sobie zupełnie trafne określenie tego faktu, zresztą niewątpliwego. W naszym czasie zajmują podobne stanowisko koleje żelazne; wszyscy znamy bardzo praktyczne pojęcie «kolei strategicznej». Nie przesadzamy też twierdząc, że większa połowa kolei europejskich zawdzięcza swoje powstanie potrzebie obrony lub zaczepki. Żylibyśmy w daleko dotkliwszem odosobnieniu od reszty świata, gdyby nieodzowne wymagania wojny nie naginały woli całych ludów do spiesznego utworzenia torowanych dróg, którychby pokój sam przez się wytworzyć nie zdołał.

Widownie najzwyczajniejsze decydujących zdarzeń wojennych—kraje, których żytność i bogactwo ściągały na siebie chciwość silniejszych sąsiadów, jak Lombardia i Saksonja, bywają zatem najbogatszymi w różnorodne środki komunikacyjne. Także kraje o cywilizacji stosunkowo niedawnej, o siłach przemysłowych jeszcze nie rozwiniętych, nie wystarczających do stworzenia dostatecznej sieci dróg, korzystają mimochodem z przyszłej możliwości wojny. Zwyczajny rozwój cywilizacyjny bywa w tym razie wręcz odwrócony. W normalnych stosunkach wywołują potrzeby przemysłu i handlu powstanie odpowiednich dróg handlowych, w danym przypadku powstają zaś najprzód drogi wszelkiego rodzaju, a za nimi idzie wyzyskanie materialnych sił kraju, powstanie i rozwój handlu i przemysłu.

Potrzeba obrony, dzisiaj tak gwałtowna, istniała, o ile nam wiadomo, odkąd istniała ludzkość. Filozofowie zeszłego wieku mieli słusność, twierdząc, że pierwotny człowiek był otoczony nieprzyjazytnym światem i musiał bezustannie myśleć o obronie przeciw innym ludziom, swoim rówieśnikom. Łatwo więc zrozumieć, że najważniejszym narzędziem człowieka była jego broń. Służyła mu bowiem równocześnie do utrzymania i do obrony życia. Broń bywała najcenniejszą, a czasem jedyną posiadłością wojownika, jego chluba i nieodstępna towarzysząca. Miał ją koło siebie we śnie i na jawie, ćwiczył się ciągle w używaniu jej przeciw wrogom, bo najślawniejszy wojownik był zarazem najszyteczniejszym i najznakomitszym członkiem społeczeństwa. Nie dziw więc, że umysł ludzki wysiła się już w najpierwotniejszych stosunkach, ażeby broń godnie przyozdobić i wydoskonalić. Badania archeologiczne, prowadzone w nowszym czasie z tak wielką gorliwością, historia życia poszczególnych kruszców przez człowieka, wzbogacona ostatnimi czasy nader cennymi monografjami, wykazują najniewątpliwiej, że technika kamienia, spiżu i żelaza, dzisiaj doprowadzona do tak wysokiego stopnia doskonałości, rozwinęła się początkowo przeważnie na broni. Najpierwszem narzędziem spiżowem, a w tysiące lat później najpierwszem żelaznem, był prawdopodobnie topór albo miecz, podczas gdy drzewo, kość i kamień pozostały jeszcze przez długie wieki materiałem innych narzędzi. Powołać się możemy pod tym względem na pisma Lubbocka, Rowlinso-

na, na Becka: «*Geschichte des Eisens*», ogłoszoną niedawno w drugim wydaniu, i na inne publikacje tego samego rodzaju.

L. Dargun.

(D. s. n.).

Pogadanki lekarskie.

[Sposób szerzenia się cholery. Woda, grunt, klimat].

Pragnąc uchronić się od wroga, który nam grozi, potrzeba przede wszystkim poznać go dokładnie—jego siły, ilość, dowiedzieć się gdzie się znajduje—jakie ma zwyczaje i jakich sposobów używa do walki z nami.

Wojska, chroniące kraj od napadów nieprzyjacielskich, nieustannie śledzą ruchy nieprzyjaciół i starają się przygotować odpowiednio na jego spotkanie.

Stworzyła się cała obszerna nauka, zwana strategją. Nauka ta obmyśla w jaki sposób uchronić się od nieszczęścia i nie wprowadzić wojsk swoich w bagna i błota. Jak ludy sąsiadujące z sobą mogą być nieprzyjaciółmi, tak wrogami rodu ludzkiego są choroby, z którymi umiejętnie walczy nauka medycyny—a przede wszystkim higiena, czyli nauka o zapobieganiu chorobom.

Odnosnie do cholery, nauka poszczycić się dziś może rozpoznaniem własności pasożyta wywołującego ją, oraz dróg jakimi wkracza do organizmu i terenu na jakim działa.

Wiadomym jest fakt, że cholere powoduje przecinek Kocha, naturalną więc jest rzeczą, że gdzie takowy okaże się i spotka warunki sprzyjające do swego rozwoju, tam powstanie cholera jako wypadek pojedynczy lub masowy. Ponieważ ludzie wciąż krążą po kuli ziemskiej, przenoszą zatem z sobą pasożyta, który padając na przyjazną glebę szerzy chorobę, tworząc coraz to nowe gniazda i kolonje, będące źródłem nowych ognisk.

Do zarażenia się potrzeba aby pasożyt dostał się do kanału pokarmowego, t. j. do ust. Dostaje się on tam rozmaitemi drogami.

Rozważmy co się około chorego w takim razie dzieje? Jeżeli choroba rozpoczyna się biegunką, chory nżywając ogólnych ustępów i sedesów, zaraża je. Jeżeli ustęp urządzonym jest bez wszelkich ostrożności, t. j. na gołej ziemi lub nad dołem ziemnym, bez ścian nieprzepuszczalnych, masy spływają do rynsztoków, do studzien, przesiakając przez przepuszczalne warstwy dostają się do wód zaskórnych lub bieżących i do głębszych studzien.

Tymczasem chory wśród dalszych objawów kładzie się do łóżka. Tu wymiotuje lub często się wypróżnia. Wydzieliny znów idą do ustępów lub do wód podwórza, śmietników i różnych kątów. W dalszych stadjach wydzieliny brudzą prześcieradła, koszule, kołdry, poduszki, podłogę i nieraz ubranie otaczających chorego. Jeżeli ktoś z pielęgnujących chorego nie zachowuje ostrożności, a dotykając się białizny rękami dotknie [wypadkiem temiż rękami ust swoich, zaraża się bezpośrednio, przenosząc pasożyta do ust. Jeżeli wydzieliny są zmyte wodą niedokładnie na podłodze i łóżku, pasożyty rosną tu dalej, jeżeli są zmyte wodą i woda ta wylana do zlewów ogólnych, wpadają do wód i t. d. Gdy pielęgnujący dotknie się nieczystymi rękami pokarmów i pokarmy te spożyje, lub pieczywo znaj-

dzie się razem ze zbrukaną bielizną—osoba spożywająca takie pieczywo ulega chorobie. Mleko rozcieńczone wodą ze studni obok wychodka położonej, również zaraża się. Widzimy więc, że najczęściej przenośnikiem służy ręka własna, bielizna chorego i woda, a najgłówniejszym przenośnikiem są wypróżnienia chorego. Wiadomo, że w wodach brudnych, bieżących czy stojących, pasożyt rozwija się szybko, szczególnie w stawach, sadzawkach i studniach zaskórnych. Pijący takie wody zaraża się bezpośrednio, a jest to najczęstszy sposób przenoszenia się zarazy.

Ze wypróżnienia z kloak przesiąkają do studni, jest na to tysiące faktów: przede wszystkim w wodzie tej odkryć je można pod mikroskopem, a potem rzucające się w oczy fakty, obserwowane w uprzednich epidemjach, stwierdzają też. I tak. W Janer epidemia srożyła się w tej połowie miasta, gdzie są studnie, w tej zaś gdzie dochodzą wodociągi z gór nie było jej wcale. W Genui wodociąg św. Mikołaja, zanieczyszczony przez wadliwe urządzenie i komunikację ze ściekami, zaraził połowę miasta. Pettenkoffer stwierdził, że studnie od 500—700 stóp głębokie, mogą być zanieczyszczone przez wychodki.

Miejscowości posiadające dobrą źródłaną lub rurami sprowadzaną wodę z gór, wolne są od cholery. Do takich miejscowości, jak wykazał Foerster, należą: Leszno w Poznańskim, pomimo krzyżowania się tu licznych pociągów, Głogów, Grünberg, Neumark, Lauban, Pless, Tarnowice, Münsterburg i zapewne wiele innych, położonych w ziemi skalistej, wapiennej i kredowej. Dalej Stutgardt, Hanower, Würtzburg, nie znają dotąd epidemii.

Pettenkoffer, Delbrücke, Akland, Pellaren, Thiersche, wszyscy przyznawali oddawną wypróżnieniom siłę zarażającą; piasek przepuszcza je do wody, a w wilgoci odbywa się rozmnażanie. Podług Griesengera, pijący wodę rzeczną dają 13% śmiertelności, źródłaną zaś—3%.

W roku 1867, w Warszawie, studnie szerzyły epidemję, gdy je zamknięto, epidemia ustąpiła, lecz oto z obawy nawodnienia zamknięto wodociągi, a gdy woda zalała dzielnice Powiśla, wybuchła tu epidemia z nową siłą. W r. 1885, w Hiszpanji, w Carancello-Bayo woda w studni zmełniała i zmarło 7 osób, które tę wodę piły. Oddano ją w opiekę stróża, który bronił pić innym, sam zaś napił się wody i wkrótce zmarł.

Butelka wody, przywieziona z Indji do Europy, zarażała osobę pijącą tę wodę. W Londynie, w Broad-Street, syn przywiózł butelkę wody z ulubionej studni i napił nią matkę i siostrę, które obie zmarły.

Z tych i tysiąca innych faktów przekonano się dowodnie, że studnie, do których przesiąkają ciecze z gruntu i z kloak, i rzeczki, gdzie piorą bieliznę, zarażają się łatwo i przez nie szerzy się epidemia. W roku 1866 zauważył Hirsch, że epidemia szerzyła się przez Wisłę, Noteć i Wartę w Poznańskim.

Naturalną więc jest rzeczą, że praczki, myjąc bieliznę, zarażają się najłatwiej.

Szerzeniu się zarazy sprzyja komunikacja lądowa, wodna i kolejowa. W centrach komunikacji zdarzają się pierwsze wypadki i ztąd choroba dalej się szerzy znanym sposobem.

W portach zarażają miasto pasażerowie i pakunki, pokładane poprzednio przez chorych. Listy jednak są bezpieczne, gdyż po drodze wysychają.

W miastach z wadliwą kanalizacją zarażenie może przenikać z kloak do piwnic i mieszkań, szczególnie gdy ściany kanałów ściekowych są popsute.

Z innych sposobów zarażania się zasługuje na uwagę fakt, że można zarazić się pocałunkiem z ust na usta, jeżeli pierwsze miały na sobie wymiociny, lub też ręką zwalaną i podaną. Na jarzyny przecinki dostają się z ziemi, na owoce i pieczywo z rąk podających, lub gdy stoją one w izbach gdzie są chorzy, dlatego też z piekarni i kuchni mieszkańcy powinni być usunięci. Piekarnie winny być oddzielone kapitalną ścianą od mieszkań i zachowana w nich jak największa czystość. Owady i muchy mogą przenieść zarażenie, który znajdowano w ich wypróżnieniach. W pracowniach bakteriologicznych, przy zachowaniu ostrożności, jest zupełnie bezpiecznie. W pracowni Kocha jednak zaraził się lekarz, chorował lekko, a w wypróżnieniach znajdowano masę pasożytów.

Rozwojowi epidemii sprzyja nędza, jedzenie surowizny, pielgrzymki, odpusty i przechody wojsk. Częściej zapadają kobiety, jako pielęgnujące chorych, oraz osoby od 20—40 lat, to jest prowadzące życie czynne. Dla starców i dzieci choroba jest bardzo niebezpieczna.

Lekarze i posługa szpitalna dawniej, gdy nie znano ostrożności, marli bardzo; najbardziej ulegali chorobie posługacze szpitalni, mniej felcerzy i siostry miłosierdzia, jeszcze mniej lekarze. Dziś lepiej jest pod tym względem, gdyż wiadomo jakie ostrożności zachować potrzeba i wcześnie leczenie biegunk jest zapewnione, jednak osoby mieszkające w obrębie szpitala łatwiej ulegają zarazie i ztąd choroba często szerzy się na całe dzielnice.

Grunt ziarnisty, przepuszczalny sprzyja rozwojowi epidemii, sucha ziemia, wapien i kreda wstrzymują jej rozwój. Grassa dowiódł, że przecinki Kocha potrzebują w ziemi ogrodowej 15% wilgoci, w piasku 8%. Powierzchnia ziemi wilgotna sprzyja rozwojowi zarazki, a ponieważ człowiek z tą warstwą powierzchniową styka się najczęściej, gra więc ona ważną rolę w roznoszeniu choroby. W dodatku z niej to właśnie dostaje się pasożyt na owoce i jarzyny, a także z niej owady roznoszą pasożyta na wszystkie strony.

Cholera rozwija się silniej w miejscowościach nisko położonych, aniżeli w górzystych, które powyżej 700 metrów nad powierzchnią morza, np. w Szwajcarii, dotąd były wolne od cholery. W Indjach, jak twierdzi Hirsch, cholera unikała miejsc wyżej położonych, gdzie w cytadelach wojska angielskie bezpiecznie biwakowały, gdy w miejscowościach nisko położonych cholera grasowała złośliwie. To samo stwierdzono w Styrii, Karyntji, w górach Sudetów i Karpat.

Wpływy atmosferyczne i klimat odgrywają również niemалą rolę. Ponieważ ciecze w przystępie ciepła dają najlepsze warunki do życia, w nich więc najlepiej rozwija się zarazek i ztąd grozi największe niebezpieczeństwo. Umiarkowana temperatura jest najniebezpieczniejszą. Susza zabija owady, wysusza cienkie warstwy i w nich niszczy pasożyty, więc wpływa ujemnie na rozwój epidemii. Susza naprzemian z deszczem podnieca wegetację wogóle, więc i wegetację przecinka Kocha. Obfity deszcz zmniejsza źródła brudu, obmywając podwórza. Burza wielka i wyładowanie elektryczności niekiedy przerywa epidemję.

Naturalną więc jest rzeczą, że pory roku nie pozostają bez wpływu. Obliczo-

no, że śmiertelność wynosi w styczniu 1,4%, w lutym, marcu, kwietniu i maju 1%, w czerwcu 2,6%, lipcu 5%, sierpniu 20%, wrześniu 34%, październiku 21%, grudniu 5%. Epidemia może przezimować, jak to było w r. 1849 w Halberstad w Czechach i w r. 1830 w Moskwie, na 20% zimna, w r. 1829 przy 30% zimna, w Orenburgu w roku 1831. W Królestwie w r. 1852 również były mrozy, a jednak na drugi rok pokazała się cholera.

Epidemia trwa 4—6 tygodni, może jednak trwać i do 6 miesięcy. Mieszkańcy przywykają, zachowują ostrożności, niszczą źródła zarazy i wtedy takowa słabnie. Indywidualne usposobienie gra ważną rolę. W Indjach, podług Brydena, Europejczycy dają 53%, najłatwiej ulegają rekruci, a miejscowi tylko 4% śmiertelności. Zdarza się, że miejscowości, uprzednio silnie nawiedzone, są w następnej epidemii wolne od niej. Zmniejszeniu się epidemii sprzyja obmywanie rąk, gotowanie bielizny i wydalenie wypróżnień po za siedziby ludzkie. Bezbarwne wypróżnienia nie budzą obrzydzenia i obawy, a tymczasem szybko zarażają wodę po obmyciu bielizny. Należy zatem bieliznę gotować, a wodę przed wyłaniem dezynfekować. Cytuję fakt, że miasto Ljon jest dotąd swobodne od epidemii dlatego, że tam panuje powszechny zwyczaj mycia bielizny w falach bystro płynącego Rodanu.

Tak rozpoznawszy sposoby szerzenia się i warunki egzystencji pasożyta, postaramy się w przyszłej pogadance rozpatrzyć środki zapobiegawcze o tyle, o ile nie uwzględniłszy takowych w artykułach uprzednich.

Dr. J. Tchórznicki.

J E S I E Ń.

I.

Ostatnie snopy zamknięto w stodole...
Po żółtych rżyskach, przetykanych trawy
Zwiedleń resztkami, słońca blask złotawy
Wije się, martwe chcąc ożywić pole.

Demon zniszczenia wzniósł się po nad światem.
Dziwnie łagodny, dziwnie uśmiechnięty.
Jak gdyby pragnął skon, przez siebie wszechety.
W źródle poezji utopić bogatem.

A przecież siła w jego piersi drzemie
Straszna, jak pomór, co jednym podmuchem
Milion bytów bez litości truje.

Patrzcie, za chwilę upadnie na ziemię
Calem swem cielskiem i w milczeniu głuchem.
Jej tehy serdeczne w szron i lód zakuje.

II.

Na stokach góry spoczął las brzoźowy
I milczy... milczy... widać mu nie dano,
Ażeby skargą jęknął rozplakana
Nad wieńcem liści, wędnujących u głowy.

Może się wsłuchał w cichy szept potoku,
Co blaski słońca wieczornego chłonie
I tak zapomniał o grożącym skonie
I o tej burzy, co przyspiesza kroku.

Zerwał się wichór i z chmury niewielkiej
Spadł deszcz rześisty i las się z marzenia
Zbudzi i głośno nad sobą zabiada.

Na mchy i paproć płyną leż kropelki.
A z niemi razem liść po liściu spada
I—w tłum szkieleatów cały las się zmienia.

III.

Powiał chłód nocny... Drzewa pieśń jesienną
Nuca pocichu—nad kolebką własną
Zagłady... Z chmurek wyjrzał miesiąc jasny,
Jak upiór, głębie rzuciwszy bezdenną.

Nedzną wiosny sen otulił w sploty
Wrześniowych zmroków... Z karczemny tylko bije
Dumka pijana, która tyle kryje
Dzikiego bólu i dzikiej tęsknoty...

I ona zmiłkła... umilkł głos ochryply...
Cyt!... to chrust trzeszczy, to wrota zaskrzyły:
Ostatni wieśniak spać do domu kroczy.

Jutro się zbudzi, znowu o pół doby
Bliższy tej śmierci, co tam gdzieś w żaloby
Zielisko owita, wlepią weń swe oczy.

Jan Kasprówiec.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 12 września.

Z literatury. Przygoda «Revue des deux Mondes». Nowa wycieczka p. Brunetière przeciwko Zoli. Naturalizm i symbolizm. Emilja Brontë i p. de Wyzewa. Dlaczego p. de Wyzewa nie nazywa się Wyzewskim? Z polskich stosunków na tutejszym bruku.

W poprzednim liście zabrnąłem w politykę, jak gdybym pisał dalszy ciąg «Pamiętników starego subiekta». Na moje obronę przytoczyć muszę, że literatura i sztuka djabło przedłużają letnie wakacje w tej cholerycznej porze. Świat literacki zabawia się przygodą «Revue des deux Mondes», która w ostatnim zeszycie wydrukowała nowelę Bentzona, już ogłoszoną przed 6 miesiącami w «Gil-Blasie». Gdyby nowela owa warta była tych, które tyle razy przedrukowywują się u nas z podpisem Sienkiewicza, i gdyby pomarańczowy «Przegląd» miał także mniej pretensyj, grzech byłby do przebaczenia. Ale jest ich tam tuzin tych Bentzonów, w pomarańczowym «Przeglądzie», którzy od dwunastu lat więcej nie zdobyli się razem na jeden bodaj oryginalny pomysł, i przepisują się właściwie tylko do nieskończoności. Teraz zaczynają się przedrukowywać: mała zmiana. Pan Brunetière, właściwy redaktor poczytnej «Revue», nie stracił nic przez to ze swojej kapłańskiej, czy raczej żandarmskiej powagi.

Pod tytułem: «Essais sur la littérature contemporaine», p. Brunetière ogłosił temi czasy jednotomowy przyczynek do swoich wycieczek przeciwko naturalizmowi, a właściwie przeciwko Zoli. Naturalizm, to jest Zoli, p. Brunetière tak dalece cierpieć nie może, że ta nienawiść zbliżyła go do symbolistów samych i dekadentów, z którymi łączy go zresztą pewna skłonność do językowych łamańców, przypominających popisy «człowieka kanczuko-wego» w cyrku. Przyznaje zresztą p. Brunetière, że «nawracając powieść nowoczesną do dokładniejszego badania rzeczywistości», naturalizm, «który jest tylko zastosowaniem pozytywizmu do powieści», oddał literaturze pewną usługę. Ale żadna ztąd zasługa dla Zoli. Rozumowanie, to którego się ucieka w tym względzie p. Brunetière, cechuje jego zmysł filozoficzny, i mogłoby być zastosowane np. do Krzysztofa Kolumba, którego pamięci wcale niepotrzebnie oddają w tej chwili takie holdy. Nikt nie przypuści zapewne, by nawet gdyby Krzysztof Kolumb nie był istniał nigdy, Ameryka mogła być pozostać do tej pory nieodkrytą. Kto inny byłby ją odkrył. Tak samo z wprowadzeniem naturalizmu do literatury. Kto inny, na miejscu Zoli, byłby to zrobił — mówi p. Brunetière.

Do rzadkich nowości, a jeszcze rzadszych ciekawości literackich obecnej pory należy powieść Emilji Brontë, ogłoszona w przekładzie francuskim przez p. de Wyzewę. Emilja Brontë była młodszą siostrą głośnej Karoliny, autorki «Jane Eyre» i

innych, dziś po części zapomnianych ale swojego czasu wielce cenionych utworów. Emilja napisała tę jedną tylko powieść, której tytuł angielski: «On wuthering Heights» (Na burzliwych wysokościach), wymowniejszym jest niż prosty tytuł: «L'Amant», zastosowany do francuskiego przekładu. W ślad za angielskimi, francuzcy krytycy zdumiewają się dziś nad przenikliwością, której dziewczyna, żyjąca na ustroniu, w domu surowego angikańskiego pastora, złożyła dowód, obrazując w tej powieści grę najsubtelniejszych i najgwałtowniejszych zarazem uczuć i namietności ludzkich. Dowodzi to tylko tej prawdy, że gra, o której mowa, składa się, w gruncie rzeczy, z wielce prostych, jednostajnych wszędzie i zawsze i dla każdego przenikliwego wzroku przystępnych czynników; i tej drugiej prawdy, że sztuka polega głównie na poddawaniu pewnej kategorii wrażeń, czy pojęć, których część, czasem największa, wyrabia się w duszy samego czytelnika, słuchacza lub widza. Ta «reszta», która «słuchacz sobie dośpiewywuje», stanowi czasem więcej niż połowę arcydzieła. Biednej Emilji Brontë ani się śniło prawdopodobnie o tem wszystkim co p. de Wyzewa znalazł dziś w jej książce. Ale zabrnąłem znowu z polityki w filozofję...

Pan de Wyzewa, kiedy przybył do Paryża, nazywał się Wyzewskim. Tłumacz Emilji Brontë wcześniej zapisał się do szeregu młodych pisarzy, oglądających się za nowymi drogami. Czas jakiś obcował z symbolistami i dekadentami, aż trafił do «Revue des deux Mondes». P. Brunetière, o którego słabości dla symbolistyki powiedziano wyżej, otworzył mu furtkę. Z polskiego pochodzenia zachował p. de Wyzewa poliglotystyczną łatwość, która uprzyściplnia mu wycieczki na zamknięte, dla pospolitego francuza, okolice niemieckiej i angielskiej literatury. Może i coś więcej, w jego sposobie samym pisania i myślenia, dałoby się położyć na karb ojczy-stych natchnień. Nie w stylu: p. de Wyzewa pisze zupełnie poprawnie, choć z pewną manierą, która jest raczej pozostałością pierwotnych zażyłości literackich na tutejszym bruku. Ale widać pod tą formą zewnętrzną jakiś głębiej tkwiący pierwiastek obcy, jakaś wewnętrzna rozterka uczuć, pojęć i pragnień, wywołująca niespodziane, nieprawdopodobne u rodowitego francuza, zwroty myśli i literackiej twórczości. Przed kilkoma miesiącami p. de Wyzewa ogłosił broszurkę, której Anatole France poświęcił w «Temps» obszernie studjum, ale która zresztą nie doczekała się wielkiego rozgłosu. Pan de Wyzewa musiał osiągnąć wrażenie, że rzucił groch na ścianę. A jednak, «zamiarami choć nie skutkiem», autor broszurki sięgnął był daleko! Zdumiony czytelnik znalazł na tych kilkunastu kartkach coś naksztalt piątej ewangelji, w której p. de Wyzewa założył sobie ujawnić właściwą, dotąd zatajoną, treść Chrystusowej nauki. Ta treścią byłaby zasada umysłowego ubóstwa, więc pogarda dla wiedzy wszelakiej, dla nauki, dla sztuki, nawet dla myśli samej. «Do czego to stosujesz?» — pyta pan Jowjański syna — kiedy ten, naśladując ojcowski nałóg, ubiega się za komponowaniem cudacznych dykteryjek, w których niepodobna dopatrzeć sensu. Myślę, że i p. de Wyzewa znalazłby się w kłopotcie wobec takiego pytania. Bo dlaczego, wyznając taką pogardę dla wiedzy, dla sztuki i dla myśli, zajmuje się p. de Wyzewa tłumaczeniem Emilji Brontë, albo wykładem niemieckiego socjalizmu?

Ale dlaczego p. de Wyzewa nie nazywa się po prostu Wyzewskim? Między rodakami tu przebywającymi ustaliło się w ostatnich czasach, wiem o tem, przekonanie, że polska końcówka nazwiska przekształcała się między dzisiejszymi francuzami w rodzaj *vitium redhibitionis*, tamującego drogę do wszelakich powodzeń. Sądze, że wniosek to całkiem fałszywy. Sądze, że prawdziwy talent, prawdziwa zasługa, mogą, nawet w dzisiejszej Francji, dobić się uznania, bez względu na końcówkę, i p. de Wyzewa mógł być doświadczyć tego na sobie samym. Paderewski nie przezwalał się Paderewą; Dybowskiego, wracającego świeżo z Afryki i witanego z zapalem, nikt nie pytał o nazwisko. Przed dwoma miesiącami spotkałem tu młodego inżyniera, p. Lipkowskiego, przejazdem tylko bawiącego w drodze do Londynu, z projektem nowego, przez się wynalezione hamulca kolejowego. Ośm dni temu widziałem go tu jeszcze: zaniechał podróży nad Tamizę, obiecując sobie znaleźć na miejscu zużytkowanie swojego wynalazku i chwalać sobie wielce miejscowe stosunki.

Ale, jak zwykle tam, gdzie konkurencja jest ogromnie wyteżoną, trzeba wielkiego talentu, trzeba sporo zasługi, no, i dobrej dozy szczęścia w dodatku. Na nieszczęście zaś, rodacy tu przybywający przywożą z sobą najczęściej tylko wielkie pretensje, czasem najdziwniejsze, jak ów, o którego samobójstwie pisały niedawno dzienniki. (Widziałem go świeżo, zdrowego całkiem). Ten, za przybyciem, zgłosił się do jednego z moich znajomych, zadając pożyczki w kwocie czterdziestu tysięcy franków. Taką bowiem sumę zabrał był z sobą w drogę do Ameryki, gdzie poślubić zamierzał córkę miejscowego miliardera. Ale, po drodze, wstąpił do Monte-Carlo... Odprawiony, zgłosił się powtórnie z listem, grożącym, że sobie w łeb strzeli, jeżeli nie dostanie 40,000 franków, albo jakiegoś zajęcia. Oświadczył zresztą otwarcie, że nie robić nie umie, tylko konno jeździć i powozić wyśmienicie. A przeto i posada berejtera albo woźnicy, byle z dobrą pensją, była dlań, jak mówił, pożądaną. Na dowód, że to co był opowiadał o swoich przygodach w Monte-Carlo zgadzało się z rzeczywistością, załączał pek bilecików piżmem pachnacych i rachunków modniarskich. Na dowód zaś, że nie jest pospolitym żebrakiem, załączał drobna, jak mówił zawsze, kwotę, która mu pozostała w kieszeni: dwa tysiące pięćset franków, pożyczone narazie, jak się później okazało, od pewnej półświatówki, towarzyszącej mu w jego hazardownych przedsięwzięciach.

Tacy niechajby nietylko końcówkę ale całe nazwisko zostawiali na granicy, przybywając tutaj.

Nemo.

Z wystawy muzyczno-teatralnej.

(Sady krytyki wiedeńskiej o Moniuszce).

Sady krytyki wiedeńskiej o Moniuszce wypadły naogół niezbyt przychylnie. Główną zaletę Moniuszki — powiada «Neue Freie Presse» — stanowi marzycielski zmysł, który ze smętną czułością ogniskuje się sam w sobie, tudzież ową miękkość uczucia, która jest u Szopena tak wybitną. Że taki główny rys musi być dla dramatycznego kompozytora niebezpiecznym, dowodzi tego więcej, aniżeli «Straszny dwór», «Halka», w której kompozytor bezwzględnie złożył, co miał najlepszego. Wcale niepoczesny tekst, którego akcja zaledwo wystarczyć może na akt jeden, daje w czterech

długich aktach Moniuszce dość sposobności do wy-lewów w kierunku muzycznej liryki, przez niego tak ulubionej. Na tem polu wystrzeliwa z pewnością niezwykłe uzdolnienie Moniuszki w miluch-ne kwiecila; jako takie wymieniamy ludowo prostą pieśń, zawierającą skargę Halki, mianowicie zaś arję Jontka w czwartym akcie, która—zbudowana na motywie «bizzarowym» akompaniujących du-dów—w swoim środkowym zdaniu (*Mittelzats*) dosięga muzycznego szczytu opery. Niemniej świad-czą o lirycznym uzdolnieniu Moniuszki chóry. Ka-wał silnej charakterystyki stanowi w tym kierun-ku chór na początku—wogóle bardzo udanego — trzeciego aktu; tenorowie figurują tu rzekomo ja-ko przedśpiewcy melodji w rodzaju pieśni ludowej, którą melodię chór w żywym prowadzeniu głosu i z pełnemi-harmonijnemi zmianami podejmuje i da-lej prowadzi. Bardzo piękne wrażenie sprawia chór w akcie czwartym, gdzie tkliwie odczuta es-dur kawatyna Halki tworzy punkt spoczynku potęż-nego zbiorowego zdania, w którym chór początko-wo motyw wymienionej pieśni skargi w wielce artystyczny sposób dalej wykształca. Tu występu-je Moniuszko nieco więcej ze swojej rezerwy i znaj-duje także dla dramatycznej chwili odpowiedni wyraz... Ścisłe dramatyczne momenty opery — nie ma ich wiele — znajdują u Moniuszki dużo kon-wencjonalnej uwagi; nie widać w nich zupełnie oryginalności, natomiast znać wyraźnie pierwowzo-ry włoskiej i francuskiej szkoły. Narodowej wła-ściwości nie ma tu ani śladu. Za to w tańcach wodzi rej polak; wielki polonez i niebieski mazur w pierwszym akcie są przednimi dziełami sztuki narodowej, może nawet w wyższym stopniu ani-żeli idealizujące poezje tańców Szopena. Osobliwie w trzecim akcie tworzą w swej ludowej chropowa-tości charakterystyczny kontrast tych ostatnich. Instrumentacja «Halki» — zresztą także i «Stras-znego dworu» — jest w swej całości wcale bez ar-tyzmu; gdyby poszczególne miejsca nie świadczyły o oczywistej zručności Moniuszki w stawianiu zajmujących kombinacji dźwięku, nie można by nawet kompozytorowi przyznać najskromniejszej po-chwały za jego sztukę instrumentacji; instrumen-ty dęte nie są celowo wyzyskane, chór smyczko-wo jest miejscami prymitywny, a wszystko wska-zuje na to, iż Moniuszko musiał pojedynczo in-strumentować, ponieważ siły jego orkiestry w War-szawie nie były dla wyższych wymagań odpo-wiednie. Polacy jednak mogą być dumni z Moniusz-ki, chociaż jego talent, wśród niesprzyjających okoliczności, nie rozwinął się w całej pełni. Wielką krzywdę Moniuszce wyrządza krytyk «Neues Wiener Tagblatt», pisząc, że «Stanisław Moniuszko, o ile «Halka» uprawnia do wydania sądu, nie jest narodowym kompozytorem, a utwór jego («Halka») nie jest także dziełem narodowym». Krytyk drugiego «Tagblattu», mianowicie Szepsow-skiego, jest sprawiedliwszym w ocenianiu Moniusz-ki, podnosząc ze znajomością rzeczy wszystkie piękniejsze usteypy «Halki». I ten krytyk zarzuca naszemu kompozytorowi niedostateczną instrumen-tację. Daje on też cześciemu kompozytorowi Sme-tanie pierwszeństwo przed Moniuszką. «Deutsche Zeitung» podnosi szczególnie piękność scen ludo-wych w «Halce», której z drugiej strony zarzuca «styl sentymentalno-aryjny» (*sentimental-ario-se*). I ona daje pierwszeństwo trzeciemu aktowi. «Deutsches Volksblatt» przyznaje «Halce» znanie narodowe. «Extrablatt», jeden z najpoczytniejszych dzienników w Wiedniu, pisze, iż Moniuszko «nie jest wolnym w «Halce» od silnego wpływu mu-zyki włoskiej». Dalej zarzuca mu, iż często popa-da w konwencjonalny styl operowy, który Berlioz wyszydził słowami: «Jeśli na scenie stoi dwóch, musi być duet śpiewany; przyjdzie trzeci, wów-czas gotowym jest tercet». Krytyk «Extrablattu» powiada przeciwnie niż inni wiedeńscy krytycy, o czem wspominałem powyżej, że Moniuszko jest mistrzem w zużytkowywaniu orkiestry, a zatem mistrzem w instrumentacji. Libretto «Halki» po-tępia zgodnie krytyka wiedeńska. «Volkszeitung» zarzuca polskiem przedstawieniu — może i nie bez słuszności — prowincjonalną cechę.

Marius.

Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

III.

Lwów, 23 września.

[Opozycja przeciw konwersji. Zapomogi antycho-leryczne i ks. Sieczyński. Rezolucja Merunowi-cza w kwestji polityki propinacyjnej. Pożyczko-wo fundusz szkolny].

Szybkim krokiem zbliża się termin od-roczenia bieżącej sesji; najpóźniej bowiem w przyszły czwartek musi nastąpić cza-sowe jej zamknięcie; mimo to dopiero trzecie posiedzenie izby pełnej mieliśmy wczoraj. Poświęcono je aktom przeważnie formalistycznym i t. zw. pierwszym czy-taniom. Dziesięciodniowa przerwa w ob-radach, zarządzona przez księcia-mar-szałka, mogła wydawać się bardzo długa, ale nie okazała się bezpłodną; komisja budżetowa, dla której swobody i spokoju zawieszono zebrania plenarne, pracowała nieustannie a tak sumiennie i gorliwie, że referent jej w tak ważnej i trudnej sprawie uregulowania finansów krajowych, czeka już w pogotowiu na ogień krytyki opozycyjnej. Bo opozycja i tym razem nie skapitulowała i uzyskawszy w głoso-waniu ostatecznem, na 15 obecnych, 5 wo-tów przeciw konwersji *natychmiastowej* — zgłosił w sejmie tę opinie mniejszości, do której należał posłowie: Abrahamowicz, Chrzanowski, Kozłowski Włodz., Skalkow-ski Tad. i Zagórski.

Podkreśliłem słowo «natychmiastowej», gdyż ono właśnie wskazuje zasadniczą różnicę zapatrywań w komisji; wszyscy jej członkowie, mniej lub więcej chętnie, ale wszyscy godzą się na konwersję, cho-dzi tylko o to, czy takową przedsięwziąć zaraz, wprowadzając w życie odnośną *ustawę*, czy zastąpić ją jeszcze narazie pożyczką nowych 5 mil. złr., aż do r. 1899, czy wreszcie nie odroczyć decyzji w tej mierze bodaj do sesji styczniowej, a tym-czasem zaciągnąć krótkotrwałą pożyczkę 4^o/_o na półtora miliona złr.? Te trzy zda-nia znajdują wyraz w trzech odrębnych wnioskach, do łaski marszałkowskiej przy-gotowanych. Autorowie dwóch ostatnich podniosą mianowicie, że wskutek przy-szłego udziału Galicji w podatkach bez-pośrednich, kraj, pobierając od rządu 1 milion złr. rocznie, zyska ich — od 1894 r. po latach dziesięciu — 10; koszta budowy kolejowych, jako nadzwyczajne i jednorazowe odpadłszy, zmniejszą wy-datki (obliczane przez zwolenników kon-wersji), po latach 11, o 5 mil. złr., o tę całą więc kwotę, zdaniem opozycji, mniej-szej trzeba pożyczki; zresztą zaś wystar-czy dziś zaopatrzyć skarb kraju tylko na czas do obniżenia się stopy procentowej, korzystniejszego targu pieniężnego i — uzyskania owego miliona z podatków bez-pośrednich.

Nie trudno zatem przewidzieć rozprawy ożywionej, nawet ostrej, gdy te wszyst-kie bardzo sporne kwestje staną razem na porządku dziennym, można jednak również mieć dzisiaj większą niż dawniej nadzieję, że postępowy, energiczny, śmiel-szy w ekonomiczno-politycznem znacze-niu, zwiol naszemu sejmowi weźmie naresz-cie górę i że zwycięży idea radykalnej odnowy łatanego lat tyle krajowego port-felu.

Z dwóch świeżych posiedzeń izby na-suwa mi się tutaj szczegółów wybitniej-szych niewiele. Imieniem wydziału krajo-wego dr. Hoszard proponował, by 50 ty-sięcy złr., w charakterze bezzwrotnej za-pomogi, udzielić gminom niezamożnym na zorganizowanie w nich szpitali antycho-lerycznych. Epidemja zwolna, sporadycz-

nie i w łagodnym stopniu w kraju na-szym się objawia, ale się już objawia, czyli — wniosek wydziału dotyczy rzeczy zbyt aktualnej i pięknej, by pomysłne jego załatwienie mogło ulegać wątpli-wości.

Tę też posel Marchwicki popierając go, domagał się zarazem wezwania rządu do współudziału w tej akcji kwotą co naj-mniej 100,000 złr. Niespodzianie sprzeci-wił się takiemu dodatkowi ks. Sieczyń-ski, sądzi bowiem, że państwa obowiąz-kiem jest nie tylko dać środki ochronne ale i ratunek; niech rząd nasz pójdzie śladem ruskiego, który dostarcza ludności lepszego pożywienia i wydaje na cele an-tycholeryczne miliony; lepiej więc nie określać swoich zadań, lecz spuścić się na wspaniałomyślność rządu, a da wię-cej...

Piękną rezolucję usłyszeliśmy z ust po-sła Merunowicza. Pragnie on wezwać c.-kr. dyrekcję galic. funduszu propinacyj-nego, aby w działalności swej, przestrze-gając interesów rachunkowych rządu, da-żyła niemniej do systematycznej reformy w dotychczasowym typie szynków i kar-czem galicyjskich w gospody schładne, przyzwolite i nieszkodliwe dla moralnego i materialnego stanu ludności. Długie la-ta powtarzano hasło, iż szlachta w egoi-stycznych, zyskowych celach chłopu roz-pajała; obycz czegoś podobnego nie powie-dziano wkrótce o kraju, jeśli tenże, na swój rachunek propinacją administrując, będzie w niej upatrywał tylko — kwestje pieniężną...

Zapobiedz temu może postępowanie na-czelnego zarządu przy oznaczaniu wa-runków dzierżawnych i wyborze osobi-stości konkurujących, postępowanie ro-zumne i praktyczne, ale z pamięcią rów-nież na ów cel ostateczny, moralny i po-lityczny.

W dalszym ciągu powzięto uchwały co do funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół ludowych; od nowego roku (1893) zostanie ustanowiony taki fundusz, a z niego będą udzielane gminom wię-kszym zasiłki zwrotne, pod zarządem rady szkolnej; fundusz istnieć ma lat 20, po-czem przejdzie na własność kraj. fundu-szu szkolnego. Celem stworzenia owego funduszu pożyczek, wydzielą się efekty wartości 224,281 złr., od których kraj będzie płacił odsetki do szkolnej kasy krajowej.

Gdy z kolei weszło na stół sprawozda-nie komisji budżetowej z preliminarza funduszu krajowego na rok przyszły (do chody: 198,748 złr., niedobór: 1,350,082 złr.), rozpoczął dyskusję posel Antonie-wicz atakiem i załami z powodu krzywd, jakich, jego zdaniem, doznają rusini na polu szkolnictwa.

Po interpelacji posła Romańczuka o bliższe szczegóły co do źródeł i powodów głośniejszej emigracji tłumów zbarazko-sokalskich — książę-marszałek zamknął trzecie posiedzenie.

Nota.

NOWE KSIĄZKI.

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

Ks. Walerjan Kalinka. Pisma pomniejszych. Część I, wydanie nowe. Kraków. 1892. Str. 464.

«Spółka wydawnicza» postanowiła wydać razem wszyst-kie artykuły polityczno-dziennikarskie ks. Kalinki, roz-proszone po rozmaitych czasopismach. Myśl bardzo dobra, bo artykuły te, lubo miały głównie chwilowe znaczenie, jako wyszły jednak z pod pióra tak głośnego i dzielnego, zasługiwały stanowczo, aby je uchronić od zatarcia i za-pomnienia. Tom, który mamy przed sobą, składa się z mniejszych rozprawek i artykułów, pisanych i drukowa-nych pomiędzy r. 1858 a 1860. Są to przeważnie sprawozda-nia ze stanu umysłowego i politycznego Galicji, Poznańskie-

go. Królestwa i t. d. Czyta się je z zajęciem, bo na każdym kroku spotyka się i myśli głębszą i poglądy godne wybitnego statysty. Wyborny np. jest pogląd na stosunek chłopów do państwa. Surowo ocenioną jest arystokracja, uchybiona swoim obowiązkiem, zatopiona «w nieczystym błasławie» kłopotów o własne a drobne wygody, a nie mamność w większej części ani «serca, ani głowy, ani nawet czasu do zajęcia się sprawą ogólną». Ostro też potępia Kazański «świeckich apostołów», trudniących się wygodnym milionarstwem «po woskowanych posadzkach». Nie szczędzi też nagan ówczesnej prasie periodycznej warszawskiej, która chciałaby więcej zgody między ludźmi i dziennikami, które «słuchają natchnień bądź zadrastającej literackiej próżności, bądź zagrożonego edytorskiego interesu». Chciałby widzieć w tej prowincji «więcej szanowania się przeciwnych opinii, większego umysłu i serce ku sobie skłonienia». Musząc poprzestać na tych kilku słowach, przeciwnych opinii, większego umysłu i serce ku sobie skłonienia. Musząc poprzestać na tych kilku słowach, przeciwnych opinii, większego umysłu i serce ku sobie skłonienia.

Wojciech Dzieduszycki. Listy o wychowaniu. Kraków, 1892. Str. 339.

Książka ta porusza tyle różnorodnych kwestyj, że niepodobna jest jej krótko streszczenie. Po uwagach ogólnych nad wychowaniem i wykształceniem, nad oświatą ludową autor w kilku następnych rozdziałach rozbiega się na sprawy wychowania fizycznego i duchowego. Mamy tu traktatki o godzinach szkolnych, o gimnastyce, honorze, o wychowaniu religijnym, o zabobonach, o potrawach, nawet o paleniu tytoniu. W rozdziale «O domowej uczciwości» autor porusza sprawę stosunków towarzyskich, wspomina o bogactwie, o zmyśle piękna i t. d. W dalszej, większej części, przechodzi kolejno przedmioty wykładane w szkołach, czyniąc często nader trafne uwagi o sposobie wykładów. Utykuje nad tem, że nawet przy zawodowym wychowaniu więcej wagi kładziemy na teorię aniżeli na praktykę. Nie poprzestając na krytyce, D. podaje rodzaj programu, według którego każdy przedmiot powinien być wykładany. Ostatnie rozdziały traktują o wychowaniu estetycznym, o zasadach filozofii, o ujemnych stronach wychowania publicznego, a wreszcie o konwiktach, zamiast których radzi D. zakładać internaty. W końcu oświadcza się za specjalnymi akademiami dla pojedynczych zawodów, do których przygotowywać powinny szkoły średnie, o krótkim kursie, bez greki i z uszczuplonym zakresem matematyki.

Ks. Jan Badeni. T. J. Marja-Zell. Wrażenia z podróży. Kraków, 1892. Str. 20.

Marja-Zell dla właściwej Austrii, Karyntji, Kratzy, Styrii, a nawet dla Węgier, jest tem samem, czem dla nas Częstochowa. Pojechawszy z pokonem do Przemyśla Rodzicy, opisuje ks. B. cudowne miejsca i swoje wrażenia. Z dużą humoru kreśli swoją podróż i z satyrycznym zacięciem opowiada o handlu i przemysle. Korzystając z cudownego miejsca, i o burmistrzowaniu *Press i Blat* z bram Marja-Zellskiej królowej. Wspominaliśmy już poprzednio, o niepowodzeniach zaletach stylu autora i fetetonowej barwności jego opowiadania. Też same zalety i Marja Zell posiada.

KRONIKA LITERACKA I NAUKOWA.

O romantyzmie polskim wyjdzie wkrótce dzieło napisane po francuzku przez d-ra B. Saitchika, docenta literatury powszechnej na uniwersytecie w Bernie szwajcarskim, który, bawiąc ostatnimi czasy w Krakowie, gromadził po bibliotekach tamtejszych materiały do dzieł poezji i rozwoju romantyzmu w Polsce od r. 1815 do 1851. Dr. Saitchik pochodzi z Litwy, włada wybornie językiem polskim i jest autorem kilku rozpraw, ogłoszonych po niemiecku i po rusku. *L. W.*

Przekłady. Powieść H. Sienkiewicza «Za chlebem» wyszła w Dreźnie po niemiecku, w przekładzie L. Brixen. Wiedeńska «Oesterreichische Wochenschrift» zamieściła przekład «Sruła z Lubartowa» A. Szymańskiego, dokonany przez Marję Blumberg, która przyswoiła literaturze niemieckiej znaczną ilość utworów naszego piśmiennictwa. Powieść hr. Wodziańskiego «Caritas» wydana została w Mannheimie w tłumaczeniu niemieckiem. P. Erbrich wydał we Wrocławiu zbiór pieśni ludowych szląskich, przełożony na język niemiecki. Dwa dziełka doktora Chalubińskiego, mianowicie «Cholera azjatyckiej ze stanowiska praktycznego», oraz «O środkach zaradczych podczas cholery», zostały przełożone i wydane w Królewcu przez jednego z profesorów wszechświaty miejscowej. Monografia M. Bersohna «Marcin Teofil, polak, malarz XVII st.», ukazała się w przekładzie niemieckim we Frankfurcie nad Menem. «Die Neue Zeit» sztokholmska podaje przekład pracy L. Wiatarskiego p. t. «Ruch społeczny w Polsce». Rozprawa J. Popowskiego «O przymierzu francusko-ruskim», wyszła w Wiedniu po niemiecku, a w Paryżu po francuzku. «Placówka» B. Prusa zamieszczoną została w czasopiśmie czeskim «Kronika Slezska», wychodzącym w Opawie. «Bratank» M. Baluckiego ukazał się w Pradze po czesku, jako 68 tomik wydawnictwa «Divadlo Ochotnickie». Biblioteka powieściowa, wydawana przez redakcję czasopisma obrazkowego «Svietozor», przysłała «Zapady świat» i kilka innych nowel Ostoi. Jako tom pierwszy «Biblioteki nauk społecznych», wydawanej przez młodzież czeską w Pradze, wyszedł z pod prasy «Ruch społeczny Europy w XIX stuleciu» B. Limanowskiego. «Ogniem i mieczem» H. Sienkiewicza, wychodzi w sposób zeszytowy po słowacku. Studjum K. Lewickiego «O nabytku niernuchomości przy sprzedaży egzekucyjnej», ukazało się w przekładzie ruskim, w piśmie «Czasopys Prawnyca» i w odbicie. «Przy ogniu myśliwskim» Abgara Solitana wyszło po ruskim. «Biblioteka Najznamienitszych Powistej»,

wydawana przy «Dile», zamieszcza «Dewajtisa» M. Rodziewiczówny. Tej samej autorki «Znachora» przyniosł «Kijewlanin». Miesięcznik ruski «Trud» podał «Śmierć domy» E. Orzeszkowej, «Małą Patti» i «Nad rzeką» W. Gomulickiego. «Chochlik psotnik» E. Orzeszkowej ukazał się w dodatku o dziennika «Syn Otiecz», zaś «Siteczko» w «Syb. Wiestn.», wychodzącym w Tomsku. «Dzień zamieszcił powiastkę Ostoi «Panna Berta». «Prawda» podała przekład noweli B. Prusa «W malignie». W jednym z dodatków miesięcznych do ruskiego pisma obrazkowego «Niwa» znajdują się «Sonety krymskie» A. Mickiewicza, w znanym przekładzie Kozłowa. Dwa z tych sonetów, mianowicie «Stepy akermanskie» i «Widok gór ze stepów Kozłowa» zamieścił wydawany w Kijowie «Wiesticnik Stawianstwa», w przekładzie J. Kuklina. *L. W.*

Emil Młynarski, głośny artysta-skrzypek, jak się dowiadujemy, wyjeżdża w sezonie bieżącym na artystyczne tournée po całych Niemczech, na świetnych warunkach, i koncertować będzie ze znaną śpiewaczką panną Nikita. Szereg występów zaczyna się dnia 9 października n. st. W styczniu daje p. Mł. dwa koncerty w Berlinie, a w lutym i marcu w Paryżu w sali Erard'a.

Antoni Dworzak, słynny kompozytor czeski, zaproszony został na dyrektora konserwatorium w New-Yorku; opuścił Pragę 15 września.

Emil Zola z żoną udał się do Monaco, gdzie, jak donoszą gazety włoskie i francuskie, ma zamiar gromadzić materiały do nowego romansu.

Débacle Zoli w przeciągu niespełna trzech miesięcy rozprzedany został w ilości 120 tysięcy egzemplarzy. Jest to powodzenie ogromne, ale historia księgarstwa francuskiego może wskazać przykłady daleko większe. «*Maitre de Forges*» Ohneta doszedł już do 250 wydań. Ale współczesne znakomitości, co do ilości wydań swych dzieł, pomimo to są pigmejkami w porównaniu z nieco dawniejszymi autorami. Dumas-ojciec ze swemi 300 tomami do dziś dnia zajmuje naczelne miejsce. «*Les trois musquetaires*» rok rocznie odbijają się w ilości 10,000 egzemplarzy. «*Monte-Cristo*», «*Reine Margot*» i inne romansy historyczne rozchodzą się corocznie po świecie w ilości 5 — 6 tys. egzemplarzy. Dumas-syn corocznie otrzymuje 50,000 fr. za utwory ojca. Taką popularnością mogą się poszczycić dwaj tylko pisarze: Alfons Karr i Henryk Murget. «*Sous les tilleuls*» pierwszego i «*Vie de Boheme*» ostatniego corocznie wychodzą w ilości 10,000 egz. Dziesięciotomowy «*Théâtre*» Labicha wychodzi rok rocznie w ilości 40,000 egzemplarzy.

ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 20 września.

[Kochańska. Bismark. Heca. Sesja ciał prawodawczych. Nowe podatki. Wojsko. Mowa kanclerza. Wystawy. Cholera. Nowy kurs].

△ Pani Marcelina Sembrich-Kochańska, jak wiadomo, do Wiednia nie pojechała na popis polskich śpiewaków, ale za to tu u Krolla wzięła inicjatywę do przedstawienia na korzyść cholerycznej biedy w Hamburgu. Zapewne dochód będzie znaczny, bo znakomita śpiewaczka jest ulubieńcem wykształconej publiki tutejszej.

Ze wszystkich stron syją się datki na pomoc dla hamburczyków; nawet ks. Bismark zdobył się na 1,000 m. i na czuły list kondolencyjny do prezydenta senatu. Wprawdzie wtedy dopiero, kiedy prasa hamburska mocno sarkacząc zaczęła na brak współczucia u honorowego członka miasta, które mu tyle zgotowało owacyj i popiera główny organ pustelnika z Friedrichsruhe, «*Hamburger Nachrichten*».

Sam książę siedzi teraz nie w Friedrichsruhe, narażonem na zakazanie przez przejeżdżające pociągi hamburskie, lecz na pograniczu Kaszub, w Warcinie, gdzie pewno teraz sprząta *brukiew*, która, wedle orzeczenia własnej żony, więcej ma dla niego znaczenia, jak cała polityka. Ma też książę w tamtejszych dobrach swych wielkie papirnie, z których zaopatruje liczne dzienniki w lichą bibulę drzewną, nie tylko w artykuły.

Animusz bokserski w Bismarku publicznie ostatnimi czasy nieco osłabł. Od czasu do czasu tylko gdzieś Capriwemu dostanie się cięcie uboczne, że np. pozwolił angiłkom zabrać na oceanie Spokojnym jakieś wyspy, *nb.* już za Bismarka przysądzone do «sfery interesów» angielskich.

Wiadomo już, że w listopadzie zebrać się ma najprzód sejm pruski, a potem parlament.

Zapowiadają dla ciał prawodawczych sesje bardzo burzliwe, z powodu nowych projektów podatkowych i wojskowych. Pan Miquel, przeprowadziwszy przeszłego roku podatek dochodowy na podstawie własnego oszacowania się przez podatującego, jeszcze raz teraz opodatkować chce substancję majątku. Wielkie ztąd niezadowolenie w klasach posiadających, któreby więc płaciły od gruntu i budynku podatek gruntowy i budynkowy, od dochodu dochodowy i od majątku majątkowy. Trzy nazwy na jedną rzecz i trzy śruby na jeden gwint. Prócz tego mówią, że podnieść się ma podatek od tytoniu, piwa i okowity. Wszystko na to, żeby zaprowadzić 2-letnią służbę wojskową, a powiększyć kontyngens roczny stałego wojska o 95,000 chłopów. Niektóre pisma twierdzą, że Niemcy nie są w stanie dostarczyć tylu ludzi pod broń. Wielkie ztąd odgrazanie w prasie. Jedni zapowiadają odrzucenie wszystkich nowych projektów, drudzy grożą rozwiązaniem opornych ciał parlamentarnych. Liberalów zaś straszy widmo koalicji konserwatystów z centrum, które odda swe głosy tylko za znaczne ustępstwa w dziedzinie polityki kościelnej. Mniejsza frakcja na tej politycznej szachownicy będą mogły odegrać znaczną rolę. Tak się przedstawia rzecz dziś, wedle polemiki dziennikarskiej, która już wre z wielką zapalczywością, chociaż nikt jeszcze nie zna dokładnie nowych zamiarów rządu i jego projektów.

Na kanclerza spadnie zapewne nowa burza. Wyjechał on na prowincję, na jakąś uroczystość familijną, a idąc za przykładem pana swego, powiedział też mowę okolicznościową. Niemcy, mówił, dlatego tak urosły w potęgę, że w kraju naszym jeden rozkazuje. Trzeba słyszeć oburzenie wszelkiego rodzaju politykomanów, którym się zdaje, że nie cesarz i nie kanclerz, lecz oni rządzą losami Niemiec, odkąd prawo szkolne cofnięto, pod wpływem liberalnego oburzenia, czego podobno dziś w kołach rządowych bardzo żałują.

Zeby podreparować dobrze podkopane stanowisko autorytetu, poskromił rząd odmową stanowczą podnoszący także głowę szowinizm wystawowo-powszechny, który z wystawy chciał naturalnie zrobić doją krówę wszelkiego rodzaju spekulacji niezdrowej. Wielką jest zasługa rządu, że stanowczem wystąpieniem swem ochronił kraj raz od wstydu, a następnie od krachu tych wszystkich wspaniałości, któremi z powodu wystawy byłaby się ozdobiła stolica. A przecież jej to właśnie brzydotę opiewali tacy poeci jak Heine i Rückert.

Nie mogąc już marzyć o wystawie powszechnej, urządzili sobie berlińczycy wystawę egipską i wystawę urządzeń domowych. Ostatnia ma bajeczne powodzenie, głównie jednak na umartwienie urzędników stanu cywilnego, którzy nadażyć nie mogą w pisaniu umów ślubnych. Młodzież płci obojga, widząc na wystawie jak to ślicznie i tanio usłać sobie można dziś gniazdo rodzinne, garnie się hurtem do stanu małżeńskiego.

Cholera ciągle nas straszy. Kilka dni jej nie ma, to znów pokaże rogi. Przepowiadają, że w każdym razie, jeżeli się już nie rozszerza teraz, to przetrzymuje do wiosny.

Polityka i «kultura» usiłuje cholere wyzyskać w dwóch kierunkach. Jedni się odgrazają, że trzeba anektować wolne miasto Hamburg, żeby w niem zaprowadzić porządek pruski, inni prą gwałtem na to, żeby wymódz na rządzie przy tej sposobności pozwolenie na palenie trupów.

Mniej brzydka pleć całego Berlina zachwyca się najnowszym objawem nowego kursu, mianowicie tym, że cesarzowa po 6 synach, nareszcie powiła pierwszą córkę.

Nikazy.

Wiedeń, 21 września.

[Rząd wobec stosunków na Bukowinie. Bezprawia tamtejszych rumunów, popierane przez nowego prezydenta rządu krajowego, barona Kraussa. Prawdopodobieństwo biernej polityki ze strony posłów nierumunskich. Przeciwnogodowe odgłosy z Czech. Nowe warszawskie endowne dziecko w Wiedniu].

△ Niepojęte są zaiste niektóre zarządzenia hr. Taaffego. Mamy tego świeży przykład na stanowisku, jakie wiedeński główny rząd zajął wobec sprawy bukowinńskiej. Czytelnicy «Kra-

ju» znają po części z czerniowieckich, po części zaś z moich korespondencyj dotychczasowy przebieg tej sprawy, której główną treścią jest niesłychany ucisk narodowy i gospodarczy wszystkich tamtejszych nierumuńskich ludów, w szczególności słowiańskich, tworzących przeważną większość ludności kraju, przez mniejszość rumuńską, a właściwie przez klikę rumuńskich bojarów. Naczelnik rządu krajowego na bukowinie, hr. Pace, który był sprawiedliwym wobec wszystkich, padł ofiarą intrygi rumuńskiej, a na jego miejsce posłał hr. Taaffe do Czerniowiec prezydenta wiedeńskiej policji, barona Kraussa, który na tem stanowisku okazał się najniędolniejszym, a który na Bukowinie stanął jawnie i stronnictwo po stronie rumuńskiej. Nie dość tego, zamianował rząd marszałkiem sejmiku bukowińskiego także rumuna, p. Lupulu, który ręką w rękę z przedstawicielem władzy rządowej, wspomnianym baronem Kraussem, dopuszcza się rażących niesprawiedliwości w sejmie, gdzie posłowie niemieccy, rusińscy i polscy utworzyli dla wspólnej obrony koalicję przeciwko rumunom. Na początku sesji sejmowej miała koalicja o kilka głosów większość. Otóż, ażeby jej nie dopuścić do przedsięwzięcia uchwał, odroczył samowładnie marszałek krajowy, w porozumieniu z prezydentem krajowym, bez żadnego powodu, posiedzenia sejmowe do czasu przeprowadzenia wyborów uzupełniających, które rumunom przyporządkowały dwa mandaty poselskie. Równocześnie też intrygą i obietnicami, jak niemniej za pomocą rządu, zdołali rumuni pozyskać dla siebie dwóch posłów rusińskich, mianowicie: dra Wolana i urzędnika Tymińskiego, i tym sposobem zamienili mniejszość w większość i dopiero zabierają się do gospodarowania w kraju na dobre za pomocą sejmiku. Obecnie chodzi im, żeby posiadli wszystkie mandaty do wydziału krajowego. Będzie to rzecz niesłychana. Dwie trzecie części ogólnej krajowej ludności będą wykluczone od wszelkiego przedstawicielstwa w wydziale krajowym, którym przy pomocy rządu zawładnie zupełnie klika hegemonów rumuńskich. A trzeba wiedzieć, iż ta narodowo-rumuńska klika szerzy w kraju rumuńsko-iredentystyczną propagandę, niebezpieczną dla państwa austriackiego, pátomiaszt w Wiedniu przywdziewa maskę lojalności, popierając w izbie poselskiej rząd sposobem mamelukim. W tej obłudzie też leży jej siła, gdyż główny rząd wiedeński daje się bałamucić pozorami, przeocząc niebezpieczeństwo, jakie dla państwa wytwarza przez popieranie stronnictwa rumuńskiego na Bukowinie, a wbrew nawet zasadniczemu ustawom państwa, które każdej narodowości poręczają równouprawnienie narodowe. Obecnie bawi prezydent, hr. Krauss, w Wiedniu. Zapewne przybył on tu po dalsze informacje. Z ciekawością też należy oczekiwać dalszych wypadków, albo raczej zejść w sejmie bukowińskim. Być może, iż wobec sztuczki p. marszałka krajowego i stronnictwa zachowania się rządu, sprzymierzeni posłowie niemieccy, rusińscy i polscy opuszczą salę sejmową i prowadzić będą politykę bierną. Było to też i wskazaniem. Jeśli bowiem mają się dziać na Bukowinie krzyżące bezprawia, obelgane w szaty legalne, jeśli sejm ma tworzyć tylko zasłonę dla najbardziej niebezpiecznego ucisku narodowego, wtedy lepiej jest jeśli ten sejm uchylać będzie naruszające wszelką sprawiedliwość, a względnie konstytucję, postanowienia w nieobecności pokrzywdzonych. Niechaj rząd gospodaruje sobie dalej wyłącznie z rumunami, a bez przedstawicielstwa dwóch trzecich części ludności kraju. Zobaczymy, jak długo takie dzikie gospodarstwo da się utrzymać i jakie ono przyniesie owoce dla państwa.

Działalność ugodowa rządu w Czechach zaczyna natrafiać nieprzewidywane przeszkody. Wobec niebezpieczeństwa ugodowego, nastąpiło zbliżenie czeskich stronnictw narodowych, znajdujące silny wyraz w obradach komisji nad projektowanym przez młodoczechów adresem prawnopolitycznym. Ale o tem poda wam niezawodnie bliższe informacje korespondent praski, a ja ograniczę się tylko na zaznaczeniu samego faktu.

Dziś odbędzie się w sali rotundy (na wystawie) koncert skrzypcowy nowego warszawskiego cudownego dziecka, dziewięcioletniego Bronisława Hubermanna, który przybył do Wiednia

z pismem polecającem od sławnego skrzypka Joachima. Wymieniony mistrz jest pełen zachwytu dla Bronia. Píše on bowiem, iż chłopięcy skrzypek wkrótce napłeni świat swoją sławą. Takiego wczesnego artystycznego rozwoju nie widział Joachim u żadnego dziecka. Tutejszy «Extrablatt», który przynosi wizerunek Bronia Hubermanna, dodaje ze swej strony: «Nie jest to cudowne dziecko, lecz istny cud!» Ponoś trudno żądać większej i dobitniejszej pochwały, zwłaszcza przed koncertem.

Marius.

Lwów, 23 września.

[Emigracja. Zamknięcie wystawy budowlanej. Cholera].

△ Zajmujące przyczynki do dziejów emigracji ze wschodnich powiatów publikują osoby, które udały się na miejsce celem bezpośredniego zbadania tej zagadkowej historii. Wedle ich rewelacji, w tym wypadku żydzi nie grali żadnej roli, zarazę rozszerzyli między sobą sami chłopię, mianowicie majątniejsi popierali emigrację bardzo gorąco, aby skorzystać z chwilowego szalu i wyludzić od wychodźców całe ich mienie zadarmo lub za bezcen. Wyemigrował przeważnie proletarij, w liczbie, wedle ostatnich obliczeń, 4,000 ludzi; najsilniejszym motorem ruchu był niezawodnie utrudniony zarobek i kilkoroczna niedola, ale niemniej agitację prowadzono bardzo sprytnie. Sądy obecnie przepełnione aresztowanymi z powodu tego wychodźstwa, a wynik śledztwa i cały przebieg jego nadaje się ze wszelkich miar, by doszedł ak najrychlej i najdokładniej wiadomości ogółu.

Zjazd kupców i przemysłowców w roku bieżącym nie udał się tutaj wcale, zamiejscowych przybyło bardzo mało, wszystko szło jakoś mdło, ospale, co, wedle «Kurjera Lwowskiego», przypisać trzeba—cholera... moralnej. Jeżeli zjazd powyższy się nie udał, to wystawa przemysłu budowlanego udała się nadzwyczaj świetnie, pod każdym względem. Wczoraj zamknięta, wykazuje bardzo znaczny dochód czysty, który zostanie przez komitet rozdzielony na kilka pięknych celów. Rzadko zdarza się t. n. by jakimś przedsięwzięciu towarzyszyła od pierwszej do ostatniej chwili tak szczera, tak powszechna i tak wielka sympatja; inicjatorowie i twórcy mogą być istotnie dumni z dzieła swego, w swoim rodzaju imponującego i rozmiarami i wewnętrzną wartością. Wystawa ta oddała sprawie publicznej prawdziwy, nieoceniony pożytek, pouczyła ona społeczeństwo więcej i oddziaływała potężniej, niż wszelkie referaty komisyjne, mowy sejmowe, artykuły, broszury etc., rozrzucając nagle przed oczyma społeczeństwa wspaniały obraz tego wszystkiego, co ono ma w swoim własnym łonie, obraz takiej pracy, tyłu sił, talentów i znakomitych ich owoców — o jakich ono ani pojęcia nie miało. Epilog wystawy: bankiet pożegnalny członków komitetu był godnym całej ich pracy. Policznych, pełnych szlachetnej myśli i zacnej, obywatelskiej tendencji, toastach, zabrał głos były rektor politechniki, Dziwiński, aby wykazać, że chcąc osiągnąć główny cel instytucji, której jest profesorem: wyzyskać prawa przyrody i przestrzeni dla dobra ludzkości, trzeba koniecznie przemysłowców i rękodzielników zespolić w armję techniczną; próba tego (wystawa) powiodła się wybornie, należy więc upamiętnić ją stałym, widomym znakiem. Niechajże komitet obecny uzna się nieustającym i zajmie się budową gmachu technicznego, gdzieby urządzono nieustającą wystawę prac i postępu na polu techniczno-przemysłowym. Z jakim zapalem ideę tę przyjęto, dość powiedzieć, że natychmiastowa subskrypcja dała—7,000 zlr., nadto zaś obecni zobowiązali się dostarczyć pokrycia dachowego, okuć, instalacji gazowej, bramy wchodowej, dekoracji gmachu, planu jego, schodów, balustrad i t. d. Gmach ma być gotowym na otwarcie wystawy krajowej, za lat dwa, w jesieni r. 1894.

Złowrogie wieści o objawach cholerycznych dochodzą z okolic coraz bliższych; Gorlice, Jasło, Przemyśl sygnalizują wypadki, o których jednak nie pewnego jeszcze twierdzić nie można. Mimo to w mieście naszym zaniepokojenie ogromne. Dyskusja na temat nie związany z cholera staje się trudną, co w towarzystwie i klubach wytwarza sytuację nieznośną. Od-

czuwa ją szczególniejszej miejska stacja ratunkowa, z kąd co chwila jakiś trapiący wzywa lekarza, by stwierdził... pospolitą niestrawność, albo... chrypkę. To nie koncept ani anegdota, lecz fakt. W ostatnich dniach, pod wpływem alarmujących telegramów z Podgórza, akcja zapobiegawcza postąpiła u nas ogromnie; zrobiono bardzo dużo; odważono się nawet... gromady niechlujnego gminu żydowskiego ruszyć z ich tradycyjnych posad, co prawda, dopiero—siłą zbrojną! Dobrzeby jednak było utworzyć osobny szpital dla—tchórzów, maniaków i bajeczarzy, którzy swą bezmyślną trwogą gadulstwem deprymująco oddziałują na ducha warstw szerszych. Wszak onegdaj mieszkańcy dzielnicy janowskiej odważyli się... zagrozić prezydentowi miasta, iż jeśli magistrat w ich dzielnicy postawi barak antycholeryczny, oni go—spalą... Ten drobniak zilustruje wam obecny stan rzeczy u nas lepiej, niż wszelkie ogólniki.

Nota.

Kraków, 24 września.

[Cholera. Miscellanea].

△ Posiedzenie rady miejskiej z d. 15 b. m. poświęcone było całkiem cholera, a raczej krytyce dotychczasowych zarządzeń rządowych i miejskich; wprowadzie fizyk, dr. Buszek, zapewniał, iż radca ministerjalny, dr. Kusy, wyraził się, iż obywateli z niejednego miasta niemieckiego można przyprowadzić do Krakowa, aby nauczyli się porządku, to jednak następni mówcy, jak: dr. Rosenblatt, dr. Propper i inni, wykazywali dość szeroko, dlaczego dotychczasowa działalność magistratu nie wzbudza zaufania. Radny Birnbaum zapewniał, iż właściciele domów czekają po dwa miesiące na wyczyszczenie dołów. Hr. Antoni Wodziecki podnosił «skandaliczne nieporządki», panujące na głównym dworcu kolei. Dr. Rosenblatt zwrócił uwagę, że władze rządowe na granicy niemieckiej w Oświęcimiu nie zaprowadziły żadnej dezynfekcji. Porządków miejskich brońło kilku radców, poczem uchwalono udzielić prezydentowi nieograniczonego kredytu na pokrycie wydatków z powodu cholery.

Tymczasem od tygodni dwóch nie ma dnia, aby już to w samym Śródmieściu, już to na Kazimierzu, na Podgórze, lub w okolicznych gminach, nie zaszło parę wypadków choroby podejrzanej. Kilka z nich zakończyło się śmiercią wśród objawów cholerycznych. Mogłoby wyliczyć kilka nazwisk doktorów, którzy stanowczo twierdzą, że są pojedyncze wypadki cholery. Pomimo to urzędowe oświadczenia brzmią uspokajająco, a badania bakteriologiczne dają wyniki, jak twierdzą specjaliści, ujemne (nieszpecjaliści nazywają je dodatnimi), to jest, że ani razu nie napotkano przecinków Kochowskich. Ze sfer kompetentnych zarezeczano mi jednakże, iż jedynym rzeczoznawcą, na którym polegać można, jest profesor Browicz, bawiący jednak obecnie w Zakopanem. W każdym razie, jeżeli dotąd rzeczywiście cholery nie ma, to nie odpędzi jej zapewne ogłoszenie magistratu, nakazujące handlarzom starzyzny dezynfekcjonowanie posiadanego towaru; jeżeli bowiem nikt nie umarł na cholera, to trudno przypuszczać, aby niewiadomo z kąd zamieszkała ona pomiędzy starzyzną. Zresztą, magistrat posiada dość organów do zawiadomienia interesowanych o swem rozporządzeniu, niepotrzebnie więc drukuje plakaty, przed którymi gromadzą się tłumy ludzi z wyjątkiem... handlarzy starzyzny, którzy czytać nie umieją.

Już d. 16 września rozeszła się po Krakowie wiadomość o zapadnięciu kilku osób na cholera w Krakowie i na sąsiednim Podgórzu. Strach ma wielkie oczy; w jednej chwili więc zostały obleżone apteki i pieniądze przeznaczone na wędliny, owoce i jarzyny, stały się lupem aptekarzy za karbolic kwasu solnego. Na rogach miasta ukazywały się tuż olbrzymie plakaty, donoszące wprost, bez żadnych zastrzeżeń, o wybuchu cholery azjatyckiej w Krakowie. Dla stwierdzenia wybuchu cholery, przybyła znakomitość (pono) wiedeńska, w osobie p. Weichselbauma. Znako- mitość ta, pozostająca w bliższych stosunkach z przecinkami Kocha, poznała je natychmiast i, co za tem idzie, dała znać do Wiednia, iż Kraków stał się ogniskiem zarazy w Austrii.

okazało się, że oskarżycielami ks. M. byli ludzie najgorzej notowani i zapisani już na liście kryminalistów, że rej wśród nich wiódł niejaki Masłowski, pisarz pokątny i demoralizator włościan, wśród których szerzył najszkodliwsze pojęcia antypaństwowe i antyreligijne. I na zasadzie doniesień takiego osobnika i zeznań podmiotów przezeń świadków, prokuratorja wszczęła proces, który tę tylko ma dobrą stronę, że maluje w barwach ponurych nasz światek wiejski, ciemny i wyzyskiwany bezkarnie przez wszelakiego rodzaju awanturników.

Weselej wyglądała uroczystość otwarcia ruskiego gimnazjum, o którym nawiasem to powiedzieć można, że dotąd jest tylko pierwszą równoległą klasą przy gimnazjum polskim, chociaż uchwała sejmowa dotyczyła odrębnego zakładu naukowego. Mówią, że stan obecny jest prowizoryczny, konieczność bowiem otwarcia klasy pierwszej już w roku bieżącym stanęła na przeszkodzie właściwemu rozlokowaniu nowego gimnazjum. Uroczystość odbyła się w obecności władz rządowych i autonomicznych, posłów ruskich pp. Okuniewskiego i Podlaszeckiego i licznie zgromadzonej ludności okolicznej. Po nabożeństwie w cerkwi ruskiej i przemówieniach urzędowych, powitał nowych uczniów zarządzający oddziałem ruskim profesor Salo, winszując dzieciom pobierania nauk w mowie ojczystej, poczem uczniowie odśpiewali chórem znaną piosnkę «Szczęść nam Boże!»

Luna.

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, we wrześniu.

[Badania ekonomiczne na podstawie materiałów, zgromadzonych przez instytucje autonomiczne].

□ Od lat już przeszło dwudziestu urzędy autonomiczne gromadzą szereg wiadomości, dotyczących stanu ekonomicznego ludności na obszarze podlegającym ich jurysdykcji. Niezależnie od statystyki obowiązującej, ziemstwa przedsięwzięły cały szereg badań drobiazgowych nad stanem ekonomicznym włościan, uwzględniając z osobna każdą osadę włościańską. Badania przeprowadzono w 28 guberniach i 258 powiatach, wyniki prac tych wszakże częściowo tylko i mało są znane, nie wszystkie bowiem ogłaszano drukiem, te zaś które zamieszczono w rozmaitych wydawnictwach «ziemskich», nie są dostępne ogółowi i nie były wyzyskane w sposób właściwy. Na szczególną uwagę zasługują drobnostkowe badania, dotyczące 148 powiatów, przeprowadzone w 50 tys. osadach, złożonych z 3,309,000 zagród, przy 19,693,000 ludności i 3,8 mil. dzies. obszaru gospodarczego. Zważywszy olbrzymią doniosłość tych badań statystycznych, kółko członków moskiewskiego Towarzystwa prawniczego, pod przewodnictwem prof. Czuprowa, postanowiło zgromadzić je i usystematyzować. Owocem pracy podjętej w tym kierunku są dotychczas dwa tomy «Wyników badań ekonomicznych Rosji, według danych statystyki ziemskiej» (*Itogi ekonomiceskaho izsledowanija Rossii po dannym ziemskoj statistiki. Moskwa, 1892*). Tom I, do którego pobieżnego streszczenia mamy zamiar przystąpić, zawiera przedmowę prof. Czuprowa, słusznie twierdzącą, że badania statystyczne ziemskie stanowią najważniejsze dotąd źródło do znajomości kraju i ludności, dalej studjum A. Fortunatowa nad dziejami i organizacją statystyki ziemskiej i wreszcie olbrzymią ilość pracę pana W. W. nad gminą włościańską w Rosji; tom II mieści studjum p. Karyszewa nad dzierzawami włościańskimi.

Nazwisko p. W. W., do pracy którego zwracamy się obecnie, kilkakrotnie już wspominałem było w naszych listach. Napisał on cenną książkę o kapitalizmie w Rosji i znanym jest jako jeden z filarów stronnictwa «narodników». Doktryna pierwotna tego stronnictwa, której upadek ogłosił zresztą sam autor «kapitalizmu», pozostawiła wszakże niezatarte ślady w umysłowości p. W. W., wyraziwszy się dość jaskrawo w pracy nad gminą włościańską. Organizację gminną własności ziemskiej przypisuje autor pewnemu «duchowi gminności» (*obszczinnyj duch*), przenikającemu rzeko-

mo ludność włościańską, upatruje w przekształceniu się własności osobistej na gminną «momentów etycznych», broni tej tylko formy własności wspólnej, jaką widzi w gminach wielkoruskich i wszelką modyfikację tej formy uważa za «wsteczną». Pominąwszy wszakże te naleciałości doktryny i zważywszy, że autor nie ukrywa wcale materiału faktycznego, wprost przeczącego jego poglądom, przyznać należy, że dzieło jego odtańd stanie się podstawą wszelkich studjów i badań nad gminą wielkoruską. Praca p. W. W. składa się z 10 rozdziałów, z których pierwszy poświęcił autor dziejom powstania gminnej własności ziemskiej. Własność ta powstała w sposób odmienny w czterech rozmaitych kategoriach historycznych. Włościanie pańszczyźniani przyjęli własność wspólną po r. 1861; włościanie wschodni, którzy posiadli ziemię jako *res nullius*, odrazu niemal uważać ją poczęli za własność wspólną; na północy znów istniała na początku własność osobista, zastąpiona później przez gminną; w dobrach rządowych wreszcie idea wspólnej własności zapanowała dopiero w pierwszej połowie bieżącego stulecia. Ze w każdym z tych wypadków inne przyczyny złożyły się na powstanie gminnej własności ziemskiej, autor sądzi, iż jest ona owocem nie tych przyczyn, lecz właśnie owego, wyżej wspomnianego, «gminnego ducha».

W istocie nie tak wielką grał tu rolę duch, jak ciało, owocem zaś ducha, czyli, jak go zowie p. W. W., «niemyślnego rozumu» włościanstwa, jest chaotyczność stosunków agrarnych, jaskrawo malująca się w cyfrach i faktach, zgromadzonych w rozpatrywanej przez nas pracy. Włościanie pańszczyźniani stali się właścicielami gminnymi z tego przeważnie powodu, że odpowiedzialność za wykupienie gruntów leżała na gminach, nie zaś na osobnikach, skutkiem czego włościanie ubożsi opuszczali swe siedziby, które nadawano pozostałym, zmuszonym uiszczać się z podatków i spłat za uwłaszczenie. Gdy wartość ziemi wzrosła, poczęli powracać owi wychodźcy, żądając zwrotu swych gruntów. W walkach, które częstokroć kończyły się bójkami «śmiertelnymi», urósł zwyczaj perjodycznego podziału gruntów gminnych, uważanego przez p. W. W. za konieczną i istotną cechę właściwej własności gminnej. Na stepach wschodu własność wspólna stała się panującą, tak z powodu konieczności wspólnej pracy i obrony, jak z powodu rozporządzeń rządowych, nadających grunty na kresach nie osobnikom, lecz gminom. Wogóle działalność rządu wywarła wpływ olbrzymi na ukształtowanie się stosunków agrarnych. W państwie moskiewskim przed reformami Piotra W. nie była znaną wcale własność ziemską osobistą; ziemia należała *de jure* i *de facto* do władzy zwierzchniczej, rolnicy byli tylko posiadaczami. Zważywszy, że w XVIII np. wieku, gdy dokonywał się pomiar terytorjum, nakazano urzędnikom, by osadnicy wolni otrzymywali grunty nie inaczej jak całemi wsiami, co zabezpieczało stały pobór podatków gruntowych; że w trzecim i czwartym lat dziesiątku bieżącego stulecia, skierowana ku temuż celowi działalność hr. Kisielowa, połączyła setki tysięcy osad włościańskich w dobra państwa w gminy o wspólnej własności ziemskiej—łatwo zrozumieć dlaczego ta mianowicie forma własności zapanowała na całym wschodnim obszarze Cesarstwa, nie uciekając się do pomocy owego «ducha gminności». Do jakiego stopnia pojęcie własności wspólnej związane było z działalnością władz urzędowych, dowodzi przytoczony przez p. W. W. fakt, że podział gruntów perjodyczny dokonywał się jednocześnie z t. zw. «rewizją», czyli urzędowym spisem ludności, i że te dwie czynności tak się zespoliły w umyśle włościan, że w wielu miejscowościach oczekują oni dotąd nowej rewizji, by przystąpić do nowego podziału gruntów gminnych. Ta tedy własność gminna, ów owoc szczególnego «ducha», jest w istocie swej pochodzenia niedawnego i powstała skutkiem warunków zewnętrznych, na ruinie dawnego ukształtowania stosunków agrarnych, opartego nie na prawie własności lecz na prawie posiadania czasowego. Zastąpiła ona własność osobistą tylko na północy, kolonizowanej niegdyś przez wychodźców z Nowgorodu, którzy nieśli z sobą w odmiennych warunkach po-

wstałe pojęcia o majątkowej samodzielności osobistej. Z rozszerzeniem na te kolonie jurysdykcji W. Ks. moskiewskiego, pojęcie własności uleść musiało zmianie, późniejsza zaś działalność władz skarbowych dopomogła do powstania własności wspólnej.

Nie możemy rozszerzać się zbyt daleko nad streszczeniem osnowy faktycznej dzieła p. W. W. Zaznaczymy w końcu, że z odcieniem pewnej melancholji w wyrazach podkreśla on zauważony w wielu miejscowościach zanik pierwiastku gminnego i walkę dwóch zasad, osobistości i ogółu, toczącą się w łonie gmin. Jako gorący zwolennik własności gminnej, w postaci istniejącej w prowincjach wielkoruskich, pan W. W. zapomina o swoim, wszystko przewyżającym «duchu gminnym», i domaga się przedsięwzięcia środków ustawodawczych, celem powstrzymania procesu rozkładu gminy. Wiemy zkadnąd, że kwestja ta była już niejednokrotnie rozważaną w sferach miarodajnych, nie powzięto wszakże decyzji stanowczej. W znanej broszurze «Nieurodzaj klęska ludowa», napisanej przez jedną z najwyższych w hierarchji urzędowej stojących osób, własność gminna, w istniejącej obecnie i bronionej przez ludowców postaci, zajęła miejsce w szeregu najdotkliwszych wad ustroju ekonomicznego, paraliżujących postęp gospodarstwa rolnego.

L. O. R.

Z Dubieńskiego, 10 września.

[Omlotność plonów. Zastój w handlu zboża. Chmiel].

□ Zwracając wzrok wstecz, mimowolnie przypomina się przysłowie: «Pan Bóg radzi o swej czeladzi». Narzekaliśmy w lipcu na sloty i deszcze w czasie żniw, wszyscy bowiem byliśmy w obawie, że nie potrafimy plonów zwieźć pod dach, lub przynajmniej złożyć w sterty, a jednak Bóg nas pocieszył i przy należytej energii udało się wszystko w porę sprzątnąć i cieszyć się omlotami o jakich oddawna nie słyszeliśmy. Liczba kóp, szczególnież ozimych, jest w tym roku daleko mniejsza i urodzaj, jak to powiadają, na słomę w połowie ledwo dorównywał urodzajowi z lat normalnych. Omlotność wszelkich gatunków zboża zrównoważyłaby tę różnicę, ale od kilku tygodni spadające coraz bardziej ceny na zboże, stawiają ziemian tutajszych w bardzo krytycznem położeniu.

Trudno doprawdy pojąć, dlaczego to po roku głodnym w całym Cesarstwie i po otwarciu granicy dla wszelkich gatunków zboża, nie czuć w okolicy żadnego ruchu handlowego, a nawet chęci do kupna wśród spekulantów malomiejskich, żydów, na których lasce i nielasce dotąd pozostajemy, mimo różnych agentur prywatnych i kolejowych, o których tylko czytamy szerokie i szumne ogłoszenia.

Zbiór chmielu okazał się gorszym od zeszłego rocznego o jedną trzecią część, a nawet o połowę, ale na ten artykuł ceny u nas nie lepsze od cen na zboże i inne produkty rolnie. Naocznie się przekonałem, wracając niedawno z Karlsbadu, że w Czechach, a nawet w Galicji, chmiel się teraz dobrze płaci, nieporównanie lepiej niżli w roku zeszłym. U nas tymczasem za najlepszy chmiel, doskonale urządzony, wysuszony i upakowany, wyżej jak po 18 rs. za pud otrzymać niepodobna. Nie wiem czy rozpoczynający się 15 (27) września jarmark na chmiel w Warszawie, na podniesienie cen wpłynie. Wątpię bardzo, bo większość chmielu z okolic Dubna i Równego, dwóch punktów stanowiących jakoby stolicę znanego już powszechnie chmielarstwa wołyńskiego, została najprzód z wiośnią sprzedana zagranicznym spekulantom, przyjeżdżającym tu corocznie z Czech i Bawarii, do których już dziś dołączyli się miejscowi drobni kapitaliści żydowscy. Od zeszłego roku zaczęli oni skupować na swą własną rękę chmiel u okolicznych plantatorów, a później z zarobkiem odprzedają go Niemcom, nakładając tym sposobem istny monopol na ten produkt, mogący w przyszłości stać się bogactwem dla kraju. Gleba bowiem i klimat tutajszy są bardzo sprzyjające dla uprawy chmielu, a w niczem się nie różnią od warunków uprawy w słynnym Zaatz w Czechach, gdzie produkują chmiel najślawniejszy na całą Europę. Te same gliniaste pagórki, osłonięte od ostrych wiatrów laskami lub sadami owo-

cowemi, ten sam klimat niezbyt suchy, a raczej wilgotny. A i w uprawie chmiel nasz w niczem tu, na Wołyniu, czeskiemu nie ustępuje, gdyż się posługujemy kolonistami—czesami, fachowo wykształconymi. Tyczki zaś do chmielu i robotnik dzienny są tu tańsze, jak się o tem w roku bieżącym naocznie przekonałem, przejeżdżając przez Czechy. Ubolewać trzeba nad tym monopolem, nałożonym na ceny chmielu przez grupę spekulantów zagranicznych, którzy odbierają tutejszym plantatorom najpiękniejsze zyski.

J. D. K.

Wilno, 12 września.

[Lombardy. Stan ekonomiczny ludności wyrobniczej. Głód i chłód sprzymierzyły cholery. Opał bezpłatny. Zaopatrywanie w ciepłą strawę].

□ Miec oddad będziemy dwa lombardy; na drugi nadeszło właśnie potwierdzenie p. ministra spraw wewnętrznych. Życzyć teraz tylko należy, aby czempredziej stanął i trzeci lombard z kolei—rzemieślniczy, odesłany przed paru laty do zarządu rzemieślniczego dla uzyskania aprobaty przedstawicieli cechów. Pannowie cechowi czy nie rozumieją o co chodzi, czy nie dbają o swoje interesy, namyślają się zadługo, gdy tymczasem nędza chłoszcze bezbronnych biedaków, dla których, w razie choroby głowy rodziny, mebel zdobyty na łagodnych warunkach pod zastaw fantu, bywa nie raz deską ocalenia.

Mamy zaś tej biedy wszędzie pełno. Na przedmieściu Antokolskiem inspektor choleryczny miał przez lato codzień do czynienia z kilkudziesięciu chudeuszami, chorującymi na ostre przypadłości żołądkowe wskutek głodu. Literalnie nie mają co jeść i zapełniają żołądek wodą, trawą, ogórkiem zgnitym, lupinami kartofli... W takich higienicznych warunkach jeden tylko krok do cholery. Zaniemógł np. ojciec rodziny, zarabiający na życie waszowaniem drzewa z Wilji; choroba wymiotła z ubogiej chaty wszelkie zapasy grosza i ruchomości na kurację; nastąpił głód, dwoje najmłodszych dzieci zmarło wprost z braku pożywienia. Zanieśby może poduszkę lub rondel do żyda? Ten pożyczyci na taki fant rubla, z opłatą tygodniowego procentu po 10 kopiejek i oto licha wysię wszystkie krew rodziny. Lombard więc, oprócz ogólnie ekonomicznego znaczenia, mieć będzie dla Wilna w obecnym trwożnym czasie choć pośredni wpływ i na poprawę także warunków higienicznych.

Nadto, zbliża się zima, przy budowłach, przy kolejach konnych, grosz w rękę dziennego wyrobnika stanie się rzadkim gościem, potrzeby zaś zdwoją się ze względu na opał, tak w Wilnie drożęjacy niepomniernie z dniem każdym. Jeżeli spotkamy wiosnę z ludnością wycieńczoną głodem i chłodem, mogą być następstwa bardzo smutne. Prowincja nasza, jak wyspa błogosławiona, dotąd nietknięta cholera, otaczająca ją z północy, południa, wschodu i zachodu. Lekkomysłne głowy tryumfują: zaczyna się mrozy, bacylus zamrażnie, ocaleni jesteśmy! Lecz sprawdzono, że bacylus zamarzył w kawałku lodu, pod wpływem ciepła odżywa i mnoży się dalej. Któż zaręczy, że z wiosną epidemia ze wszech stron nie natrze na nas. Przestańmyż narzekać na «teroryzm» sanitarów! Teroryzm ten należałoby wzmocnić jeszcze i rozszerzyć, obmyślając dla zupełnie ubogich opał i codzienną ciepłą strawę. W sprawie drugiego tego rodzaju przychodzenia ubogim z pomocą w straganach na Bosaczkach, pisano i mówiono dużo, wszakże żydzi, mniej mówiąc, urządzili się bardzo praktycznie, zaopatrując swoich ubogich w koszerne jadlo, z małym kosztem a wielkim porządkiem. W tym względzie warto z pewnością ich naśladować.

A. R. Z.

Wilno, 12 września.

[Jarmark na konie. Wrzesień pogodny jak we Włoszech. Bajecznie tanie owoce].

□ Przed trzema dniami zamknięty został drugi z rzędu jarmark na konie, odbywający się na Łukiszkach i trwający dni sześć. Największa ilość koni przypędzanych na jarmark wynosiła od 80 do 90 dziennie, najmniejsza wahała się od 20 do 25.

Tradycyjnie u nas piękny wrzesień dopisał i w tym roku swojej renomie: mamy wciąż stałą prześliczną pogodę, ale natychmiast po zachodzie słońca robi się bardzo zimno, temperatura z + 15° spada nagle do + 2°, nad ranem zaś bywają i przymrozki. Swoją drogą słońce we dnie—letnie całkiem. W pobliżu miasta, na przedmieściu Popławy, w części zwanej Bebleem, zakwitła nawet po raz drugi dzika jabłoń, przy ogołoconych prawie z liści gałęziach. Drzewo obficie pokryło się kwieciami.

Wskutek grożącej epidemii, ceny na owoce w Wilnie spadły do niemożliwego poziomu, winogrona nigdy tańsze nie były: za funt płacimy przekupkom od pięciu do sześciu kopiejek!

Wajtis.

Nowogródek, 15 września.

[Doradcy pokatni].

□ Niejednokrotnie poruszano w prasie kwestję ujemnej i w wielu razach złowroziej nawet działalności adwokatury pokatnej, która, wyłącznie w widokach pasożytnego swego istnienia wytwarza masę spraw po sądach pokoju, zarzucając swe sieci pajęczne na ulice, rynki, jarmarki, odpusty etc. W obecnej korespondencji nie zamierzam przeto bynajmniej podnosić sprawy doradców pokatnych z punktu zasadniczego lub głośno utyskiwać na plagę, z którą ogół zaczyna już nawet powoli się oswajać. Idzie mi tylko o wskazanie jednego drobnego napozór faktu z życia okolicy naszej, który świadczy, że pomyślna walka z doradztwem pokatnem nie jest zupełnie niemożliwą i że są środki pogrzebienia i wyniszczenia wstrętnej tej falangi.

Powiat nasz nowogródzki posiada właśnie jednego z sędziów pokoju, pana L..., który znalazł lekarstwo na chorobę. Przybywszy do nas, p. L. starał się przede wszystkim zbliżyć i dokładnie poznać wszystkie osoby, trudniące się adwokaturą pokatną w okręgu do niego należącym, zapamiętał nawet charakter ich pisma, tak dalece, że każdego dnia, przyjmując przed rozpatrzeniem spraw prośby od rozmaitych petentów, przy napelnionej sali sądowej, czyni nad nimi na głos uwagi i miewa przemówienia na temat o szkodliwości i ohydzie pokatnego doradztwa, naganania i upomina tych, którzy się udają do osób poszlakowanej opinii po rady w sprawach sądowych, tudzież po pisanie próśb. Jeżeli się zdarza, że którykolwiek z pokatnych doradców występuje w roli obrońcy, to pan sędzia zawsze tak postąpi, ażeby publiczność, przedewszystkiem zaś osoby powierzające swe interesy adwokatom podobnym, zrozumiały należyte, że odwoływać się do nich jest rzeczą szkodliwą i nieprzyzwoitą, oraz, że taka osobistość w roli obrońcy w sądzie tolerowaną być nie może. Przyjezdni ze stron odleglejszych powiatu, pokatni doradcy nie mają również u pana sędziego najmniejszego powodzenia, a długoletnia praktyka sędziego nauczyła go od razu spostrzegać z kim ma do czynienia.

Z inicjatywy tegoż sędziego sporządzoną została i umieszczoną w salach sądowych lista prywatnych obrońców, mających upoważnienie do zajmowania się obroną prawną i praktycznie już oswojonych z procedurą sądową, a nieposzlakowanych w opinii. Ludzie ci nie mogą dopuszczać się nadużyć przy prowadzeniu procesów, bo gdyby nawet nie krępowali się skrupułami sumienia, własny ich interes i ścisła kontrola urzędów nakażą im postępowanie oględne i roztropne.

Lubo p. L. zajmuje u nas stanowisko sędziego zaledwie od początku bieżącego roku, pomieniona jego działalność wydała już dobre owoce: pokatni doradcy wynieśli się z jego okręgu i skierowali w inne strony swą działalność. Dwóch z nich, za oszustwa w prowadzeniu spraw, z wyroku sędziego, dostali się do więzienia, inni znowu albo umknęli, albo na miejscu zaniechali praktyk występnych, albo też wreszcie gorliwie się zabrali do poprawy. Ilość spraw wnoszonych przed sąd znacznie się zmniejszyła, a ma się rozumieć, że i publiczność, składająca się przeważnie na wsi z klasy ubożuchnej i ciemnej ogromnie, wskutek tego skorzystała, tak pod względem moralnym jak i materialnym.

Lubicz.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Stuletni jubileusz rzeczypospolitej francuskiej. Powrót p. Nelidowa do Konstantynopola i kłopoty tureckie. Sprawy: pamińska i afganistańska. Podróż Wilhelma II i reforma wojskowa].

Setna rocznica ogłoszenia rzeczypospolitej we Francji obchodzona była w Paryżu w d. 22 b. m. z wystawnością, odpowiadającą zamilowaniu narodu w tego rodzaju widowiskach. Przy sprzyjającej pogodzie udały się szczególnie kawalkady historyczne, przeciągające wzdłuż ulic lewego i prawego pobraża stolicy nadsekwankskiej. Lud z zapalem oklaskiwał wozy tryumfalne, przedstawiające w żywych obrazach wydatniejsze sceny przewrotu 1789—92 r. Szczególnym faworem pospółstwa cieszyły się widoki takie, jak: «Poprzednicy rewolucji», «Przysięga w kregielni», «Marsyljanka» i «Zwycięstwo pod Valmy». Żaden przykry dysonans, żadna jaskrawsza aluzja nie zraziły nieczyli uszu lub oczu, gdyż krwawe i ohydne sceny teroryzmu nie mogły wchodzić do rozpamiętywanej epoki, jako należące do późniejszego okresu, który się rozpoczął od ścięcia Ludwika XVI i pogrzebienia Zyrondy przez stronnictwo Góry. Do pary ze świątkowaniem gminem, urządzoną była w Panteonie galówka urzędowa. Ceremonja składała się wyłącznie z mów pamiątkowych, w obecności wszystkich zgromadzonych dygnitarzy państwa. Prezes ministrów, Loubet, skreślił w krótkości historję powstania pierwszej rzeczypospolitej i zaznaczył, że «pokojodawca dążność tej formy rządu ułatwi zupełnie zlanie się dawnych stronnictw i dopomocze do rozstrzygnięcia zagadnień socjalnych». Marszałek izby, Floquet, zaznaczył, że obecna rzeczpospolita pozyskała poważanie powszechne, a gdziekolwiek to i sympatję; i on również zaznaczył, że rząd republikański zająć się powinien kwestjami socjalnemi. Wice-marszałek senatu Challemel-Lacour, zastępujący nieobecne go marszałka Le Royer, rozwinął tę myśl, że ustanowienie republiki przed stu laty było koniecznością historyczną. Prezydent rzeczypospolitej, obecny na obchodzie panteońskim, głosu nie zabierał; poprzestał na manifestacyjnem uściskaniu dłoni mówcom programowym.

Kilka tygodni temu zapisaliśmy w przeglądzie politycznym obiegającą wówczas pogłoskę o nocie ruskiej, wystosowanej do rządu tureckiego w przedmiocie nie-normalnego, niezgodnego z traktatem berlińskim zachowania się sultana i W. Porty względem nieuznanego dotąd przez wszystkie dwory rządu bułgarskiego. «Agencja Havasa» dopiero dziś, skorzystawszy z powrotu do Konstantynopola na swe stanowisko ambasadora ruskiego, Nelidowa, odgrzała wiadomość w depeszy nadbosforskiej, zaczynającej się od słów: «Rozbiegła się pogłoska jakoby Rosja przysłała W. Porcie nową notę, dotyczącą wypłaty kontrybucji... Powiedziano dalej, co już wiemy oddawna, że Rosja niezadowolona jest z przyjęcia Stamboluwa w Carogrodzie i z wysłania urzędowego delegata tureckiego na wystawę w Filipopolu. Kończy się spóźniona ta rewelacja zapewnieniem, że silne wyrażenia noty głęboko dotknęły i zaniepokoiły Turcję. Na to ostatnie hasło jakby czekała prasa niemiecka i austro-węgierska. Posypały się inkryminacje, w których najłagodniej jeszcze brzmi zwrotka «o wtrącaniu się Rosji w wewnętrzne sprawy Turcji». Z komentarzy umiarkowanych przytoczyć należy podniesiony przez pisma petersburskie artykuł «N. Fr. Pres-

se», doradzający W. Porcie, aby z kłopotu wywinęła się milczeniem, zwlekaniem i w ostatecznym razie skwierczeniem powołaniem się na okropny stan swoich interesów finansowych i politycznych. Co do tego ostatniego punktu, dyplomacja turecka wcale nie potrzebuje udawać i zmyślać. Aresztowanie i wywiezienie z Konstantynopola 2,000 softów, dokładnie wskazuje rozmiary panującego nad Bosforem niezadowolenia z rządów obecnego padyszacha. Stronnictwo postępowe, jakkolwiek nieliczne i zmuszone posługiwać się organami wydawanymi zagranicą, szczególnie w Paryżu, dopomina się o powrót do swobód konstytucyjnych, przyrzeczonych i zapoczątkowanych przez poprzedniego sultana. Rzecz prosta, że w takich warunkach W. Porta pragnie przynajmniej zapewnić sobie, na wszelki wypadek, względy i pomoc takiego zahartowanego satrapy i gwałtownika jak Stambolow. Ale cóż, kiedy traktat berliński wystylizowanym został w ten sposób, iż nikt naprawdę nie wie jakie dziś węzły łączą kłopotliwego lennika bułgarskiego ze zwierzchniczą Turcją. Najgorsze jednak ze wszystkiego jest to, że stara protektorka Turków, Anglia, odwróciła w ostatnich czasach głowę od nędz nadbosforskich, a nowemu gabinetowi wigów przypisują nawet takie nieskrómne myśli, jak naprzykład detronizacja obecnego domu panującego i powołanie na jego miejsce dynastji świeżej, energicznej, z pustyni arabskich, kolebki patriotyzmu muzułmańskiego.

W kwestji pamińskiej zaległa cisza. Tylko «Morning Post» w artykule wstępnym, przedmiotowi temu poświęconym, dał się słyszeć z przekonywającą radą spróbowania rokowań pokojowych we trzech, to jest powołania Chin do pośrednictwa w sporze pomiędzy Rosją a Anglią o rozdział posiadłości i wpływów na północnym stoku Hindukusza. Co do niepewnej sytuacji w Afganistanie, urządzoną tam została w tych dniach jakaś farsa, umyślnie chyba obstalowana przez «Timesa». Pismo to wystosowało niedawno do emira Abdurachmana pogrózkę, zredagowaną w tych niemal słowach, że zginie jako mysz ruda, gdy się oburacz nie chwyci za pole Anglii. W parę dni później (d. 24 września n. st.) «Ag. Reutersa» rozesłała telegram następującej treści: «Na wrotach Jellabadu ukazała się proklamacja emira, w której oświadczono rozmaitym plemionom podwładnym, że dla pomocy wezwane zostały dwie brygady angielskie; wojska te rozłoży się nad Amu-Darją, w celu odparcia oddziałów ruskich». Omawiając tę depezę w artykule wstępnym, «Now. Wremia» słusznie szydzi z fałtówiwości telegraficznej agencji londyńskiej, gdyż krok podobny ze strony Anglii jest niemożliwym bez formalnego wypowiedzenia wojny.

Cesarz Wilhelm wyjechał w d. 22 b. m. do Prus wschodnich, a w początkach października oczekiwany jest w Styrji, dokąd się już z całym taborem myśliwskim udali w tych dniach cesarz Franciszek-Józef i król saski. Dwór austriacki spodziewa się może wybadać na polowaniu coś niecoś z zamiarów potężnego swego sojusznika względem okrzykanej owej reformy wojskowej, o której każdy z nas prawi dziś jak Piekarski na mękach. Ze świeższych z tego zakresu oznajmień, czy też domysłów, zaznaczyć wypada obliczenie «Freisinnige Ztg», utrzymującej, na podstawie źródeł specjalnie wojskowych, że zmniejszenie terminu służby wojskowej pociągnie za sobą powiększenie armji na

stopie pokojowej o 7,000 oficerów i 25,000 podoficerów!...

X.

Wiadomości polityczne.

Anglia. Gladstone zwiędził w ostatnich czasach główne miejscowości księstwa Walji, przemawiając wszędzie w obronie swego programu irlandzkiego. W Szkocji minister Travelyan wygłosił mowę, w której zapewnił, że nowy gabinet nosi się z zamiarem równouprawnienia Szkocji, narówni z Irlandją: Wielka Brytania miałaby tym sposobem trzy parlamenty: w Londynie, Dublinie i Edynburgu.

Francja. W Marsylii, na zgromadzeniu partji socjalistycznej, Liebknecht wygłosił mowę, w której oświadczył, że kwestję alzyckolotaryngską rozstrzygnie socjalizm nie zaś wojna. Za inną mowę, o stosunkach międzynarodowych, przywódcę socjalistów niemieckich ma być wezwany do natychmiastowego opuszczenia Francji. Z Aix-les-Bains donoszą, że zdrowie sekretarza stanu Giersa polepszyło się znacznie i wkrótce rekonwalescent przeniesie się ma do Monte-Carlo. Pulkownik Dodds przesłał raport o odniesionem walnem zwycięstwie nad dahomejczykami. W Biarritz, w d. 13 (25) b. m., uroczyste, w obecności władz miejscowych, poświęcona została nowozbudowana cerkiew prawosławno-ruska; ceremonji przewodniczył książę Jerzy Leuchtenberski z małżonką.

Włochy. W d. 14 (26) b. m. otwarty został w Genui międzynarodowy kongres prawa morskiego; w powitalnym telegramie króla zaznaczono, że kongres ma na widoku przygotowanie jednostajnych ustaw morskich. Rada ministrów uchwaliła zamknąć posiedzenia i z b; o rozwiązaniu izby deputowanych nie ma dotąd mowy.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> **Rojaliści francuzcy** skończyli na tem, że otwarcie zerwali stosunki z Watykanem i z partją katolicką, która bezwzględnie poddała się woli papieża Leona XIII. Obecny przedstawiciel hr. Paryża, p. d'Haussonville, przed paru dniami miał mowę, w której oświadczył, że rojaliści nie przyznają papieżowi prawa żądania od nich wyrzeczenia się odbudowania monarchji, a wskutek tego partja ich, zachowując nadal zupełne uszanowanie swoje względem stolicy apostolskiej, nie podda się woli papieża Leona XIII, a na następnych wyborach działać będzie w zgodzie z tymi katolikami, którzy przeszli na stronę rzeczypospolitej, w tym tylko razie, jeśli od nich, rojalistów, nie będą domagali się jakichkolwiek «wyrzeczeń», na które oni nigdy się nie zgodzą.

> Z powodu ostatnich uroczystości geneńskich, «Figaro» zamieszcza porównanie sił morskich włoskich i francuzkich, skreślone przez specjalistę, a które wcale nie wypadają na korzyść Francji. Włochy, pisze ów specjalista, mogą prowadzić wojnę na morzu. Francja—nie, gdyż flota włoska jest silną i nową, a flota francuzka—nie. A nadto, podczas gdy brzegi Francji są otwarte dla nieprzyjaciela, brzegi Włoch są ochrone. A więc Włochy mają potężną flotę i wolność jej użytkowania; Francja posiada flotę znacznie słabszą i nie może jej rzucić na nieprzyjaciela. Z liczby 300 statków wojennych, jakie Francja posiada, 250 żadnej nie ma wartości wojennej, z pozostałych 50 ani jeden nie przewyższa zaletami statków cudzoziemskich. Włosi zaś posiadają z 220 statków: 200 żelaznych lub stalowych i zdolnych do walki zaczepnej.

> **Kapitan wojsk niemieckich, Tanera**, po przeczytaniu ostatniego romansu Zoli «La Débacle», przesłał do jednego ze swych znajomych w Paryżu obszerny list, w którym zdaje sprawę z wrażenia, jakie dzieło Zoli na nim sprawiło. P. Tanera jest historykiem wojennym, a między innemi autorem kilkotomowej historii wojny 1870—71 r. W liście swym p. Tanera z wielkimi pochwałami wyraża się o armji francuzkiej i w wielu miejscach prostuje błędy, jakich się Zola w swym romansie dopuścił. List ten tak się kończy: «Z tego długiego listu może się pan przekonać, jak żywo zajął mnie romans Zoli. Ale jestem zdania, że to bardzo literackie dzieło jest bardzo szkodliwe... Napisane ono jest w taki sposób, że cywilni muszą myśleć, iż czytają prawdę. Zamiast tego, Zola poniza nieszczęśliwego Mac-Mahona, opisuje rzeczy, które nie miały miejsca, fałszuje fakty i kłamie, która była nieszczęśliwą, ale która walczyła mężnie i nie straciła honoru w upadku. Nie chcę doszukiwać się, czy p. Zola, pisząc taką książkę, zaszkodził Francji, czy też jej pomógł. W każdym razie brak jego dzieła jednego przymiotu: poszanowania nieszczęścia. W tem znaczeniu «jesteśmy

dziękami, my, w liczbie wielu innych». Mam nadzieję, że pan gulewać się na mnie nie będzie za otwarcie wypowiedziane zdanie. Jest to zdanie człowieka, który zna lepiej armję Mac-Mahona, aniżeli p. Zola, gdyż z nią walczył, podczas gdy p. Zola widział ją tylko na swoim stole, przez okulary zaćmione zgóry powziętą stronnością».

> W łonie socjalnej demokracji niemieckiej panują znowu nieporozumienia, które wyszły na jaw przy sposobności meetingu socjalistycznego, jaki odbył się we wtorek w Berlinie. Centralny komitet socjalistyczny w Berlinie zamierza całą władzę zagarnąć dla siebie i w tym celu pozbyć się niewygodnego sobie przywódcy socjalistów bawarskich, Vollmara. Pan Vollmar nie daje jednak za wygraną i urządza podróże agitacyjne po południowych prowincjach niemieckich. Ów antagonizm Niemiec północnych z południowemi, występuje więc nawet i pomiędzy socjalistami.

> Belgijski generał Brialmont, który od niedawna przebywa w Konstantynopolu, na życzenie rządu tureckiego udał się tam właśnie, ażeby wystudjować plany i same fortyfikacje Bosforu i Dardanelów i wyrazić o nich swoją opinię. Generał Brialmont ma przebyć w Konstantynopolu od 5 do 6 tygodni, a być może wstąpi na służbę turecką, zwłaszcza, że nie jest zbyt dobrze widziany w Belgji.

> Błędna wersja telegraficzna rozniósł po całej Europie wieść, że nawet na kongresie dermatologicznym w Peszcie święcono przyjaźń rusko-francuzką. Korespondent «Kur. Warsz.» daje wyjaśnienie tego epizodu: «Podczas bankietu okazywano dla profesora kijowskiego uniwersytetu, Stukowienkowi, szczególne względy i zapewniano go, że węgry zapomnieli już o urazach z r. 1848 i 1849. Nazajutrz odbyło się śniadanie, na którym obecni byli, oprócz prof. Stukowienkowi, francuzcy delegaci, tudzież grono węgierskich profesorów i dziennikarzy. Podczas śniadania profesor Stukowienkow wznosił toast na cześć «naszych gorących przyjaciół francuzów», z czego właśnie wynika pogłoska, że na kongresie dermatologicznym święcono zbliżenie Francji i Rosji.

> «Kladderadsch», zakazany w Rosji, i we własnej ojczyźnie naraża się coraz bardziej na ostre nagany. Oto, prasa półurzędowa napada na humorystyczne piśmko za dowcipy o przymierzu włosko-niemieckim i dowodzi, że «Kladderadsch» dopuścił się złego czynu względem Niemiec.

EPIDEMJA.

Epidemja wszędzie prawie już ustaje. Wobec jesieni spodziewać się należy, że ustąpi całkowicie. Porządek dziś zajął właściwie sobie miejsce, co musi korzystnie wpłynąć wogóle na zdrowotność. Że tak jest, mamy tego najlepszy dowód na Petersburgu, którego śmiertelność, pomimo grasującej cholery, w ostatnich miesiącach bynajmniej nie wzrosła, co dowodzi, że padają jej ofiary jednostki przeważnie skłonne do zasłabnięcia na inną jaką chorobę, a jeśli nawet ilość ich wzrosła z powodu cholery, to natomiast zmniejszyć się musiała ilość chorych wogóle, co właśnie utrzymuje równowagę w tym smutnym bilansie. W Petersburgu z d. 12 na 13 września zachorowało 17 osób, zmarło—12, wyzdrowiały—43, a zaraz nazajutrz stosunek ten daleko korzystniej się przedstawiał, albowiem jakkolwiek zachorowało 20 osób, ale zmarły tylko 2, a wyzdrowiało 40. W Moskwie w ciągu tego czasu było 26 wypadków cholery, a zmarło 16 i tyleż osób wyzdrowiało. W Kijowie 12 września zachorowało osób 27, a 11—31, razem 58; z tych zmarło 20 osób. W Lublinie 11 i 12 września zachorowało osób 130, zmarły 33, a wyzdrowiało 156. Z tego wnosić należy, że walka z epidemją w tem mieście osiąga pożądane rezultaty. W Samarze, w Saratowie, w Kostromie, w Wiatce i w Tambowie w ciągu ostatnich dni zdarzały się tylko pojedyncze wypadki cholery. W Chersoniu w d. 10 i 11 września były 103 wypadki cholery, z których 64 zakończyły się śmiercią. O ile w miastach znacznie intensywność epidemji słabnie, o tyle po wsiach mniej jest to widocznem. Tak naprzykład w gubernji saratowskiej, w ciągu ostatnich dni, przecięciowo dziennie zachorowywało po 456 osób, a umierało po 225. Z gubernji wołyńskiej donoszą, że w d. 10 września zachorowało tam 11 osób, a zmarło 5. W każdym razie zanotować należy, że w sąsiadującym z nią Berdyczowie, który wszelkie posiada antyosanitarne warunki, sprzyjające roz-

wojowi cholery, był jeden tylko wypadek, i to zachorował żyd jakiś, który tylko co przybył z Kijowa.

Z zagranicy donoszą, że w Berlinie do dnia 10 września zachorowały ogółem 22 osoby, a zmarło 10; 11 września zachorowała 1 osoba i 1 zmarła. W całej prowincji hanowerskiej od 8 do 10 września zachorowało 7 osób, a zmarło 5; w Brandenburgii był 1 wypadek, w Saksonii zachorowały 2 osoby, zmarła 1. W Hamburgu, względnie do pierwszych objawów cholery azjatyckiej, która bardzo wiele zabierała ofiar, obecnie epidemia znacznie osłabła. Ogłoszone statystyczne wiadomości o ilości chorych na cholere w Hamburgu wykazują, że do ubiegłej soboty zachorowało tam 13,238 osób, a zmarło 5,805. Rezultat ten przeraża ludność, chociaż spodziewano się, że cyfry będą znacznie. Skonstatowano również, że cholera nie szczędzi wcale alkoholików.

O środkach antycholerycznych, zarządzanych w Berlinie, takie wiadomości otrzymał «Grazdanin»: zrobiono tyle, że więcej nie sposób zrobić! W każdym domu przy drzwiach ponalepiano wielkie czerwone arkusze, na których wyluszczone wszystkie obowiązujące postanowienia, zarówno dla właścicieli domów, jak i dla lokatorów, obok wskazówki, jak należy ratować chorych i t. d. Ulice są wprost zasypane karbolem, a cóż dopiero mówić o podwórzach. Cały Berlin prześmiarł na wyłot. Szczególniejszą zwrócono uwagę na komunikację z Hamburgiem, co łatwo pojąć! Zamiast ogromnej ilości dawniej kursujących pociągów, obecnie pozostawiono tylko dwa, a oględziny ich doprowadzono do *nec plus ultra*. Myją je, czyśczą, skrobą, o mało że nie wywracają ścian. To samo odbywa się z każdym, kto przybywa z Hamburga. Takiego pasażera zdaleka można poznać: zapach aż bucha od niego, a wygląda jak najniebezpieczniejszy człowiek, dzięki dezynfekcji. Z Hamburga wypuszczają ich po starannych oględzinach, a w Berlinie policja ma ich na oku.

Korespondent gazety «New York Herald», Stanhope, powtórnie zaszczepił sobie cholere w instytucie Pasteura. W tych dniach ma udać się do Hamburga, gdzie zamierza mieć bliską styczność z chorem cholerycznym, spać i jeść wspólnie z nim, dla przekonania się o swej nietykliwości.

Dr. Ferran, dyrektor mikro-biologicznego laboratorium w Barcelonie, jeszcze w r. 1885, w czasie panującej tam wówczas cholery, zaczął próbować ją szczepić i dokonał tej operacji na 63,000 osób, z których tylko 116 zmarło na cholere. Kiedy w r. 1888 — pisze «Now. Wr.» — ruski doktor, Gamaleja, przedstawił paryskiej akademii nauk swoje badania nad waceką choleryczną i nad kulturą bakterii, zaszczyt tego odkrycia przypisano Ferranowi. Od tego jednak czasu poglądy uczonych francuskich zmieniły się, i gdy w r. b., pod kierunkiem Pasteura, zaczął prowadzić swoje doświadczenia dr. Hawkin, i uczeni i prasa francuska zupełnie zapomnieli o istnieniu hiszpana, d-ra Ferrana, ale ten ostatni o sobie nie zapomniał i w specjalnym referacie, złożonym Towarzystwu biologicznemu, energicznie domagał się przyznania mu w danym razie pierwszeństwa. Towarzystwo nic na to nie odpowiedziało, ale za to dr. Richet napisał do Ferrana list, a w nim te słowa: «Odkrycie waceki cholerycznej jest pańskim dziełem i pańską własnością. Bron się pan i rachuj na moją pomoc. *Suum cuique*».

Z TYGODNIA.

Petersburg, 18 września.

Gdy olimpijski Goethe usłyszał przed stu laty pod Valmy trąbki wojenne, wzywające weteranów wojny siedmioletniej do odwrotu, wobec zdecydowanej postawy ochotników francuskich, miał tu się odezwać: „od tej chwili i od tego

miejsca zaczyna się nowa epoka w historii świata i każdy z nas może z dumą powtarzać: byłem przy tem“. Jakoż na drugi dzień, całkiem zresztą niezależnie od tej utarczki, zaczęła się ta nowa epoka prawem ogłoszeniem przez konwent rzeczypospolitej, którą to rocznicę obchodził właśnie w zeszłym tygodniu naród francuski, święcąc ją przez usta swych mężów stanu, zapowiedziami jeszcze nowszej epoki reform społecznych. Jeżeli urzędowym stronnikiem najnowszej epoki chodziło o pozyskanie ufności mas tych właśnie reform żądanych, to nie powiemy iżby dobrze obraną była data 22 września, data ustanowienia porządku, który był żywym zaprzeczeniem wszystkich swych haseł i ideałów. O konwencji tak się najgłębszy znawca rewolucji francuskiej, Albert Sorel, wyraża (T. III, str. 69): „wybrana dla zapewnienia wolności, przygotowała wojenną dyktaturę, proklamowała zasady wiecznego pokoju, granice naturalne i braterstwo ludów, a rozpętała pomiędzy francuzami i sąsiednimi narodami walki straszliwe, wzywała do powszechnego buntu ludy, a handlowała z rządami, dzieląc państwa i narody. Wyznająca głośno zasady abstrakcyjne sprawiedliwości i panowanie czystego rozumu, poddawała się stale odwiecznym racjom stanu i ulegała gwałtownym kaprysom motłochu“. I oto, wbrew tym kosmopolitycznym złudzeniom rewolucji francuskiej, z całego waru niedojrzałych utopij przedewszystkiem żywotną okazała się idea niezależności i odrębności narodowej, wyrażonej w państwowym organizmie. Dzisiaj, po stuletniem doświadczeniu, z innego wprowadzie tonu, powtarza się jednak nieraz ta sama symfonia kosmopolitycznych haseł socjalnych, rzekomo wyższych po nad interesy narodowe, powtarza się wbrew wskazaniom historii ostatniego stulecia. *Mundus vult deicipi* rad się więc ludzi dzisiaj nudną idyllą socjalizmu, jak się ludzi przed stu laty idyllą praw człowieka i trój-słownem hasłem rewolucjonistów. Czy wypadnie nam jeszcze, czy też potomkom naszym ujrzeć własnymi oczyma początek stawiania się nowego porządku, przeczucwanego dziś przez wszystkich, nie wiemy, to wiemy tylko, że będzie on niemniej dalekim od haseł rewolucyjnych, jak był francuski przed stu laty, i że nowe, częściowe urzeczywistnienie ideału na ziemi, będzie jak i było owocem bardzo wielu walk i trudów, rezultatem długiej pracy życiowej a nie gotową kreacją rewolucyjnych mędrców, że, słowem, nowy porządek daleko będzie mniej nowy, niż jego zapowiedzi i prorocy.

Centraliści niemieccy w Austrii, zmuszeni w swoim czasie wyrzec się panowania wyłącznego w pewnych prowincjach monarchji na korzyść swych słowiańskich współobywateli, z tem większą zabrali się energią do zgniecenia żywiołu słowiańskiego w krajach niezdołnych narazie stawić skutecznego oporu. Robota germanizacyjna posuwała się naprzód zwolna lecz stale, nie wyłączając jednak niejakej względno-

ści w stosunku do ludów niemczonych i przyzwoitości zewnętrznej w działaniu. Zdaje się, że w ostatnich czasach nastąpił pewien zwrot na gorsze, zagrożeni bowiem na swem dawnym stanowisku w krajach korony czeskiej, Niemcy rzucili się naoslep w wir namietnej walki, ufni w pomoc rządowi, który odwrócił się od młodoczechów i zaczął kokietować centralistów. Ta buta i brutalność niemiecka wystąpiła w całej pełni nie tylko w królestwie czeskim i na Morawach, lecz i na sąsiednim Szląsku, gdzie ludność słowiańska, mało wykształcona ogólnie i politycznie, posiada w sejmie kilku zaledwie przedstawicieli. Ci właśnie nieliczni posłowie polscy i czescy wystąpili z wnioskiem, żądającym, by w szkołach ludowych, w miejscowościach zamieszkałych niemal wyłącznie przez ludność słowiańską, nauczanie odbywało się w języku ojczystym uczniów, i ażeby założono polskie i czeskie seminarja nauczycielskie, w celu wyrobienia stosownych sił pedagogicznych. Wniosek ten większość sejmowa niemiecka odrzuciła wszystkie mi głosami przeciwko pięciu wnioskodawcom, nie odesławszy go nawet, powszechnie przyjętem zwyczajem, do komisji szkolnej. To postąpienie Niemców, świadczące o niezachowywaniu nawet elementarnych form przyzwoitości parlamentarnej, dowodzi, iż ignorowanie spraw szląskich przez reprezentację galicyjską w Wiedniu, stanowczo zgubne wywiera skutki, uzuchalając germanizatorów, pewnych bezkarności i łatwego zwycięstwa. Szlązacy zbyt są słabi, by mogli sami skutecznie stawić czoło niemieckości, konieczną jest zatem pomoc publiczna i prywatna tych wszystkich, komu zachowanie prastarej dzielnicy słowiańskiej leżeć powinno na sercu. Zdarzają się albowiem kwestje, w których wspólność ogólnosłowiańskich interesów ujawnić się może pomimo wszelkich nieporozumień w parlamencie austriackim. Prasa galicyjska, wyznać to należy, zawsze w takich ogólnosłowiańskich kwestjach zajmowała bardzo taktowne stanowisko, zgodne z całą prasą słowiańską, i nie tak dawno jeszcze „Prawitielstwennyj - Wiestnik“ w N-rze 173 podnosił z uznaniem słowa „Czasu“ i „Nowej Reformy“, wypowiedziane z powodu dymisji bar. Prążaka.

W pendant do cyfr ilustrujących działalność Banku ziemskiego, podanych w dzisiejszej naszej korespondencji z „Nad Warty“, pozwolimy sobie wyszczególnić z obszernego sprawozdania urzędowego o działalności Banku włościańskiego w r. 1891, niektóre pozycje dotyczące Królestwa. Za pośrednictwem banku włościańskiego nabyto w cyfrach okrągłych 15,664 morgi, t. j. znacznie mniej niż za pośrednictwem banku ziemskiego. Właściwa jednak działalność banku włościańskiego w Królestwie trwa zaledwie od lat dwóch, podczas gdy ziemskiego w Poznańskim niemal od lat czterech. W roku sprawozdawczym bank ziemski rozparcelował 8,000 morgów, za pośrednictwem zaś banku włościańskiego nabyto 11,782

morgi, przyczem pożyczka bankowa wynosi 516 tys., dopłata z funduszu użyteczności publicznej 37,8 tys., a z własnych funduszy nabywców 253 tys. Bardziej ilustracyjnym jest następujące zestawienie: utworzono na gruntach rozparcelowanych przez bank ziemski 414 samoistnych gospodarstw, co wyniesie przeciętnie na jedną osadę około 50 morgów, podczas gdy, wedle sprawozdania banku włościańskiego za r. 1891 (cyfr tych za rok 1890 nie mamy), w liczbie nabywców-gospodarzy samoistnych (*domochozajew*) było 1,420, czyli zatem na jedną osadę nowonabytych gruntów wypadnie trochę więcej niż 8,4 morgów. Co prawda, porównanie tych pozycji nie może być ścisłe, ponieważ bank ziemski w rzeczy samej tworzył nowe osady (kolonie), a bank włościański ułatwiał raczej powiększenie osad już istniejących i większą połowę nowonabytych gruntów (przeszło 6,000 morgów) przylegała do dawnych posiadłości nabywców. W każdym razie, wielka różnica w przeciętnej rozległości nabywanej osady świadczy o odmiennych metodach polityki agrarnej w obu pokrewnych instytucjach. Bez wątpienia, metody postępowania przyjęte przez bank ziemski mają tę wyższość, iż tworzą własność chłopską silną ekonomicznie i dobrze uorganizowaną agrarnie, bez szachownic i wspólności, ale wobec wielkiej dysproporcji, jaka istnieje pomiędzy potrzebą osadnictwa a jego urzeczywistnieniem, zachodzi pytanie, ażeby też nie należało uwzględnić systemu „dokupna”, przez bank włościański specjalnie praktykowanego. Zastanowimy się nad tą kwestją, jako też nad wielu innemi, nasuwającemi się przy szczegółowym rozpatrzeniu sprawozdania banku włościańskiego za rok 1891.

Przeciwko agitującemu się w zarządzie skarbowym projektowi wznowienia akcyzy od soli (o czem, jako o prawdopodobnej reformie, po „Kraju” pisały „Birżewija Wiedomosti” i „Grażdanin”), zamieściło „Nowoje Wremia” bardzo ostry artykuł w formie listu do redakcji. Artykuł ten sprawił pewną sensację, tak ze względu na dosadność stylu, jako też stanowisko domniemanego autora, w którym, nie wiemy o ile słuszną, *fama volans* upatruje jednego z wysokich dostojników, mogącego już z natury swego urzędowania posiadać niepospolitą kompetencję w kwestjach technicznych, dotyczących soli wogóle, a zwłaszcza kamiennej, inaczej mówiąc, kopalnej soli. Artykuł, zresztą, nie dotyczyła w niczem kwestyj technicznych, a w całości traktuje (mówiąc nawiasem, dość sobie bezceremonijnie traktuje), o projektowanym podatku ze stanowiska ekonomiki społecznej i finansowości. Autor przypomina, że podatek od soli zniesiony został w r. 1880, w czasie urzędowania p. Abazy, i właśnie nie w imię postulatów teoretycznych, ale w czysto praktycznych widokach, po dokładnem uświadomieniu szkodliwości tegoż podatku. Czy się te oczekiwania sprawdziły? Zdaniem autora, niewątpliwie, bo przedewszystkiem ceny soli obniżyły

się powszechnie, spożycie wzrosło o 70⁰/₀, sól weszła w użycie w gospodarstwie wiejskiem, technika przemysłu się wydoskonaliła, produkcja krajowa w zupełności niemal zastąpiła przywóz zagraniczny i t. d. Słowem, gospodarstwo społeczne zyskało niewątpliwie, skarb państwa zaś stracił nie 20 mil., ale, potrącając koszt poboru, od 10 do 10¹/₂ mil. rubli. Jeżeli więc okazuje się dzisiaj potrzeba powiększenia dochodów skarbowych, toć lepiej te 10—15 milionów uzyskać jakimkolwiek innym sposobem, a nie powracać do takiej starżyny. „Podatek od soli, to niemowlęstwo umiejętności finansowej i nawet ustanowienie monopolu skarbowego będzie mniej szkodliwe, niż ustanowienie akcyzy” — wnioskuje autor. W odpowiedzi na tę krytykę p. Z. ks. Mieszczerskij ustąpił w swym dzienniku miejsca panu X., który przedewszystkiem stara się dowieść, iż podatek od soli wcale uciążliwym nie będzie dla klas pracujących, w najgorszym albowiem razie wyniesie na liczną rodzinę od 130 do 150 kop. Dalej p. X. dowodzi, że zniesienie podatku od soli było błędem „ormiańskiego pochodzenia” (były to czasy Loris-Melikowa), reformą uchwaloną raczej w widokach uzyskania pseudopopularności, niż ulżenia ciężarów ludowi. Dalsze dowody krytyka projektowanego podatku stara się p. X. anihilować mniej lub więcej przekonywająco i wcale się nie obraża za określenie podatku od soli jako niemowlęstwa umiejętności finansowej, nadmieniając, iż „lepiej być dobrem dzieckiem, niż złym starcem”. Wyznajemy, że polemika tych dwóch niewiadomych pp. Z. i X. robi dość nikłe wrażenie, ponieważ autorowie z umysłu zdają się raczej walczyć bronią feljetonową, niż poważnemi argumentami. Argumentów poważnych, świadczących o korzystnym na rozwój gospodarstwa społecznego wpływie zniesienia podatku od soli, znaleźć nie trudno, boć jakież podatek nie jest ciężarem i jakiegoż podatku zniesienie nie odbija się korzystnie na produkcji i spożyciu. Specjalnie bardzo ilustracyjne dowody, co do zbawiennych skutków reformy 1880 r., można znaleźć w urzędowym organie ministerstwa skarbu. Ale dowieść zbawiennych skutków zniesienia podatku od soli, nie znaczy to jeszcze obalić projekt wznowienia tegoż podatku, bo w ten sposób każdy podatek wogóle należałoby uważać jako nieracjonalny. Kryterjum musi być inne. W danym razie zapominać nie należy, że stan finansów wymaga przedkiego powiększenia wpływów podatkowych, że podatek od soli rychło może być uchwalony i łatwo w życie wprowadzony i że obiecuje kilkanaście milionów zysku. Jeżeli zaś uważać, że te kilkanaście milionów zysku okupione będą zbyt wielkimi stratami, to wykazać należy, i to nie ogólnikowo a pozytywnie, z kąd te miliony wziąć. Ze podatek będzie ciężarem, toć wątpliwości nie ulega, chodzi jednak o to, czy ciężar ten będzie już całkiem niesprawiedliwy i nieproporcjonalny, czy

też nie. Nie przesądzając tej kwestji, zaznaczmy, że o ile mogliśmy się poinformować, wznowienie podatku od soli zdaje się być prawdopodobnem. Prawdopodobnem jest również powiększenie opłat przemysłowych i handlowych, narazie w sposób dość ryczałtowy.

Utrzymywano nieraz, że w Rosji prasa perjodyczna nie wywiera równie potężnego wpływu na bieg spraw publicznych, co na Zachodzie, w Anglii lub Francji. Fakty jednakże niezupełnie zdanie to potwierdzają. Przynajmniej w ciągu ostatnich lat dziesięciu, odkąd w piśmie naszym zaczął się pojawiać, główne objawy społecznego i umysłowego życia w Rosji, nie pamiętamy ani jednego zdarzenia, w któremby jakakolwiek znaczniejsza i dłuższa kampanja dziennikarstwa petersburskiego i moskiewskiego nie uwięciła się w końcu powodzeniem. Z tego powodu nie mogło być dla nas zbyt wielkiej wątpliwości i co do rezultatu tej propagandy „Mosk. Wied.”, „Now. Wrem.”, „Piet. Wied.” etc., która od lat kilku wytrwale wskazywała na niezgodność — a więc i anomalję instytucji finlandzkich w zestawieniu z ogólnemi urządzeniami państwa. Jakoż, reforma żądana nastąpiła istotnie. Dotyczy ona składu i obowiązków senatu finlandzkiego, ale, jak trafnie zaznaczają „Piet. Wiedomosti”, stanowi „krok stanowczy w sprawie zbliżenia kresów finlandzkich do reszty Rosji”. Rzec całą pomienione pismo w ten sposób opowiada i tłumaczy. Pierwotnie projektów reformy było dwa: jeden jen.-gubernatora Heydena, drugi samego senatu. Osnowa obydwu projektów oddawna przestała być tajemnicą. W prasie namietnie walczone przeciwko projektowi pierwszemu, stając w obronie drugiego. Władza Najwyższa potwierdziła projekt generał-gubernatora, faktycznie uchylając parlamentarne porządki senatu finlandzkiego. Odtąd na ogólne zgromadzenie departamentów tego senatu postępować będą jedynie sprawy z mocy decyzji władzy wyższej, co się wcale może nie zdarzyć, jeśli przyjmiemy na uwagę, że nawet tak ważna reforma jak obecna, została wprowadzoną bez najmniejszego udziału senatu i sejmu, pomimo usilnych starań patriotów finlandzkich. Jednocześnie (zapewnia dalej pismo) zniesioną została i ogólna ekspedycyjna kancelarja senatu, która do ostatnich czasów grała w Finlandji rolę głównej ustawodawczej instancji. Słowem, reforma nadaje senatowi postać instytucji lokalnej, gospodarczej, ziemskiej, całkowicie podlegającej kontroli władz centralnych i generał-gubernatora. Ma się rozumieć, że tym sposobem senat ów nie będzie już uprawiał „polityki” finlandzkiej. W oczach „Piet. Wiedom.” jest okolicznością również bardzo ważną, że reforma otworzyła drogę do godności senatorskiej tym osiadłym w Finlandji poddanym ruskim, którzy pozyskali w Finlandji prawo obywatelstwa. Kończy pismo twierdzeniem, że „nowa reforma, rozważona dokładnie, zadaje cios stanowczy fikcji niezależności finlandzkiej” i że „ludność

fiński będzie z tego powodu zadowolona i wdzięczna.

„Prawitielstwiennyj Wiestnik” przynosi dziś urzędową wiadomość o drugim ostrzeżeniu, danem „Moskowskim Wiedomostiam” za artykuły w sprawie ordęzia metropolity moskiewskiego Leoncjusza.

Przegląd prasy ruskiej.

„Przegląd Emigracyjny” zamieszcza o wychodźstwie rusinów z Galicji artykuł, oparty, jak zapewnia redakcja, na danych źródłowych:

„Wogóle z powiatu zbarazkiego miało wemigrować około 3,000 włościan, z tych wielu już wróciło. Z powiatu skalackiego do 500, ale, ponieważ się do nich przyłączyli tłum liczny, złożony bądź to z włościan z innych powiatów, bądź wogóle chłopów nie mających zamiaru emigrowania, więc cyfrę tę do 1,000 podwyższono.”

Bardzo słusznie przytem redakcja nadmienia:

„Może trochę nieodpowiednie jest postępowanie władz z powracającymi. Każdy z nich zostaje natychmiast w mieście, gdzie się starostwo znajduje, niewziętym, a potem do Tarnopola do sadu odsyłanym.”

Nominacja dwóch towarzyszy ministra skarbu, wraz z domniemanym podziałem spraw ministerjalnych na ekonomiczne i czysto finansowe, żywo jest komentowana przez prasę ruską:

„Starania o gospodarke narodową—pisze „Ruszkaja Złiż”— uważaliśmy zawsze za ważną i samodzielną funkcję zarządu państwowego, niezależną całkowicie od interesów fiskalnych. I nie raz wskazywaliśmy na konieczność podziału tych funkcji między wielu instytucjami, z których każda ma swoje bezpośrednie obowiązki. Brak tego podziału był przyczyną nadzwyczajnej powolności, z jaką opracowywano najważniejsze kwestje państwowe tej kategorii. Dlatego to z radością przyjmujemy wiadomość o wydzieleniu spraw gospodarstwa narodowego i podniesieniu ich do godności osobnego zarządu, bez względu na to, w jakiejby to stać się miało formie. Niestety, obecna forma tej reorganizacji trudno uważać za odpowiadającą celowi. Do sfery gospodarstwa narodowego nie należą tylko wyłącznie handel i przemysł, których zawiadywanie skoncentrowano w ministerstwie finansów, ale głównie—rolnictwo i gospodarstwo wiejskie, które ministerstwo dóbr państwa; zarząd finansowy może wpłynąć na te galezie gospodarstwa tylko ubocznie, chociaż niewątpliwie w znacznym stopniu drogą systemu podatkowego i tego lub innego zachowania się wobec wyrażonych potrzeb gospodarstwa wiejskiego. Wskutek tego działalność nowowyznaczonego zarządcy tego rodzaju częścią ministerstwa finansów, r. t. Jermolowa, mimowolnie będzie dość ograniczona.”

O przymierzu rusko-francuzkiem książę znów się z oburzeniem wyraża w „Grażdaninie”:

„W kwestji tej rekawiczek nie będę wkładał, rozprawiając się z naszymi gazetami, a wprost powiem: być stronnikiem formalnego przymierza Rosji z Francją można albo przez głupotę, albo przez ukrytą złą wolę względem Rosji i jej rządu. Środka tu nie ma i być nie może, dlatego, że każdy, kto kocha swoją ojczyznę i oddany jest Tronowi, rozumie, iż tylko obecna polityka rządu dla Rosji jest korzystna, i że naodwrot, przejście od obecnej polityki powściągliwości od wszelkich przymierzy do polityki przymierza z Francją, oprócz nieszczęścia, nie Rosji dać nie może. Trójprzymierze—krzyżą gazety—jest groźbą skierowaną przeciwko pokojowi europejskiemu, przeciwko Rosji. W odpowiedzi na to konieczny jest związek Francji z Rosją. Rząd ruski inaczej patrzy na tę kwestję. Zrozumiał on: 1) że trójprzymierze, w osnowie swej, wytwarza zbyt trudną i fałszywą sytuację dla każdego z trzech sprzymierzonych państw, która wcześniej lub później wywoła silne niedomaganie ekonomiczne; 2) rząd rozumiał również, że tylko to państwo w tem trójprzymierzu może wygrać, które stoi po za przymierzem i korzysta ze swobody działania. Anglia dawała dobry przykład swej mądrości: z nikim z góry nie związując swej po-

lityki; i Rosja miałaby tego nie zrozumieć po długiej szkole krepujących jej politykę związków i zobowiązań! Oto dlaczego postanowienie rządu naszego nie zaciągać żadnych względem nikogo zobowiązań w polityce międzynarodowej—zarówno w imię własnych interesów, jak i w imię spokoju europejskiego—było stanowcze i niezmiennie. Przy takim położeniu rzeczy, kimże być może, jeśli nie wrogiem Rosji, każdy, który obecnie mianowicie propaguje, kiedy rezultaty mądrej polityki Rosji są dotykane i oczywiście, jej przymierze i ugoda z Francją, t. j. ten krok fatalny, który odrazu musi: 1) pozabawić Rosję wszystkich owoców, jakie zdobyła w ciągu dziesięciolecia mądrej polityki; 2) wywołać w trójprzymierzu starania ku ścisłszemu zespoleniu się; 3) stworzyć sztuczną groźbę wojny; 4) poddać Rosję w tak trudnej chwili w trwożną zależność wypadków i zmian politycznych. A przytem w perspektywie jeszcze i to, że nie dziś, to jutro, jaki Triponet zamiast Carnota, sprzeda przymierze Francji z Rosją Anglii, tak łatwo, jak wczoraj sprzedał sekrety wojenne Niemcom.”

Krytykując dalej przyjaźń franko-ruską, książę Mieszczeriskij powiada bez ogródki:

„Głupie jest nasze francuzofilstwo, bo jest to tylko objaw sentymentalizmu. Prostu nie wiedziałem gdzie się podziąć ze wstydu, kiedy czytał czule elukubracje gazet naszych nad pocałunkiem, jaki Carnot złożył Rosji, na czoło ukostjumowanego malca... Również głupi objaw sentymentalizmu, noszący nazwę niemcofobji. Bo i wogóle czyż nie jest głupia rzecz oczekiwać od francuzów miłości dla nas pour des prunes, jak oni mówią! Jesteśmy im potrzebni, oglupiają nas więc swoimi względami! Czy nie rozumniejszy było, wiedząc jak im jesteśmy potrzebni—ażebymy byli w stosunkach z nimi tylko grzeczni. To samo i z Niemcami. Czyż nie jest głupstwem spodziewać się od Niemców miłości, a obrażać się, gdy nam wymyślają? Jesteśmy im potrzebni, dlatego nas nie lubią; powinniśmy o tem wiedzieć i nie ujawniać nienawiści. Wykazywać nienawiść, to znaczy być słabym i bać się tego, kogo nienawidzisz!”

„Grażdanin”, powracając znów do polemiki gazet zagranicznych w przedmiocie dokumentów ogłoszonych przez Stambolowa, pisze:

„Radziłyśmy wiedzieć, jaki cel osiągnąć pragną przez swoje bezustanne i rozmyślne podżeganie namiętności narodowych organy prasy Niemiec i Austro-Węgier? Czy przygotowują one w swoich krajach opinie publiczną do chwili, kiedy potrójne przymierze ujrzy się zniewolone, jak się wyraził feldmarszałek Moltke, wyprowadzić swe armje na rzecz, dla pozbycia się ich, gdyż ich troiste budżety, już dawno mocno wyniszczone, grożą zupełnem rychłem zniknięciem? Jeśli tak, a innego celu trudno przypuścić, to Rosji nie zawadziłoby przedsięwziąć jakie elementarne środki ostrożności, które prasa nasza już niejednokrotnie wymieniała. Mówimy tu o setkach tysięcy Niemców, którzy pokochali kresy nasze zachodnie i południowe i w nich rosgospodarowali się jak u siebie w domu. Rozporządzenia rządu z lat ostatnich po części utrudniły przyływ tych Niemców. Wobec podżegania namiętności, może byłoby na czasie nie tylko zupełnie nie dopuszczać przyływu nowych Niemców, ale postarać się też o ich odpływ z naszych granic, lub przynajmniej o przeniesienie ich w okolice, gdzie ich obecność nie była dla Rosji niebezpieczną.”

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Wkrótce poseł niemiecki przy dworze ruskim, jenerał Schweinitz, opuszcza swe stanowisko. Wedle informacji „Krentz Ztg”, nabył on już w Kassel wille Schlotheim, dokąd już przesłał wszystkie swe prywatne ruchomości z Petersburga. Jenerał—powiada toż pismo—liczy już lat 70, ma liczną rodzinę; są to dostateczne powody prywatne, ażeby po długim i świetnym zawodzie służbowym zażyć dobrze zasłużonego spoczynku. Jako prawdopodobnych następców jen. Schweinitza, wymieniają: posła w Sztokholmie, jenerała von Wedel, oraz jenerała Bülowa, obecnego posła w Bukareszcie, a dawniej pierwszego se-

kreterza ambasady niemieckiej w Petersburgu. Ten ostatni jest jeszcze mężem w sile wieku, liczy zaledwie 42 lata.

× W jesieni r. b., jak donosi „Frankf. Zeitung”, w armji niemieckiej mają być ustanowieni stali tłumacze. Rozkaz w tej mierze przewiduje możliwość „wojny na dwa fronty”. W korpusach znajdujących się po tej stronie Elby, ma być zwróconą główną uwagę na język ruski i polski, a po tamtej—na francuzki. W tym celu został wyasygnowany znaczny fundusz, pod nazwą „Studienfond”. W końcu marca każdego roku odbywać się będą egzaminy piśmienne, a następnie ustne, które co pięć lat będą się powtarzały. Tłumacze wykazujący szczególniejsze zdolności, będą wysyłani dla kształcenia się zagranicę.

× W pismach ruskich znowu ukazały się informacje o projektach zasadniczej reformy w ustawie banku włościańskiego. Treść tych projektów sprowadza się do konwersji 5 1/2% listów zastawnych na 4 1/2%, a nawet 4% do przyznania większych ulg przy egzekucji zaległych opłat, oraz do przedłużenia terminu amortyzacyjnego z 34 1/2 na 66 lat. Wszystko to bezwzględnie obniżyłoby opłaty uiszczane przez dłużników, ale zasadnicza reforma działalności banku tem się ograniczyć nie może. Najważniejszym zadaniem jest tu przystosowanie operacji bankowych do rozmaitych warunków agrarnych, a to wymaga odpowiedniego opracowania rezultatów 9-letniej działalności. Tymczasem takie opracowanie, jak się dowiadujemy, jeszcze nie zostało ukończone i bardzo wątpić należy, azali odpowiedni projekt będzie wniesiony do rady państwa w toku sesji roku 1892—93. Informacje więc o zamierzonej reformie są tedy przedwczesne.

× Kwestja uorganizowania rządowych ubezpieczeń od ognia, zdaje się, została zupełnie zaniechana, jakkolwiek albowiem specjalna komisja przy ministerstwie spraw wewnętrznych opracowała odnośny projekt upaństwowienia wszelkich ubezpieczeń, projekt ten wszakże nie znalazł uznania w sferach miarodajnych. Ewentualnie więc w tym kierunku spodziewać się należy reform w kierunku przyjaznym dla organizacji towarzystw wzajemnych ubezpieczeń.

× W r. b. według ogłoszonego rozporządzenia p. ministra wojny, w myśl Najwyższego ukazu co do poboru do wojska 262,000 młodych ludzi, w celu skompletowania armji, wypada, że z guberni Królestwa pobór wojskowy wyniesie 23,322 osób, z guberni wileńskiej—4,490, z witebskiej—4,173, z wołyńskiej—7,675, z grodzieńskiej—4,542, z kijowskiej—8,224, z kowieńskiej—4,507, z mińskiej—5,792, z mohylewskiej—4,117, z podolskiej—7,648.

× Najjaśniejszy Pan udzielił raczył znaku honorowego nieskazitelnej służby w liczbie innych następującym osobom:

Za lat L: urzędnikowi rządu gub. kowieńsk. Kazimierzowi Songajło, archiwście rządu gub. czernihowsk. Nowickiemu, referentowi wydziału lekarskiego w rządzie gub. grodzieńsk. Wyganowskiemu, urzędnikowi izby skarbowej w Suwałkach Milewskiemu. Za lat XL: archiwście rządu gub. wołyńsk. Pienkiewiczowi, asesorowi nowoaleksandrowskiej opieki szlacheckiej Bolesławowi Tyszkowi, naczelnikowi wydziału w izbie skarbowej lubelsk. Prebichowi, radcy rządu gub. ołonek. Rudnickiemu, wysłużonemu profesorowi matematyki w gimn. kazańsk. Zbikowskemu, b. naczelnikowi urzędu loterii w Warszawie Martynskiemu, zarządzającemu izbą skarb. w Suwałkach Sztangemu, b. kasjerowi dyr. szczeg. T. k. z. w Suwałkach Grabowskiemu, pomocnikowi naczelnika pow. lubelsk. do czynności admin. gospod. Otsrołkiewiczowi, naczelnikowi pow. piotrkowskiego Nikitinowi, naczelnikowi dystansu w kowieńskim okr. komunik. Teichmanowi, archiwście zarządu tegoż okr. Rymowiczowi, urzędnikom kostromsko-jarosławskiego zarządu dóbr państwa Igna-

towskiemu i Malinowskiemu, naczelnikowi okr. celn. kalisk. Usowowi, b. inspektorowi wydziału ubezpieczeń w rządzie gub. radomsk. Skrobońskiemu, ekspedytorowi centralnego kantoru poczt. w Warszawie Grankowskiemu, kasjerowi kasy pow. drysiensk. Bako, p. o. inspektora lekarsk. gub. suwalsk. Reksowi, b. urz. dyrekcji nauk. kalisk. Kalickiemu, pomocnikowi kasjera pow. bobrujsk. Hlasce, starszemu lekarzowi w gub. tufisk. Kajetanowi Tomaszewiczowi, wice-gubernatorowi permisk. Bogdanowiczowi i b. nadzorca szkoły pow. podolsk. Moniusze.

× Na mocy Najwyższej zatwierdzonego postanowienia rady wojennej, etaty zarządów okręgów wojennych w Kijowie i w Wilnie powiększono o jednego etatowego generał-majora do specjalnych zleceń przy naczelniku okręgu.

× Na najbliższej sesji rady państwa, jak donoszą «Birz. Wied.», ma być rozpatrywany projekt do prawa zmieniającego dotychczasowy system rejestrowania ludności według «dusz» rewizyjnych. Tak zw. przypisywanie się do pewnych klas społecznych ulegnie pewnym zmianom, a mianowicie: osoby dotąd dla jakichkolwiek przyczyn nie przypisane, powinny w miejscach stałego zamieszkania zaliczyć się do mieszczan lub włościan, w ciągu sześciu miesięcy od chwili ogłoszenia Najwyższego ukazu, niezależnie od obowiązującego dotychczas przyzwolenia danych gmin mieszczańskich i włośc. Korzystają oni ze wszystkich praw i przywilejów właściwej klasy społecznej, ale opłata wszelkich podatków leży na ich osobistej odpowiedzialności, bez solidarności poręki gminy.

× W min. skarbu. Mianowani: wice-minister komunik. Iwaszczenkow i dyrektor dep. podatków niestał. Jermolow — wice-ministrami skarbu; dyrektor kancelarii ogóln. min. skarbu Kobeko — członkiem rady tegoż min.; wice-dyrektor dep. spraw kolejowych min. skarbu Romanow — dyrektorem kanc. ogóln. tegoż min. W minist. spraw wewn. Mianowani: urz. do szczeg. porucz. przy ministrze spr. wewn. Kabat — dyrektorem depart. gospodarczego; komisarz do spraw włośc. pow. nieszawsk. gub. warsz. Popow — człon. stałym urzędu do spr. włośc. gub. warsz.; naczelnik kantoru poczt. w Kijowie Nesterow — naczeln. oddziałowy przewoźni poczt. drogami żelaznymi; urz. nadetat. dep. medyczn. Zmigrodski — starszym lekarzem zakładów dobroczyn. w Mińsku; urz. do szczeg. porucz. przy jen.-gub. irkuck. Fiedorow i nacz. ziemski w gub. kostromsk. Kuprejanow — komisarzami do spr. włośc. pierwszy pow. krasnostawsk. gub. lubelsk., drugi pow. nieszawsk. gub. warszawsk.; profesor instyt. weteryn. w Dorpacie Zemmer — członkiem rzeczyw. ces. instyt. medyc. doświadczalnej. W zarządzie główn. stadtin rządów. Mianowani: porucznik rezerwy jazdy, baron Włodz. Czerkasow — korespondentem tegoż zarządu w guberni podolskiej. W min. wojny. Mianowani: naczelnik 2 dyw. piech., generał-lejtn. Czerniezin — komendantem twierdzy Kowno; nacz. pow. mławsk. gub. płock., as. kol. Michalczy — p. o. sztab-officera do szczególnych porucz. przy gubernatorze płock., zarazem inspektora straży ziemsk. w guberni z przemianowaniem na sztab-rotmistrza. Uwolnieni: dowódcą oddziałowy w syberyjsk. korp. kadetów, pułk. Brzozowski i podpułk. 18 klastyck. p. dragonów Wisłocki — obadwaj od służby, pierwszy w randze jen.-majora, drugi w randze pułkownika.

× Konwencja co do wydawania przestępców, zawarta między Rosją a W. Ks. luksemburskim, tylko co została ogłoszona. Wzajemnie wydawani będą przez obie strony wszyscy zwykli przestępcy karni; polityczni zaś przestępcy wydawani nie będą. Zamach na życie głowy rządu z liczby przestępstw politycznych został wykluczony.

× Departament wyznań obcych ministerstwa spraw wewnętrznych opracowywa obecnie projekt przekształcenia żydowskich instytucji dobroczynnych. Zasadniczą myśl projektu polega na tem, iżby wyzwolić rzeczono instytucje z pod władzy synagogi i duchowieństwa, za którymi, jak powszechnie jest mniemanie, ukrywa się potężna organizacja «kahału». Według projektu, żydowskie instytucje dobroczynne, jako to: szpitale, przytulnie i różne ochrone, nanowo powstawać mogą jedynie na zasadach ogólnych; co się zaś dotyczy zakładów już istniejących, te obowiązane będą w ciągu lat dwóch wyjednać sobie upoważnienie dla dalszej działalności. Jeśli zaś w rzeczonym terminie takiego upoważnienia nie pozyskają, wówczas ulegają zamknięciu, a należące do nich kapitały przechodzą w zawiadywanie urzędów dobroczynności pu-

blicznej. Wreszcie w synagogach i szkołach wzbudzeniem będzie odbywać jakiegobądź inne zgromadzenia, oprócz przeznaczonych dla odbycia obrzędów religijnych.

× Reformę senatu finlandzkiego należy uważać za fakt dokonany. Reforma będzie obowiązywała od dnia 1 października r. b. Departament gospodarczy senatu, według nowego prawa, otrzyma niezależne od departamentu sądowego znaczenie, w charakterze wyższej instytucji administracyjnej. Dotąd wszystkie ważniejsze sprawy administracyjne decydowano na ogólnym zgromadzeniu obydwóch departamentów, obecnie zaś będą one zależały od departamentu gospodarczego wyłącznie. Przy tym departamentowi ma być utworzona specjalna kancelarja (zamiast znoszonej ogólnej kancelarji dla obydwóch departamentów), a nadto dwie nowe ekspedycje — sprawiedliwości i komunikacji.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— S. A. Jermolow, rz. rad. taj., mianowany na stanowisko towarzysza ministra skarbu, był dyrektorem departamentu podatków niestałych, oprócz swego wysokiego stanowiska administracyjnego, znany jest i w literaturze. Ostatnia jego praca: «Nieurodzaj i klęska ludu», wydana na korzyść dotkniętych głodem, wywołała ożywione rozprawy w prasie. P. Jermolow ukończył liceum aleksandrowskie i w roku 1867 wstąpił do ministerstwa dóbr państwa. Jako urzędnik już, p. Jermolow słuchał wykładów w instytucie agronomicznym, który ukończył w r. 1871 ze stopniem kandydata gospodarstwa wiejskiego. W r. 1872 p. Jermolow przeniósł się na urzędowanie do departamentu poborów niestałych, jako urzędnik do szczególnych poruczeń. W r. 1879 p. Jermolow był mianowany redaktorem wydziału statystycznego departamentu rolnictwa, w r. 1881 został wice-dyrektorem, a w r. 1883 — dyrektorem departamentu poborów niestałych. W roku 1887 otrzymał rangę radcy tajnego, a w roku 1890 otrzymał order św. Anny kl. I.

— Teatr polski. W dniu 15 b. m. (we wtorek) rozpoczęły się próby w teatrze polskim. Wszyscy artyści już się zgromadzili i próby raźnie postępują. Sądząc z dotychczasowych zamówień na bilety na pierwsze przedstawienie, chociaż afisze jeszcze go nie zapowiedziały, wnoszą należy, że na parę dni przed przedstawieniem, nad kasą teatralną trzeba będzie wywiesić bardzo pożądany napis: «wszystkie bilety rozprzedane». Dla dogodności publiczności bilety stale sprzedawać się będą w księgarni Br. Rymowicz (Kazańska, Nr. 26), całodziennie, a w dniu przedstawienia do g. 5 popołudniu, od g. 6 zaś aż do końca przedstawienia w kasie teatralnej. Również dla dogodności publiczności, dyrekcja teatru postanowiła sprzedawać bilety na trzy przedstawienia, objęte repertuarem, który stale co piątek będzie ogłaszany.

— Panna Zofja Poznańska, utalentowana pianistka, uczennica Antoniego Rubinszteina, udaje się w roku bież. w podróż artystyczną po Rosji.

— Wyścigi kłusowe w dniu ostatnim przedstawiały bardzo obfity materiał do roztrząsań na temat, jakie trenowanie i jazda są lepsze: dawne, ruskie, czy amerykańskie? Do Ameryki sport kłusowy przeszczepiony został z Rosji i rozwija się tam znakomicie. Po amerykańsku jeżdżona «Nocka 2» pp. Niepokojczyckiego i Konoplina nie ma dotąd na torze tu-tejszym godnego siebie współzawodnika i zabiera jedną po drugiej wszystkie cenne nagrody. W ubiegłą niedzielę do wyścigu koni I klasy stanęły tylko dwa bieguny, pp. Niepokojczyckiego i Konoplina: «Nocka 2» i «Pietuszek», który został zdystansowany, a «Nocka 2» zabrała obie nagrody. Zaraz w następnym biegu «Pietuszek» wziął drugą nagrodę, gdyż zwyciężony poprzednim biegiem, o pierwszą kuścić się nie mógł. Z innych biegów, nie ciekawego nie mamy do zanotowania. Niespodzianki

miały miejsce o tyle tylko, o ile jaki koń wystąpił do walki nie w zupełnym porządku. Były to więc niespodzianki dla publiczności, ale nie dla właścicieli i jeźdźców.

— Antoni Rzewski, chorąży rezerwy, w nocy z d. 13 na 14 b. m., w celu otrucia się wypił znaczną ilość kwasu solnego. Stan jego zdrowia przedstawia wielkie niebezpieczeństwo. Rzewski, liczący zaledwo 34 lata, nie chciał wyjawiać przyczyny targnięcia się na własne życie.

— Sztyldy żydowskie. W mieście obiegają pogłoski, że żydom handlującym będzie pozwolone znów przemileczanie swych imion na sztyldach. «Now. Wr.» jest zdania, że taka reforma nie jest pożądana, gdyż wystawianie nazwisk żydowskich na sztyldach, daje możliwość obywatelom ostrożniejszego zachowywania się przy nabywaniu towarów w magazynach żydowskich.

— «Biuro podróźnicze» na wzór zagranicznych, ma być założone w Petersburgu, w przewidywaniu wielkiego ruchu na wystawę w Chicago.

— Druga lecznica homeopatyczna otwarta została w Petersburgu, przy ul. Grochowej, w domu pod N-rem 15 (nad apteką centralną homeopatyczną). Dr. Flemming stoi na czele szpitala, który posiada personel lekarski bardzo bogaty.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 26 września.

[Rehabilitacja warszawskich cyklistów. Cuda na Dynasach. Co może energia i pomysłowość. Wyścigi. Zwycięstwo Moskwy i Wrocławia. Rada na przyszłość. Dolina i «Nowa gwiazda». Miłi goście. Babie lato].

+ Przed dwoma laty na tem samym miejscu pozwoliłem sobie dość lekko i ironicznie potraktować klub cyklistów warszawskich, który, jak mi się zdawało, sami nie brali swego sportu na serio. To, com widział podczas wyścigów na polu Mokotowskim, wyglądało raczej na lobuzerkę wesołych chłopców, niż na konkurs sportsmenów. To, com zobaczył wczoraj i onegdaj na «Dynasach», zmusza mnie do odwołania poprzedniego sądu.

Zobaczyłem najpierw górę dynasowską, która jeszcze przed rokiem służyła za nocleg dla osób cierpiących na niedokładności meldunkowe, zamienioną obecnie na malowniczy taras, poprzerzynany szerokimi, o łagodnym spadku drogami, przyozdobiony drzewami i kłębami, a na tarasie śliczny pałacyk, stanowiący obecną siedzibę klubu cyklistów. Sadržawka u stóp wzgórza, którą, za moich studenckich czasów, obejmowali na zimę w posiadanie «andrusy z pod szychty», przybrała formę regularnego owalu, oblewając dokoła parę drobnych wysepek z altaną dla orkiestry. Naokoło sadzawki usypiano gładki i twardy tor, odpowiadający wszelkim wymaganiom sportu kołowego. Ze zdziwieniem obliczaliśmy, jakiego to nakładu pracy potrzeba było, ażeby doprowadzić do takiego stanu dziką zupełnie miejscowość o nader nieregularnej topografii. Poprzekopywano wzgórza i pagórki, porobiono ogromne nasypy, zwieziono tysiące fur gruzów i żwiru.

W pałacyku z wysoką wieżą mieszczą się pokoje klubowe, wielka sala do ćwiczeń wraz z przyrządami gimnastycznymi, dwie remizy dla maszyn, bufet, czytelnia i t. d.

Całego tego dzieła dokonano w ciągu kilku miesięcy i stosunkowo niewielkim kosztem. A stało się to głównie i przeważnie za sprawą jednego człowieka, wice-prezesa klubu, p. na Fertnera, który doprowadzenie do skutku powziętego przez się planu postawił sobie za punkt honoru i przy pomocy niezmordowanej energii plan ów, pomimo przeszkód i opozycji, świetnie wykonał. Energią swoją potrafił wzbudzić ofiarności wielu członków, którzy bądź zagwarantowali potrzebne fundusze, bądź też spieszyli z darami w naturze. Budowniczy Stefan Szyller wypracował plan budynku klubowego i czuwał nad jego wykonaniem. Inżynierowie sporządzili plany niwelacyjne, prze-

mysłowcy ofiarowywali materiały budowlane, a wszystko to czyniono z jak największym pospiechem, aby przed zimą jeszcze sprezentować się publiczności warszawskiej na nowej siedzibie.

Prezentacji tej dokonano właśnie onegdaj i wczoraj, gdyż przez te dwa dni odbywały się na nowym torze wyścigi publiczne. Wzniesione na tarasie czasowe łozę i amfiteatralną trybunę przepełniła publiczność «elegancka», zaś całe tłumy rozlokowały się dookoła sadzawki. Sfer arystokratycznych, tak gorliwie popierających sport koni, nie widzieliśmy na demokratycznych Dynasach. Bo też klub cyklistów jest *par excellence* mieszczańskim: przemysłowcy, kupcy, urzędnicy, rzemieślnicy—oto sfera, z której rekrutują się przeważnie jego członkowie. Nic dziwnego, że sportowy rygor, obrzędowość, sportsmańska flegma i obyczaje nie od razu się wśród nich przyjęły. Ale w nowych, prawidłowych i uroczystych ramach wszystko już było na swoim miejscu. Program biegów, punktualność, porządek i szybkość w załatwianiu formalności sportowych świadczyły o wyteżeniu uwagi w tym kierunku.

Odbyły się więc wyścigi dwudniowe w zupełnym porządku, ale z zupełnym niepowodzeniem warszawskich mistrzów sportu kołowego. We wszystkich bowiem biegach, do których dopuszczani byli konkurenci po za klubowi, zwyciężyli dwaj cykliści przyjezdni, pp.: Zemleczka z Moskwy i Seger z Wrocławia. Odnosili oni po wielokroć tak stanowczą przewagę nad jeźdźcami warszawskimi, że nawet mowy o konkurencji z nimi być nie mogło. Przewaga ta polega podobno na odmiennej metodzie jazdy, która wymaga umiejętnego trenowania pod specjalnem kierownictwem. Ta stanowcza porażka wywołała wśród naszych cyklistów nie małą konsternację, maskowaną tylko przez sportsmańską dzentelmenerję. Słyszałem na uloczu różne projekty, jak na przyszłość zapobiedz takiemu obrotowi rzeczy. Mojem zdaniem, sposób jest tylko jeden: wziąć się na pazure, wyćwiczyć się należycie i na przyszłych wyścigach zwyciężyć współzawodników.

Wyścigi cyklistów były już bodaj ostatnią w tym roku rozrywką na świeżem powietrzu! Wczoraj też zakończyła swe koncerty w Dolinie orkiestra Bullerjama, która przez cały sezon cieszyła się niezwykle powodzeniem. Zwłaszcza na koncertach symfonicznych gromadziła się tu cała reszta «towarzystwa», pozostała przez lato w Warszawie. Orkiestra t. zw. «kadetów węgierskich», grywająca pod «Nową gwiazdą», gromadziła także i gromadzi dziś jeszcze tłumy, ale składając się z żywiołów całkiem innych. «Nowa gwiazda» jest to knajpa, słynąca z dobrego piwa, posiadająca przez lato duży, oświetlony elektrycznością ogród, a utrzymywana przez nieumiejącego po polsku Niemca. Dobrze piwo i niezła orkiestra zwabiły tu nieraz nawet wybredniejszą publiczność. W ostatnich wszakże czasach odstraszała ją ta okoliczność, że miejscowość tę upodobał sobie szczególniej żydzi...

Za dni kilka, po letnim odpoczynku, ockną się nasze instytucje publiczne. Dziś już obradują przybyli na jarmark chmielarski, a wkrótce rozpoczyna się obrada w Towarzystwie popierania przemysłu. Tymczasem korzystamy jeszcze z babiego lata.

Haro.

Warszawa, 25 września.

Ustępujący prezydent. Dlaczego miasto go żałuje. Warszawa dziś i przed siedmioma laty. Album pamiątkowe. Jarmark chmielarski źle się zapowiada. Małżeństwo bez miłości a piwo bez chmielu. Miłosierdzie za 15 rubli. Skublińska tańsza. A kuku! a kuku! strzela... dama warszawska z łuku.

+ Tak więc, pogłoski stały się faktem: generał Starynkiewicz ustępuje ze stanowiska prezydenta Warszawy. Wiadomość tę ogół naszych obywateli przyjął ze szczerem żalem. W ustępującym prezydencie Warszawa traci gospodarza wzorowego, który dobro publiczne stawiał zawsze wyżej nad osobiste. Bywały nawet wypadki, że z ostatniego czynił wspólną ofiarę. Nikt z mężów publicznych, wydane stanowisko zajmujących, nie jest wolny od krytyki; dosięgała też krytyka szan. naszego prezydenta, dopatrując się słabszych

stron jego gospodarki w sprawach: kanalizacyjnej i wodociągowej. Ale w spokojnych, beznamietnych, cyframi jedynie wojujących replikach zbił on wszystkie zarzuty prywatnych i publicznych zrzedów. Siedmiastoletnią swą działalność mógłby Starynkiewicz zamknąć klasycznym: *feci quod potui*. A może nawet, przy bliższem i życzliwszem wniknięciu w rzecz, okazałaby się niejaka przewyżka «działanego» nad «możliwego». Jakże przez te lat siedmnaście Warszawa wyglądała! Jakże piękniejszą, zdrowszą, wygodniejszą się stała! Mroki ciemnych dawniej ulic rozpraszają dziś zwycięsko zdwojone i potrojone rzędy latarni gazowych wszelkiego systemu; szerokie, wygodne chodniki, ongi w śródmieściu nawet nie spotykane, sięgają teraz samych niemal rogatek; woda z wodociągów, przedtem zmieniająca się przy każdym przyborze w barszcz mętny, obecnie przez rok cały jednakowo jest czystą i zdrową. A tramwaje! a ukończona już częściowo kanalizacja! a wytknięcie nowych ulic! a rozszerzenie terytorjum miejskiego przez przyłączenie przedmieść! i t. d. i t. d. Drobnostki to są może dla miast z milionowymi budżetami, ale Warszawa jest miastem biednym, bardzo biednym, nie tylko nie posiadającym zasobów, lecz dotąd jeszcze dawne długi spłacającym. To, co gdzieindziej stawałoby się własną siłą, tu potrzebuje wysiłków; co gdzieindziej byłoby spełnieniem obowiązku, tu już jest zasługą; co gdzieindziej zysk przyniosłoby, tu poświęcenia wymaga. I dopiero tą miarą mierzona działalność ustępującego prezydenta, właściwe swe znacznie ujawnia. Dokonywał on dzieł wielkich środkami małemi, a sprzężanymi cudu tego były: gospodarność, energia, czujność, oszczędność i, z lekkością niemal granicząca, ostrożność. Z tej ostatniej zarzut mu nieraz czyniono, ale jakże niesłusznie!

Generał Starynkiewicz unosi z sobą w zaiste życia prywatnego miłość i wdzięczność ogółu obywateli warszawskich. Unosi też ich żal. Uczucia te znalazły wyraz w licznych artykułach prasy warszawskiej, z rzadką jednogłośnieścią na ton szczerzego uznania nastrojonych. Przygotowują się też i inne, realniejsze uczuć tych dowody, między innemi album wspomnień, mające uwidomić, za pomocą fotografii i rysunku, wszystkie wydatniejsze fakty, jakie za prezydentury Starynkiewicza uświetniły wewnętrzne gospodarstwo Warszawy.

Dziś rozpoczął się u nas pięciodniowy jarmark chmielarski. Jarmark ten jest poniekąd międzynarodowym turniejem, produkt bowiem swojski współzawodniczy na nim z produktem zagranicznym. Wynik współzawodnictwa obchodzi w pierwszym rzędzie piwowarów a w drugim piwopijów, nie jest wszakże i dla ogółu obojętny. Jarmarkowi tegorocznemu przepowiadają jednogłośnie *fiasco*. Wszechniszczące słońce wypaliło chmielniki, sprowadzając produkcję piwodajnej rośliny do minimum. Dowóz mały, ceny ogromne, na twarzach producentów frasunek, w oczach maklerów zakłopotanie. Jedni tylko fabrykanci piwa, zachowując niezmącony spokój. Co im tam do chmielu!—alboż nie mają *nux vomica*? Dzięki niebu, nauka w miejscu nie stoi i wynalazłszy już proch bez dymu, małżeństwo bez miłości, jajka bez kur i masło bez śmietany, pozwala doskonale przy warzeniu piwa obywać się bez chmielu.

Tego rodzaju alchemia nie tylko w technologii znajduje zastosowanie. Jedną z najnowszych jej form jest: miłosierdzie bez poświęcenia. Korzystać zeń będą w najbliższej już przyszłości najniebezpieczniejsze z istot ludzkich, zwane jakby przez ironję «dziećmi miłości». Wymyślono dwa sposoby radzenia sobie z niemi. Najpierw, w kilku punktach kraju, w ogólności bardzo oddalonych od Warszawy, mają powstać przeznaczony do przyjmowania ich zakłady. O uławieniu, wynikającym ztąd dla podrzucających, nawet wspominać nie potrzebuję. Następnie, od przyjmowania dzieci takich nie będzie uchylał się i szpital Dzieciątka Jezus; wymaga on tylko, aby płacono mu za nie po 15 rs. od sztuki. Niegroźna to konkurencja dla Skublińskich, które zadawałnają się w podobnych wypadkach dziesięcioma a nawet pięcioma rublami, niekiedy zaś i za marnego rubla podejmują się «uwolnić» biedną matkę od zawadzającego jej dziecięcia.

Jakkolwiek są to sprawy bardzo wesołe, wiele weselszą od nich jest najświeższa wiadomość, jaką w rocznikach swych zapisuje sport warszawski. Oto w alei Ujazdowskiej powstać ma tej jeszcze jesieni, na użytek dam warszawskich, zakład strzelania... z łuków. Staropolska przypowieść, zaczynająca się od «a kuku! a kuku!» zyskuje tym sposobem praktyczne zastosowanie. Na co jednak przyjdzie kolej po łukach?

Mazur.

Warszawa, 26 września.

[Chassez-croisez. Nowi «nieobecni». «Amico Fritz», «Pagliacci» i «Birichino». «Syrena» nie warszawska. Ryszard III. Publiczność nie chce być balarką. Dwie świeże mogiły].

+ Żywioły teatralne ustawiły się do figury kontredansowej, która się nazywa: *chassez-croisez*. Z jednej strony tańczy pani Klamrzyńska, wybierająca się z Warszawy do opery włoskiej w Odesie; z drugiej opera włoska, która z Odesy wybiera się do Warszawy. Wprawdzie być może, iż tańczący weale się nie spotkają, gdyż pani K. dąży zapewne do innego, nie koczowniczego towarzystwa, to ostatnie zaś uleknę się prawdopodobnie współzawodnictwa z poważniejszymi ziomkami i da Warszawie za wygraną, zawsze jednak ta figura taneczna pozostanie typową w dziejach warszawskiej opery. Alboż nie tańczy jej nieustannie włoskie sceny z naszą? Alboż polscy śpiewacy i polskie śpiewaczki nie przesuwają się wciąż krokiem kontredansowym na miejsca zajmowane ongi przez włosków? a ci ostatni alboż nie wyrastają zawsze tam, gdzie tak chętnie widziałoby się pierwszych?

Cokolwiek bądź, wszystkie polskie «lwy o słowiej krłani» i «słowiki z lwia pierśią», zachwycają Paryż, Londyn, New-York, Chicago, Filadelfję i t. d.; nie ma zaś ich ani w Wiedniu, gdy opera polska świeci... sromotną porażką, ani w Warszawie, gdy zabiera się ona do zimowej, tak ważnej dla teatru, kampanji. Nie też dziwnego, że w tym roku, jak zawsze, słuchaliśmy, słuchamy i słuchać będziemy niemal wyłącznie włoskich operzystów.

Tej zimy aż trzy nowe włoskie opery wejść mają na repertuar teatru Wielkiego. Pierwszą z nich będzie «Przyjaciół Fritz», rozgłośnego Mascagna, o drugiej zaś i trzeciej wiemy dotąd tyle tylko, że tytuły ich brzmią: «Pagliacci» i «Birichino». Nowy prezes teatrów, wraz z dyrektorem i reżyserem opery, ogłasza je świeżo w Wiedniu i tam też podobno układ o ich wystawienie został zawarty.

Signor Rafael Grassi, twórca tanecznej pantominy p. t. «Syrena», osobiście dozoruje prób skoczego swego dzieła. Mówią baletomani, że ta nowa «Syrena», posiada dużo kuszących powabów i publiczność w sieć ich niezawodnie pochwyty.

Abym wrażenia bywalca teatralnego nie były wyłącznie muzykalno-taneczne, danem mu będzie jeszcze rozkoszować się tej zimy wstrząsającą grozą szekspirowego «Ryszarda III». Demonyczną postać króla-mordercy odtworzy p. Ładnowski, który już w roli tej na scenie lwowskiej występował. Po tem arcydziele nastąpią zapewne owe egzaminy konkursowe, składane przed publicznością przez aspirantów do nagrody «Kurjera Warszawskiego»—egzaminy, którym Kenig odmawia zgóry wszelkiej racji bytu i do których publiczność również uprzedzać się zaczyna. Obawiać się można nie żartem, aby przedsięwzięcie to, nader śmiałe w pomysł, nie skończyło się sromotnym zawodem...

Teatr zajął tak wiele miejsca w dzisiejszym moim liście, że kilka słów zaledwie poświęcić mogę pamięci dwóch kolegów po piórze, dwóch dziennikarzy, współpracowników jednego i tego samego pisma, którzy prawie równocześnie życie zakończyli. Jednym z nich był Walerjusz Tomaszewicz, galicjanin, który ostatnie dziesięć lat życia na warszawskim przepracował bruku; drugim—dr. Józef Starkman, doskonały popularyzator wiedzy lekarskiej, człowiek rzadki, w którym gruntowne wykształcenie zawodowe łączyło się z wybitnym temperamentem dziennikarskim, czyniącym zeń «urodzonego» dziennikarza. Obaj oni zasilali pracą swą «Kurjer Códz.», przyczem jeszcze To-

maszewicz znalazł czas na napisanie kilku komedij (jedną z nich, p. t. «Zapóźno», wystawił teatr warszawski), a dr. Starkman na opracowanie i wydanie mnóstwa broszur z zakresu medycyny popularnej, które społeczeństwu prawdziwy pożytek przyniosły. Obaj byli ludźmi zacnego charakteru i jak najlepszymi kolegami. Niech odpoczywają w pokoju!

Urbanus.

+ **Zmiana redaktora «Warsz. Dniwnika»** — wedle relacji warszawskiego korespondenta «Mosk. Wiedom.» — nastąpić ma 1 listopada. Najprawdopodobniej redaktorem zostanie pan Wsiewołod Krestowski, który dlatego tylko zaprzeczył tej pogłosce w «Nowom Wremieni», iż takowa ukazała się w pismach przedwcześnie, to jest zanim p. Kr. otrzymał urzędowe zaproszenie, po odebraniu którego zatelegrafował, iż w zasadzie propozycję przyjmuje i udaje się do Warszawy dla układów.

+ **Zapis.** Pisma warszawskie donoszą, że pani S., obywatelka ziemska gub. płockiej, w kancelarji jednego z rejentów w Warszawie sporządziła zapis w wysokości 25,000 rs. na rzecz udzielania pożyczek niezamożnym chrześcijanom, otwierającym sklepy wszelkiego rodzaju w miasteczkach, osadach i wsiach. Najwyższa pożyczka ma wynosić 1,000 rs. Dłużnicy będą płacić 4%. Zapis wejdzie w wykonanie z dniem 17 października 1894 roku. Do tego czasu nazwisko pani S. nie ma być wyjawione.

+ **Wezwanie do powrotu.** Oberpolicmajster warszawski wzywa przez «Gazetę Policyjną» do powrotu następujące osoby, podejrzane o samowolny wyjazd zagranicę: Józefa Hendygera 25 lat, Bronisławę Krzesińską, St. Olaszewskiego, Teodora Ławczyńskiego i Adolfa Rakowskiego.

ROZMAITOŚCI.

1. «Kurjer Nowojorski» zamieszcza dość ciekawe szczegóły o «polskich baptystach». «Dwa lata temu sześciu polaków w Detroit przyjęło religię baptystą; byli to pierwsi baptysci polscy w Ameryce. Dziś podobno już należy w Detroit przeszło 30 rodzin polskich do baptystów... Niedawno został pastorem baptystowskim jakiś Lewandowski. Odszczerpięstwo Kolasieńskiego i klótnie religijne między polakami spowodowały, że już 30 rodzin polskich wyrzekło się religii katolickiej.

2. W Chicago 4 września odbyło się przedstawienie polskie «Chłopi-arystokracji», w którym udział przyjął pani Helena Modrzejewska, odegrawszy rolę «Koguciny». Czysty dochód z przedstawienia przeznaczony został na dom sierot polskich.

3. Mascagni był obecny na przedstawieniach polskich w Wiedniu. Słuchając trzeciego aktu «Halki» i arji kurantowej ze «Strasznego dworu», Mascagni, jak zapewnia korespondent «Gazety Lwowskiej», zrywając swym zapalili się do muzyki, która się w ucho jego wciskała, i nieraz ręką takt uderzał, jakby się rwał do dyrygowania. Co więcej, odczuwał on najdokładniej intencje kompozytora, tak, że niechętnie brwi ścigał i oburzał się, ilekroć któryś z członków orkiestry zagrał szablonowo, bez zrozumienia rytmu muzyki Moniuszki. Z rozmowy, w którą wdał się następnie korespondent ze słynnym kompozytorem, okazało się, że Mascagni nigdy w życiu nie słyszał nuty polskiej! Jednak odrazu tak się wżył w ducha utworów Moniuszki, że poznał, iż to niemiecka, nie polska orkiestra jest wykonywała. Zachwycił się melodyjnością i rzewnością muzyki Moniuszki, lecz zarzucił, że brak jej realizmu i że jest nieco przestarzała, zwłaszcza w instrumentacji. «U nas teraz inną piszą muzykę!» — zauważył z uśmiechem. «I u nas — odrzekł korespondent — «Halkę» wystawiono w Warszawie po raz pierwszy w roku 1858». «Ach! teraz pojmuję. W takim razie można muzykę tę tylko podziwiać».

4. W «Gazecie Warszawskiej» p. Kajetan Kraszewski zamieszcza wiadomość o cennej a nieznannej pamiątce po Kolumbie. Pamiątka ta jest duży medal, z wizerunkiem hiszpańskich królów Ferdynanda i Izabelli i ze stosownymi napisami, odbity i ofiarowany Kolumbowi za odkrycie Ameryki przy sławnym po powrocie jego z podróży wjeździe do Barcelony. Właścicielem tego cennego zabytku, który rodzina Kraszewskich niejednokrotnie oglądała, był pułkownik Chłusowicz, ożeniony z hiszpanką. Pani Chłusowiczowa pochodziła z Tudeli około Valadolidu i była jedyną wnuczką ostatniego potomka Kolumba w prostej linii. Pozosta-

wiła ona córeczkę Dolores, którą następnie wzięła na wychowanie Olga z hr. Potockich hr. Naruszkinowa. Sam Chłusowicz zamieszkiwał od r. 1813 w Słonimskim, w gub. grodzieńskiej, pomiędzy krewnymi swymi i przyjaciółmi; czas jakiś pozostawał w domu ówczesnego marszałka szlachty, Brońskiego. Osoby wzmlankowane, oraz starsi ludzie w Prużańskim i Słonimskim, może jakie wiadomości o pamiątce tej posiadają, a teraz właśnie chwila najodpowiedniejsza, aby ją światu pokazać.

5. P. Tolli, obecny właściciel dóbr Wiśniowieckich, ofiarował do muzeum, powstającego w Kijowie, portrety książąt Wiśniowieckich, które ozdabiał dotąd ściany pałacu. Portretów tych jest 12, a dwa z nich Dymitra Samozwanca i Maryny Mnischówny, nieco większe od innych. Polskie podpisy objaśniają kogo chciał przedstawić artysta. Znajdują się tu portrety Eleonory, córki cesarza Ferdynanda III, żony Michała Wiśniowieckiego, Jaremy Wiśniowieckiego, Jaremy Mogiły, hospodara wołoskiego, Gryzeldy Zamoyskiej, Janusza Korybuta i in., oraz Dymitra i Maryny. Portrety zachowane są doskonale, a jakkolwiek malował je bardzo średniej miary artysta, przedstawiają wielką wartość. Obecnie portrety te czasowo znajdują się w sali zarządu miejskiego.

6. «Russk. Wiedom.» podnoszą myśl obchodu czterdziestoletniego jubileuszu działalności literackiej hr. L. Tołstoja. Pierwszy utwór znakomitego pisarza, «Dietstwo», drukowany był w roku 1852 w miesięczniku «Sowremennik» (zeszyt wrześniowy).

7. Główny pełnomocnik barona Hirscha, D. Fejnberg, w guberniach besarabskiej i po części podolskiej, zebrał grupy kolonistów, które obiorą delegatów. Ci ostatni, zaraz po świętach żydowskich, udadzą się do Argentyny.

8. Na st. Konokowo, władysławokazkiej dr. żel., w d. 13 września — jak donoszą do «Nowosti» — na poborę podatkowego Woronienkę napadło w pociągu kilku rabusów, wystrzelili doń kilka razy i zranili go, oraz ucznia rostowskiej szkoły technicznej Benjamina Polskiego. Woronienko zmarł nazajutrz.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKTORA.

Szanowny redaktorze!

W imię bezstronności, ściśle zawsze przez «Kraj» przestrzeganej, tuszę, iż nie odmówicie miejsca niniejszemu sprostowaniu, opartemu na faktach i dokumentach, błędnych szczegółów w relacji waszego korespondenta.

1) Nieprawda jest, jakoby komitet wystawy polski «od miesiąca rozgłaszał niestworzone rzeczy» o widowiskach polskich. Komitet nigdy, nigdzie nic nie ogłaszał. Dopiero gdy nadeszła pora sprzedaży biletów, ogłosił komitet dane, które polegały na zawartych umowach. Że nie wszystkie umowy zostały dotrzymane, że nie wszystkie stanęły choroby artystów i t. p., były to okoliczności niepomysłne, niezależne od komitetu.

2) Nie jest prawdą, jakoby oddział polski na wystawie «dopiero jako tako, wskutek jak najostrzejszych zarzutów i nagany ze strony prasy polskiej, w trzy miesiące po otwarciu wystawy przyprowadzono doładu i porządku». Oddział został urządzony zupełnie wtedy, gdy go urządzić pozwolono. Pozwolenie to otrzymał komitet za ledwo w końcu czerwca, więc w końcu drugiego miesiąca wystawy, oddział urządził w sposób taki, jak to cała zagraniczna prasa obszernie omawiała, że oddział ten jest jednym z najpiękniejszych. Ale nawet pomijając brak pozwolenia, nie byłoby można oddziału pierwemu utworzyć, gdyż za ledwo w czerwcu udało się od właścicieli okazy otrzymać.

3) Jest nieprawdą, że «komitet zapowiadał przedstawienia opery polskiej, dramatu, komedji i baletu, a w dodatku miał się odbyć koncert w hali muzycznej». Nigdy, nigdzie komitet dramatu, komedji, baletu, koncertów nie zapowiadał. Zapowiedział tylko opery. Koncerty przygotowywał, gdy jednak nadeszły depesze od Paderewskiego, że jest chory, od pani Sembrich-Kochańskiej, że nie przyjedzie (lubo przyrzekła), gdyż leka się cholery; gdy dyrektor hali muzycznej najusilniej koncertom się sprzeciwiał z licznych powodów, o których tu nie pora mówić, zamiar koncertów wskutek *forces majeures* musiał być zaniechany.

4) Nieprawdą jest, że komitet «nie pozwolił dyrektorowi Szmittowi przywieźć z sobą soli-

stów orkiestralnych... Z powodu, że orkiestra komisja wystawowa dostarczała bez kosztów, p. Jarecki, kapelmistrz opery, zgodził się na to, żeby orkiestry nie przywozić. Przywiezieniu atoli kilku solistów nie nie stało na zawadzie.

5) Nie jest prawdą, że po przybyciu teatru do Wiednia «musiano mozolnie zbierać i szukać odpowiednich sił orkiestralnych, kleić naprędce orkiestrę». Komisja wystawy dostarczyła gotową i sławną orkiestrę. Pierwszą powagę, koncertmistrza p. Maszkowski z Wrocławia, upewnił pana Jareckiego, że orkiestra ta jest tak wyborowa, że przekona się, iż jej jedna próba wystarczy, tem bardziej, że jej koncertmistrzem i solistą jest p. Drucker, który cztery lata pod p. Jareckim grał wszystkie polskie opery.

6) Jest nieprawdą, że p. Szmitt «przywiózł kostjomy z sobą ze Lwowa». Wszystkie kostjomy nowe, kosztem 7,000 złr., sprawił komitet. Robione były pod kierunkiem pani Orzełskiej, kierowniczką pracowni krawieckich teatru lwowskiego. Garderoba teatru lwowskiego została kosztem komitetu zrestaurowana. Pan Szmitt, w porozumieniu z komitetem, zamówił jedynie zbroje dla husarzy, za które komitet zapłacił. Po przedstawieniach została garderoba cała komitetowi oddana i właśnie p. adwokat, dr. Szydłowski, traktuje o nabycie jej od komitetu dla teatru lwowskiego. Dekoracje sprawione kosztem komitetu nabył już p. Szmitt za 1/3 część ceny. Komitet gotów jest przystać na warunki jak najłatwiejsze, gdyż pragnie, żeby wspaniała garderoba dostała się krajowemu teatrowi.

7) Jest nieprawdą, że zamierzono urządzić w Wiedniu osobną uroczystość w większym stylu, dla uczczenia polskich artystów i śpiewaków. Komitet wyłuszczył już okólnikiem, ogłoszonym we wszystkich pismach galicyjskich, że powstał niewczesny koncept urządzenia jarmarcznej hecy, za pomocą przebrania holo-ty ulicznej w rzekome krakowskie ubiory, otwarcia szynków w parku wystawy i t. p., co miało oznaczać, że tak polacy wyglądają i tak się w Wiedniu bawią. Na taką zniewagę komitet nie pozwolił.

Pomijam inne nieprawdy, w owej korespondencji zawarte, a sądzę, że powyższy wykaz wystarcza.

Z prawdziwym poważaniem

Alfred Szczepański.

Wiedeń.

DO CZYTELNIKÓW.

Autorowi «Przy wiatraku». Wydrukujemy, ale po pewnym czasie, ze względu, że tylko co ukończyliśmy «W pożarach komunij».

Haro w War. Odnosny ustęp w korespondencji pańskiej musiał być zmieniony w ostatniej korekcie, przyczem przez pomyłkę został opuszczony wiersz, o który panu chodzi. Stwierdzamy więc niniejszem, że podług relacji pańskiej, w sporze pp. Natansonów z p. Kühnem wystąpiły i potępiły postępek p. Kühna trzy pisma: «Kurjer Codzienny», «Głos» i «Prawda».

Ba. K. Referentem stałym naszego działu przyrodniczego jest p. Stanisław Kramsztyk, znany pisarz i publicysta.

K. Kar. w Sw. Z tych samych powodów, co i w numerze bieżącym.

P R A W N I K.

Sprawa o oszczerstwo.

Sprawa hr. Milewskiego z administratorem dóbr ks. Hohenlohe, panem Knorre, wywołana przez tegoż na skutek wyrazów na posiedzeniu sądu okr. przez hr. M. wypowiedzianych, a ubliżających p. Knorre, znów naznaczona była do rozpatrywania na dzień 2 września. Na sąd w charakterze obrońców stron stawili się: adwokat przys. Makaliński — jako obrońca pana Knorrego i adwokat przysięgły Biały — jako obrońca hr. Milewskiego. Z wezwanych świadków na sąd nie stawili się czterech, a mianowicie, pp.: Berg i Metz, notariusz Kryncow i księżna Hohenlohe. Sąd uznał przedstawione

świadczenia o niestawieniu się świadków za prawne i usprawiedliwione. Na zapytanie stron, czy sprawa może być bez owych świadków prowadzona, adw. Makaliński odpowiedział, że nie widzi przeszkody, zaś adw. Biały, oświadczając, iż w interesie jego klienta niezbędna jest obecność świadka Berga, motywując swe oświadczenie tem, że świadectwa tego ostatniego są ważne, ponieważ p. Berg, a nie kto inny, najbliższy był poinformowany o wszystkich, jako zawierający kupno z p. Knorre. Sąd nie przychylił się jednak do wniosków p. Białego i uznał roztrząsanie sprawy, pomimo nieobecności p. Berga, za możliwe, opierając się na dowodzeniach hr. Milewskiego, przedstawionych 30 sierpnia w podanej przez tegoż do sądu okręgowego prośbie. W prośbie tej, odczytanej na sądzie, hr. Milewski, wskazując na zmienione nieco okoliczności, potwierdzające wysoką wartość «Zwierzyńca», sprzedanego teraz, pomimo różnych ulg wymówionych sobie przez Berga, za 185 tysięcy rubli, prosi o wydanie mu świadectwa na otrzymanie kopii sprzedanej umowy, zawartej przez p. Berga na imię p. Mortensona, a także i paru innych dokumentów. Protestując przeciwko tej prośbie, adwokat Makaliński oparł się na tem, że dokumenty, na które powołuje się hr. Milewski, nie mają żadnego związku z p. Knorre. Jeżeli nawet uznać fakty, na których funduje się oskarżony, to w każdym razie nie można dowiedzieć, żeby w chwili pierwszej sprzedaży Zwierzyńca wart był tyle, ile ceniony jest teraz. Zatem, mówi adwokat Makaliński, nie ma potrzeby dla tych dokumentów odkładać sprawy, ponieważ sprawdzenie owego faktu ceny Zwierzyńca może być dokonane zaraz w kancelarii starszego notariusza w cywilnym oddziale sądu. Adwokat Biały nie zgodził się z tem twierdzeniem swego przeciwnika, dowodząc ważnego znaczenia dokumentów dla sprawy, dokumentów, mających sprawdzić, iż wartość dóbr, sprzedanych za 50 tysięcy rubli, dziś wzrosła do daleko większej sumy. Sąd okręgowy postanowił oddać sprawę do rozpatrzenia sędziemu śledczemu z udziałem miasta Wilna i tam polecił zwrócić się oskarżonemu z prośbą o otrzymanie żądanych dokumentów.

W.

OGÓLNE.

♦ Ministerstwo spraw wewnętrznych, po porozumieniu się z ministerstwem sprawiedliwości, jak donosi «Russk. Żizn», ma zamiar zamienić karę dla deportowanych na Syberję osób, z wyroków gmin włościańskich, na oddawanie ich do przymusowych robót publicznych.

NOMINACJE.

♦ Mianowani: sędziowie śled. pow. opoczyński. gub. radomsk. *Djakowski*, pow. kolsk. gub. kalisk. *Graczeu-Kosogowski*, 1 rew. pow. słońsk. gub. grodz. *Dobrzański* i 3 rew. pow. grodz. *Pawłowiec*—sędziami pokoju: pierwszy — m. Opatowa, gub. radomsk., drugi — m. Rypina, gub. płockiej, dwaj pozostali — w gub. nadbałtyckich; sekretarz sądu. *Mrozowski*, oraz aplikanci sąd. *Oriechow*, *Demeicz*, *Timczenko-Ostrowierchow*, *Sierdiukow* i *Sierbinow*—sędziami śled.: pierwszy—rew. 1 pow. wilejsk. gub. wileński, drugi — rew. 2 pow. bałck. gub. podolsk., trzeci — rew. 3 tegoż pow., czwarty—rew. 3 pow. latyczowski, piąty—rew. 2 pow. hajsyński, teje gub., a szósty — pow. pinchowski, gub. kieleck. **Przeniesiony:** sędzia śled. 1 rew. pow. sokolsk. gub. grodz. *Kulczycki*—do rew. 2 pow. brzesk. teje gub. **Wydelegowani:** prezesi zjazdów i sędziowie pok.: okr. sluck. gub. miński. *Razdolski* i okr. poniewiezk. gub. kowieńskiej *Sokołow*—do składu urzędów do spraw. czynsz.: pierwszy — pow. sluck., a drugi — pow. poniewiezkowski.

Z SĄDÓW.

♦ «Kurjer Warszawski» donosi, iż p. Emil Weidel, imieniem sukcesorów Stanisława Moniuszki, występuje z akcją cywilną przeciwko towarzystwu lubelskiemu p. Czysogorskiego w «Wodewilu» i komitetowi wystawy teatralnej wiedeńskiej o odszkodowanie za naruszenie własności artystycznej; akcja przeciwko towarzystwu lubelskiemu wynosi rs. 1,000, a to licząc po rs. 100 za każde z 10 przedstawień «Halki» w «Wodewilu», bez zezwolenia na to sukcesorów. Akcja zaś przeciwko komitetowi wiedeńskiemu, z powodu trudnych warunków finansowych, w jakich tenże komitet się znajduje, zapewne ograniczoną zostanie.

♦ Wydział sądu okr. mińskiego w Slucku, przy udziale sędziów przysięgłych, rozpatrywał sprawę

o zniszczenie dokumentu, z art. 1657 kodeksu karnego, wytoczoną przeciw obywatelowi miejscowemu, p. Kuczyńskiemu, na podstawie skargi byłego dzierżawcy, Dziemianowicza. Wspomniany D. wydzierżawił na lat 12 sto dzies. gruntu, który miał wykarczować, przytem wzniesić budynki gospodarskie i zapłacić w gotówce rs. 2,500. Po upływie kilku miesięcy, gdy D. nie wykonywał warunków, p. K., za jego zgodą, zmienił umowę, wydzierżawiwszy mu mniejszą ilość ziemi na mniej już dogodnych dla siebie warunkach. Kontrakt dawny, przekreślony ręką p. K., został w ręku dzierżawcy, również jak nowozawarta umowa. Gdy D. i z tego kontraktu warunków nie dotrzymał, pan K. wydzierżawił ziemię włościanom. Wówczas D. oskarżył go o podstępne wyłudzenie pierwszego kontraktu i zniszczenie go bez wiedzy D. Zeznania świadków stanowczo przeczyły oskarżeniu, które też upadło w całości i p. K. został uniewinniony. W obronie oskarżonego występował adw. przys. K. Pawlikowski z Mińska. S.

♦ Z Wotku piszą do «Riżsk. Wiestn.», że na posiedzeniu wydziału karnego ryżkiego sądu okręgowego, w d. 2 września, rozpatrzono sprawę pastora parafii ewangelickiej Range, pow. wierskiego, Rudolfa Kallasa, liczącego lat 40, obwinionego o cały szereg ślubów i chrztów, udzielonych osobom wyznania prawosławnego według obrządku kościoła ewangelickiego. Sąd uwołał Kallasa tylko od oskarżenia o danie ślubu włościanom prawosławnej Katarzynie Reigas z ewangelikiem Hansem Wisterem, co do innych zaś imputowanych mu przekroczeń uznał go winnym i skazał go na pozbawienie godności kapłańskiej i zamknięcie w więzieniu w ciągu 8 miesięcy.

Odpowiedzi prawnika.

P. Korab... 1) Skarga sz. pana ma niewątpliwie widoki powodzenia, chociaż, nie znając jej bliżej, nie możemy powiedzieć o ile odpowiada wymaganiom formalnym. 2) Wyrok prawomocny nie może być zniszczony inaczej, jak na zasadzie skargi strony interesowanej, zanesionej do senatu i popartej bądź okolicznościami wykrycia nowych, nieznanych sądowi i stronom faktów, bądź wykryciem fałszu w dokumentach; prośba przytem o powtórne sądownie winna być podana przed upływem czteromiesięcznego terminu. 3) Co do przedawnienia rocznego, obliczyć je można zestawiając datę szkody z datą podania skargi do sądu, nie zaś do policji, której kompetencja na sprawy tego rodzaju się nie rozciąga.

P. L. N. w J. Nie może być mowy o odpowiedzialności poręczycieli, skoro zobowiązanie uznaniem zostało za nieważne przez wzgląd na niepiśmienność rzekomego dłużnika. Okoliczność, że poręczyciele pisac nie umieją, nie zmienia postaci rzeczy. K.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

** W końcu października zwołany będzie do Rzymu konsystorz biskupów, poczem nastąpi dnia 8 listopada konsystorz kardynalski i nominacja nowych kardynałów. Z 19 wakuujących krzesel ma być obsadzonych obecnie 13; przypadają one podobno: 6 włochoom, 2 francuzom, 2 hiszpanom, 1 amerykańnikowi, 1 anglikowi i 1 węgrowi. Z pomiędzy biskupów amerykańskich, kapelusze kardynalski otrzymać ma arcybiskup w St-Paul, w stanie Minnesota, ks. Ireland. Z węgierskich książąt kościoła wzięty jest pod uwagę prymas Vaszary. Kardynał niemiecki nie będzie mianowany, z powodu różnicy zdań w tej sprawie pomiędzy Watykanem a rządem pruskim; ojciec św. życzyłby sobie obdarzyć kardynalską godnością arcybiskupa kolońskiego Krentza, podczas gdy rząd popiera wrocławskiego księcia-biskupa Koppa. Dwaj nowozamianowani kardynałowie francuzcy pomnożą dotychczasową liczbę reprezentantów Francji w kolegium, jakkolwiek żadne z krzesel, dotąd przez nich zajmowanych, nie wakuje. Z kandydatów na krzesła włoskie wymieniali między innymi: sekretarza propagandy ks. Perseco, o. Massimo z Towarzystwa Jezusowego, monsignora Satollego, nuncjusza madryckiego di Pietra i nuncjusza wiedeńskiego Galimbertiego.

DJECEZJE

** Biskup Bereśniewicz, jak donosi «Przegląd Katolicki», wyjeżdża niedługo dla porady lekarskiej do Wiednia i Paryża. Zarządzać djeczeją podczas jego nieobecności będzie j. eksc. biskup-sufagan Kosowski.

ZAGRANICZNE.

** O kardynale Gibbonsie, który ma grać tak wybitną rolę na kongresie religijnym w czasie wystawy w Cichago, pisma zagraniczne zamieszczają

szczegóły takie: Liczy on 55 lat wieku i jest chudy, twarz ma myślącą. Dziś jest to jeden z najznakomitszych ksiąg kościoła. Ośm milionów katolików, którzy dziś tworzą siódmą część ludności Stanów Zjednoczonych, marzą o najwyższej i ostatniej dla niego godności — o tjarze. W chwili gdy wielki papież Leon XIII stoi nad grobem, w chwili gdy wpływy państw europejskich w Rzymie kompensują się co do kandydatów rozmaitych narodowości i gdzie prorocstwo każe przybywać papieżowi z oddalonych brzegów, «de littore reniet», w tej samej chwili współrodacy kardynała Gibbonsa ofiarują dyplomacji europejskiej sposób załatwienia kwestji, może nie spodziewany ale genialny, który rozbroi Włochy i wszystkie gabinety odrazu. Niech przyszłe *conclave* wybierze Gibbonsa, a katolicy Stanów Zjednoczonych kupią całe terytorjum papieżkie za cenę dolarów i banknotów, jakie Włochy same oznaczają. «Figaro» dodaje, że tego rodzaju, jakkolwiek zbyt może amerykańskie zdanie, jest jednak dowodem głębokiego szacunku dla kardynała, twórcy ogromnej ilości zakładów i instytucyj w Ameryce.

** Katolicka propaganda na Wschodzie rozporządza ogromnymi środkami. Jak wiadać z ostatniego sprawozdania konstantynopolskiego Towarzystwa katolickiego, budżet tej propagandy w r. 1891 wynosił 6,700,000 franków, zebranych drogą ofiar dobrowoli. Według części świata ogromna ta suma tak się dzieliła: Europa dała 6 mil. fr., Azja 7,000 fr., Afryka 33,000 fr., Ameryka 600,000 fr. i Australia 12,000 franków. Z państw europejskich najwięcej dała Francja, a mianowicie 4 mil. fr., Włochy tylko 400,000 fr.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

** Rektor uniwersytetu kijowskiego zwrócił się do ministerstwa oświaty z prośbą o wyjaśnienie co do przyjmowania żydów na uniwersytet. W r. b., jak donosi «Kijewlanin», kilku studentów-żydów wydz. fizyko-matemat., po jednoročním pobycie na uniwersytecie, pragnie przenieść się na I kurs wydziału lekarskiego, na który również wielu żydów, którzy tylko co gimnazja ukończyli, wstąpić pragnie. Ztąd powstało do wyjaśnienia pytanie, którzy z nich mają pierwszeństwo.

** «Russkaja Żizn» dowiaduje się, że ujemne strony dzisiejszego obowiązującego systemu **wykształcenia technicznego**, sformułowane zostały przez specjalną komisję, która opracowywała projekt zreformowania tej sprawy, w następujący sposób: a) niezmiernie obszernymi i nader uciążliwymi są kursy teoretyczne nauk pomocniczych, wprowadzone w szkołach technicznych ze szkoda wiedzy specjalnej, dzięki czemu w programach krajowych szkół technicznych brak zgola przedmiotów naukowych, niezbędnych technikowi; b) dzisiejszy system zajęć praktycznych w warsztatach okazuje się niesłychanie niepraktycznym i nietylko nie prowadzi do zupełnego przyswojenia przedmiotu, ale nawet staje temu na przeszkodzie. Zauważono również, że program krajowych wyższych szkół technicznych, na oddziałach technicznym i technologicznym, mało w czem różni się od programów fakultetów fizyko-matematycznych w uniwersytetach.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Kandydatów do instytutu inżynierów komunikacji, jak donoszą «Nowosti», w r. b. było przeszło 300 na 70 wakansów. Większość aspirantów byli to wychowawcy gimnazjum, ale przyjęto ich bardzo niewiele. Podobno nie zdali wstępnego egzaminu z języka ruskiego i źle napisali ćwiczenia na zadany temat. Z tego powodu «Grażdanin» nadmienia: «Wszyscy mówią o złym wpływie tych wyścigów (bez totalizatora), w których często odgrywają stanowczą rolę grunty grzązki (bilet), waga jeźdźcy (egzaminatora), klasa (grupa) i in. loteryjne warunki wyścigów. Czy czasem grunty grzązki nie miały tu gorszego wpływu, aniżeli złe trenowanie?»

** Egzaminy wstępne w instytucie technologicznym rozpoczęły się 15 b. m. Egzaminowani zostali podzieleni na 5 grup, stosownie do ilości przedmiotów. Liczba egzaminowanych w r. b. wynosi 508 osób, wakansów zaś jest tylko 123. Rezultat egzaminów będzie ogłoszony dnia 20 września.

** Do uniwersytetu tomskiego w r. bież. wstąpi bardzo mało studentów. Liczba życzących wstąpić na pierwszy kurs wynosi zaledwo 65 osób, a w tej liczbie 12 żydów. Ze względu, że ci ostatni mogą być przyjęci tylko w stosunku normy obowiązującej 3%, liczba więc życzących kształcić się na uniwersytecie tomskim wynosi obecnie 55 osób.

Zapis kandydatów nowowstępujących do szkoły sztygarów w Dąbrowie skończył się. Z ogólnej liczby 56 kandydatów, odrzucono już to dla braku odpowiedniego uzdolnienia, już z powodu wadliwego zdrowia 18; pozostałych 38, czyli komplet, przyjęto na kurs pierwszy. Kurs czwarty, po raz pierwszy w r. b. otwarty, liczy 13 uczących się.

Szlachta guberni wołyńskiej od r. 1892 — 93 ustanowiła nowe stypendjum w gimnazjum żeńskim w Żytomierzu, które nosi nazwę stypendjum imienia cesarzowej Katarzyny II. Stypendjum to wydawane będzie córkom szlachty dziedzicznej gub. wołyńskiej.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

Na jesiennej sesji rady państwa ma być rozpatrywana nowa ustawa zarządu komunikacyjnego. Obecnie obowiązująca ustawa, dotycząca zawiadywania komunikacjami szosowymi i wodnymi, wydana jest przed 35 laty, a jakkolwiek była w rozmaitych czasach dopełniana, w każdym jednak razie oddzielne jej części nie są uporządkowane i nie zgadzają się z ogólnymi przepisami prawa.

Na drogach żelaznych wprowadzoną ma być wkrótce zupełna inowacja. Departament dróg żelaznych, w celu o ile możności najzupełniejszego obsadzenia dróg żelaznych, na czas ruchu mobilizacyjnego, przez urzędników obznajmionych praktycznie z przyjmowaniem i wysyłaniem telegramów pociągowych, ułożył cały szereg nowych przepisów; na posady zawiadowców stacji i przystanków, oraz na pomocników tychże, jak również na głównych konduktorów postanowiono nadal mianować osoby, znające służbę telegraficzną; dzisiejszy zaś personel zobowiązany będzie nauczyć się tej służby w ciągu roku od ogłoszenia przepisów, o których mowa. Urzędnicy biurowi, tak na stacjach jak i w zarządach centralnych, wybierani także będą z pomiędzy umiających telegrafować.

Rada państwa wkrótce ma w dalszym ciągu roztrząsać kwestję drogi żel. syberyjskiej. Ma być przy tej okazji szczegółowo rozpatrzony projekt drogi żel. od wschodniego brzegu jeziora Bajkałskiego do Sretieńska.

SPRAWY TARYFOWE.

Jak się dowiadujemy, od dnia dzisiejszego, 17 września, wchodzi w życie nowa taryfa od przewozu zboża do miejscowości dotkniętych klęską nieurodzaju w r. b. (a zatem, między innymi, do gub. besarabskiej, niektórych powiatów chersońskiej i t. d.), nadzwyczaj tania, mianowicie po 4 kop. od wagonu i wiorsty. Z tak taniego przewozu korzystać wszakże będzie tylko zboże, przeznaczone na rozdawnictwo ludności włościańskiej, tytułem zapomogi zwrotnej w naturze.

Opracowanie ogólnych zasad taryfikacyjnych dla wszystkich dróg żelaznych — jak donosi „Russk. Zisn” — szybko posuwa się naprzód. Komisja za zasadę przyjęła wprowadzić nomenklaturę i klasyfikację, przyjętą w taryfach drogi żel. nikolajewskiej. Najdroższą taryfą objęte będą przedmioty zbytku, zarówno zagraniczne jak i swojskie. Wyjątku nie będzie nawet dla towarów kolonialnych, gdy tymczasem produkty spożywcze, powszechnie używane, będą opłacały jak najniższe ceny przewozowe. W tym samym stosunku będą ułożone taryfy na węgiel kamienny ruski i zagraniczny, na drzewo i t. d. Również wyroby gospodarstwa mlecznego będą tania przewożone. A na margarynę, czerzynę i inne surogaty taryfa będzie podwyższona.

GOSPODARSTWO I FINANSE

Budżet eksploatacyjny dróg połudn.-zachodnich został wypracowany i przedstawiony do zatwierdzenia ministerstwa komunikacji. Postanowiono powiększyć gmach dworca kijowskiego, zbudować dworce kolejowe w Żmerynce i Popieluchach i kilka jeszcze gmachów.

ZMIANY OSOBISTE.

Jak się dowiadujemy, reprezentantem ministerstwa skarbu w zarządzie drogi nadwiślańskiej na miejsce p. Ratkowskiego, mianowanego wice-dyrektorem departamentu spraw kolejowych, zostaje p. Nikolskij, urzędnik tegoż departamentu, znany publicysta ruski.

Mianowani: liczący się w min. komunik. urz. nowgorodzki, wąsko-torowej dr. żel., inż. kom. Szeiwicki — zarządzającym drogą wspomnianą; pomocnik naczelnika magazynów na dr. z. poleskich, inż. kom. Szczucki — rewizorem służby ruchu tychże dróg; inż. kom. Winnicki — inżynierem do układania projektów wykonawczych i nadzoru techn.

na linii samaro-zlatoust.; inż. kom. Paszkowicz — inżynierem do szczeg. porucz. przy zarządzie d. z. charkowsko-mikołajewsk.; inżynier. komunikacji, inspektorowie dystansów dr. żel.: fastowski i połudn.-zach. Liszin i Astafjew, petersb.-warsz. Wierbiński i mosk.-brzesk. Leman — inżynierami etat. min. komun., z wydelegowaniem do nadzoru nowych robót, pierwsi dwaj na d. z. połudn.-zach., trzeci na d. z. petersb.-warsz., a czwarty na d. z. mosk.-brzesk.; pomocnicy kontrolerów d. z.: libawo-romeński. Jarowicki, zakaukaskiej Hartmann i pomocnik rewizora w departamencie rachunkowości kolejowej Łobyrew — kontrolerami dr. żel.: warsz.-teresp., brzesk.-chelm., siedlecko-malickiej i nadnarewsk., z ramienia kontroli państwa. Uwolnieni: inżynierowie komunikacji, inspektorowie dystansów d. z.: warsz.-wied., warsz.-bydg., nadwiśl., łódzk. i iwangr.-dąbrowsk. Wurcel i Razumichin, petersb.-warsz. Stanisławski i Struwe, oraz mosk.-brzesk. Niemcow — od powyższych obowiązków, z zaliczeniem do min. kom. i wydelegowaniem do zajęć w dep. dróg żelaznych. Spadli z etatu: inżynierowie komunikacji, inspektorowie dróg żelaznych: baltyckiej i carskosielsk. Benzenman, kozłowo-woroneżko-rostowski. Wajakowski, orenbursk. Wojciechowski, mosk.-brzesk. Kroneberg, oraz dystansowi inspektorowie d. z.: mosk.-rizańsk. i riazańsko-koziłowski. Kowalski, fastowski i połudn.-zach. Katkowski, oraz inżynierowie do szczeg. porucz. przy inspekcjach dróg żel.: wladkankazk. Czeccot i petersb.-warsz. Pisarew; z powodu zniesienia miejscowych inspekcji dróg żel., inspektor dr. żel. orłowsko-witebsk. i innych, inż. kom. Mickiewicz.

NOWE DROGI ŻELAZNE.

W jesieni r. b. ma być otwarta uwekska linia nowych dróg żel. Towarzystwa riazańsko-uralskiego. W październiku mają być ukończone wszystkie przygotowania do zimowania statków, tak, że te ostatnie będą posiadały bezpieczną przystań. W Kozłowie zarząd drogi riazańsko-uralskiej urzędują przystań dla nafty, a w Riazaniu — tartak parowy.

W sprawie budowy dr. żel. zlatousto-czełabińskiej (pierwszej części drogi syberyjskiej), dokonano już wszystkich formalności, dotyczących ekspropriacji gruntów i odszkodowano wszystkich właścicieli. Ukończono również wszystkie roboty ziemne, z wyjątkiem tylko nasypu nad rzeką Syrostanem. Relsy i podkłady już są ułożone na przestrzeni 135 wiorst od Zlatoustu. Telegraf działa na całej linii. Wkrótce wszystko będzie gotowe.

DONIESIENIA.

ODEZWA

do wielbnych księży i kolatorów.

Aparaty kościelne ze srebra, brązu i plateru po najniższej cenie poleca A. Morantowicz, Warszawa, Długa 43.

EKONOMISTA.

DROGI DOJAZDOWE.

Kijów, 13 września.

Do okoliczności, w najwyższym stopniu tamujących rozwój ekonomiczny prowincji południowo-zachodnich, należy brak dróg. Dotkliwie on się czuć daje przez większą część roku wobec właściwości tutejszego gruntu, który na wiosnę i w jesieni zamienia się w ciężkie błota, a latem tak zyscha, że tworzy głębokie bruzdy, utrudniające wszelki ruch kołowy.

Istniejące w naszych stronach koleje południowo-zachodnie, ze wszystkimi swymi rozgałęzieniami, oraz szosa kijowsko-brzeska, stanowią obecnie sieć, której rozciągłość jest znaczna. Pomimo to jednak zaznaczyć trzeba, że z kolei korzystają w całym znaczeniu tylko nieliczne punkty, niezbyt odległe od samej linii, dla środka zaś, dla jądra kraju, ulepszone środki komunikacyjne nie istnieją wcale. Kolej zaś wtedy dopiero wywiera prawdziwy wpływ na rozwój ekonomiczny kraju, gdy obok linii głównych istnieje cały szereg odnog pomniejszych, oraz szos, stanowiących drogi dojazdowe, łączące bardziej oddalone punkty z linią główną. Jeśli koleje przyrównane być mogą do naczyń krwionośnych, to drogi dojazdowe do systemu naczyń włoskowych, które właśnie

dostarczają soków pokarmowych najbardziej odległym częściom organizmu.

Kraj, którego administracyjną stolicą jest Kijów, uczuwa dotkliwy brak właśnie dróg dojazdowych. Szczególnie pod tym względem jest upośledzona północna część Wołynia i kijowskiej guberni. Niezbędność dróg dojazdowych jest zresztą zrozumiana powszechnie i każde miasto znaczniejsze, każdy więcej oddalony powiat stara się w ten lub ów sposób uzyskać drogi dojazdowe.

Postaramy się tu pobieżnie bodaj skreślić stan, w jakim pozostaje obecnie kwestja budowy dróg dojazdowych.

Rząd przyczynił się już do budowy tych dróg. Prowincja posiada już pewien fundusz, powstały z procentu od podatku, opłacanego przez gminy na budowę i meliorację dróg. Z funduszy tych w ośmiu różnych miejscowościach wybudowano 37 zgórą wiorst szosy dojazdowej, między innymi od Chwastowa do stacji tej nazwy 2 1/2 wiorsty, od Winnicy do stacji tegoż nazwiska 2 wiorsty, od Bogusławia do Mironówki 13 1/2 wiorst i t. d. Na budowę dróg rząd posiada jeszcze 3 1/2 mil. rubli i wiele miejscowości występuje z petycjami o przeprowadzenie dróg dojazdowych kosztem pomienionych funduszy. Zaznaczyć wypada w pierwszym rzędzie petycję powiatów lityńskiego i radomskiego.

W obecnych czasach drogi bitę, czyli t. zw. żwirówki, nie stanowią ostatniego słowa ulepszonej środków komunikacyjnych, a i korzystanie z nich na znaczniejszych przestrzeniach przedstawia zbyt wiele niedogodności. Ale natomiast budowa szosy jest o wiele tańsza: jedna jej wiorsta kosztuje 10,000 rs., gdy wiorsta toru kolejowego („czugunki”) — 30,000 rs. Dlatego to żytomierski rząd gubernialny, rozpatrując petycję powiatu lityńskiego, oświadczył się za budową szosy, choć proszono właściwie o kolej dojazdową. Istnieje system budowy dróg dojazdowych, stosowany nie tylko zagranicą, lecz i w Rosji, przy którym koszt wiorsty kolei spada z 30 tysięcy do 10 i mniej nawet. Według tego systemu wybudowano, na przykład, odnogę od stacji kolei kursko-charkowsko-azowskiej do Obojemi (w gub. kurskiej); jedna wiorsta kosztowała tu 8,000 rs. System ten atoli jest u nas bardzo jeszcze mało znany i dlatego rząd woli budować szosy, lubo istnieje już i obecnie projekt dojazdowego toru kolejowego, według nowego systemu. Zanim atoli kwestja ta ostatecznie rozstrzygnięta zostanie w odpowiednich sferach, proszace o budowę dróg dojazdowych powiaty usiłują uzyskać takowe z innej strony. Oto kolej południowo-zachodnia, w celu zwiększenia swych intrat, oddawna już zamierzała wybudować szereg dróg dojazdowych sumptem własnym. Wiele do zarządu tej to właśnie kolei zakładały powiaty lityński i radomski. Zaprojektowano budowę kolei dojazdowej od Chmielnika do Kalinówki, następnie przeprowadzenie odnogi kolei od stacji Browek do Korostyszewa, zamtąd zaś w jedną stronę do Radomyśla, w drugą do Żytomierza. Istnieje następnie projekt połączenia kolei Kamionki ze stacją Krzyżopolem, oraz kilku cukrowni z odnogą humańska. Strony zainteresowane, pragnąc wpłynąć na predszą decyzję kolei, przyrzekają dostarczyć darmo cegły, ustąpić bez wynagrodzenia grunty niezbędne i t. d. Ze swej strony kolej południowo-zachodnia prowadzi cały szereg badań, celem wyświeślenia ekonomicznego stanu powyższych miejscowości, zbiera materiały, deleguje na miejsce inżynierów ect., słowem, zdaje się, że rzeczywiście myśli o prowadzeniu na szerszą skalę dróg dojazdowych.

Nie samo wszakże Towarzystwo kolei południowo-zachodnich posiłkuje się z zamiarem budowy u nas dojazdówek. Niedawno utworzone Towarzystwo dróg dojazdowych, projektuje również budowę znacznych, co do rozciągłości, linii w stronach naszych. Ma ono np. zamiar przeprowadzić kolej od Orszy przez Mohylów, Bychów, Rohaczew, Mozyrz, Żytomierz do Berdyczowa. Inne znowu Towarzystwo, radeby wziąć w swoje ręce budowę kolei od Berdyczowa do Żytomierza. Wreszcie, niektórzy właściciele cukrowni, jak np. księżna Łopuchina-Demidowa, na linii od Ilnic do Lipowca, krzątają się około budowy kolei dojazdowych własnym kosztem. Wypada tylko życzyć, aby

koleje dojazdowe z dziedziny tych dobrych
chęci przeszły jak najprędzej w krainę real-
nego bytu, gdyż o pożyteczności jak najwięk-
szego rozwoju drobnymi drogami komunikacji by-
łoby zbyt szkodliwym się rozwodzić.

Mik. Trzaska.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Pogłoska o założeniu przy ministerstwie dóbr
państwa centralnego instytutu agronomiczne-
go, którą podaliśmy za innemi pismami w zeszłym
numerze, okazuje się, wedle relacji «Piet. Wied.»,
nieprawdziwą. Projekt ogłoszony, zdaniem
«Piet. Wied.», nie ma wspólnego z minister-
stwem. Aż do ostatecznego wyjaśnienia kwestji,
dotyczącej ministerstwa rolnictwa, ministerstwo dóbr
państwa robi tylko starania o pewne wzmocnienie
składu osobistego komitetu naukowego, zaprasza-
jąc rozmaitych specjalistów w poczet członków.

Komitet giełdowy w Libawie wydał okólnik,
na mocy którego zboże, przeznaczone na
wywóz zagranicę, powinno być oczyszczone i
nie ma zawierać więcej nad 3 pudy piasku, ewen-
tualnie pyłu, na wagon; suszony zaś owies nie ma
zawierać więcej nad 6 pudów plewy. Jest to już
drugi krok samostwy w kierunku uporządkowania
zyskrytywanego wywozu zboża (pierwszy uczynił
komitet odeski, ograniczając domieszki do eks-
portowanego jęczmienia na 3^o), ale bezwzględnie
kwestja ta nie obejdzie się bez interwencji rza-
dowej.

Pełnomocnik towarzystwa akcyjnego niemiec-
kiego, pod firmą «Kantor leśny berliński»,
zwrócił się do ministerstwa skarbu z prośbą, aże-
by mu pozwolono nadal prowadzić w Rosji swoje
operacje, t. j. handlować drzewem, budować tar-
taki, nabywać majątki i t. p. Zainteresowani je-
nerał-gubernatorowie i gubernatorowie guberni za-
chodnich, wszyscy oświadczyli się za tem, ażeby
towarzystwu berlińskiemu wzbroniono prowadzenia
dalszych operacji, a to dlatego: 1) że towarzy-
stwo nabywa lasy tam, gdzie to cudzoziemcom
jest wzbronione; 2) że towarzystwo wyniszcza la-
sy do szczytu; 3) że towarzystwo, na mocy usta-
wy, może działalność swą skierować i na inne
naturalne bogactwa krajowe; 4) że towarzystwo
używa wyłącznie sił obcych. Na mocy tych kon-
sideracji, jakkolwiek towarzystwu nie będzie
wzbroniona dalsza działalność, to jednak, donosi
«Grazdanin», z takimi ograniczeniami: we wszyst-
kich guberniach, w których ustawa o ochronie la-
sów już jest wprowadzona, towarzystwo operować
może, oraz musi wywalić obcokrajowców, a wszyst-
kie miejsca i posady obsadzić krajowcami i to wy-
łącznie osobami ruskiego pochodzenia.

Specjalna komisja ministerstwa skarbu, jak
donosi «Birr. Wied.», ukończyła już obliczenia,
dotyczące opłat od zakładów handlowych i
przemysłowych na r. 1892—95 (raschladoczny
sbor). Ogólna suma dochodu z tego źródła ma
wynosić 4,400,000 rs. z gildyjnych przedsiębiorstw
i 1,330,000 rs. z innych. Pewna przewyżka, względ-
nie do lat dawnych, objaśnia się tem, że podatek
ten zastosowany został i do kraju zakaukaskiego.

Znany ze swej działalności na polu rozpo-
wszechnienia i rozwoju handlu towarami ruskimi
na półwyspie Bałkańskim, kupiec Popow, jak do-
nosi «Russk. Ziti», ma zamiar założyć ruską
agenturę handlową w Brazylii. W tym celu
p. Popow wydelegował już do Brazylii pełnomoc-
nika, który ma zebrać wiadomości o towarach ru-
skich, mających zbyt na rynkach brazylijskich. Jed-
nocześnie p. Popow prowadzi układy z fabrykan-
tami i przemysłowcami, co do ich udziału w tej
sprawie.

Regulacja serwitutów—jak donosi «Kur.
Warsz.», w guberni lubelskiej postępuje bardzo
zwolna. Wedle sprawozdań urzędowych, do dnia
13 stycznia r. b. uregulowano serwituty pastwi-
skowe dla 2,335 osad włościańskich, leśne dla
2,054, zaś pastwiskowe i leśne dla 23,047 osad.
Stosunek serwitutów uregulowanych do nieuregu-
lowanych wynosi w powiatach: biłgorajskim zale-
dnie 50%, krasnostawskim—24%, zamojskim—30%,
janowskim—38%, chełmskim—50%, hrubieszow-
skim—55%, tomaszowskim—66%, lubelskim—
77%, lubartowskim—78%, nowoaleksandryjskim—
80%. W r. 1891 władze do spraw włościańskich
roztrząsały 141 układów co do zaprowadzenia go-
spodarstwa leśnego w większej własności, z tych
7 zatwierdzono, zaś 4 zwrócono, jako niezgodne
z obecnymi przepisami. W tymże czasie przedsta-
wiono 36 dobrowolnych z włościanami układów o
zamianę serwitutów, ale zatwierdzono zamianę tyl-
ko dla wsi 32, posiadających 778 osad włościań-
skich. Geometry mierzyli w r. z. grunty wło-
ściańskie w 58 wsiach, na ogólnej przestrzeni
37,873 morgów. Wogóle zaś od r. 1881 dokonano
pomiarów takichże gruntów na przestrzeni 506,180
morgów, przypada zaś do pomiaru jeszcze 661,481
morgów.

— «Specjalna komisja przy ministerstwie finan-
sów, pod prezydencją dyrektora departamentu po-
borów niestających, rzecz. rad. st. Jermolowa—jak do-
nosi «Russk. Ziti»—wypracowała już projekt ogól-
nej ustawy akcyjnej, która obejmuje ustawy ak-
cyjne o wódce, tytoniu, nafei i zapalnicach, i przed-
stawiła go rozmaitym instytucjom ministerstwa
finansów, ażeby zdania swe wygłosiły w tej sprawie».

— W jesieni r. b. laboratorium cesarskiego To-
warzystwa technicznego w Petersburgu—jak do-
nosi «Now. Wr.»—rozpocznie szereg ciekawych
doświadczeń z dziedziny badań wpływu elektrycz-
ności na wino. W tym celu przed sześciu mie-
siącami była utworzona specjalna komisja, która
się tą sprawą zajęła.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty ruskiej zagranicą przez cały ubie-
gły tydzień na poprzednim utrzymywał się poziomie.
Najświeższe dopiero wiadomości (wtorkowe) z Ber-
lina zaznaczają pewną zniżkę; płacono tam we
wtorek za 100 rubli 204 m. 75 pf., a po zamknię-
ciu giełdy 205 marek, co stanowi blisko markę
różnicy na niekorzyść rubla, w porównaniu z kur-
sem ostatnio przez nas notowanym. Cemu przy-
pisać ten objaw, nie możemy odgadnąć, nie bo-
wiem takiego nie zaszło coby zwrot podobny
wytlómaczyć mogło; prawdopodobnie jednak są
to wpływy spekulacji, dla której utrzymywanie się
ceny rubla bez zmiany, mogło być mocno nie
na rękę. Ostatnie notowania. Giełda pe-
tersburska dnia 15-go września. Pożyczki pre-
mjowe: I em. 236, II em. 217½. Pożyczki
wschodnie: II em. 104½, III em. 104½. Listy
premijowe banku szlacheckiego: 192. Akcje ban-
ków: dyskontowego 466, międzynarodowego 442,
ruskiego 264½, wileńskiego ziemskiego 590, ki-
jowskiego ziemskiego 810. Listy zastawne: wileń-
skie 6½—102½, 5½—100½; kijowskie 6½—
102½, 5½—101½; charkowskie 6½—102½, 5½—
101½; połtawskie 6½—102½, 5½—101; moskiewskie
6½—103, 5½—101½. Giełda warszawska dnia 27 września. Listy zastawne
ziemskie ser. I lit. A—102,80; m. Warszawy: ser.
I—102,25, ser. II—102,25, ser. III—102,25. Akcje
banku handlowego 356. Monety: funt szterling—
9 rs. 96 kop., marka—48,96½ kop., frank—
39,50 kop., gulden—84,06 kop., półimperjał no-
wego stempla—7 rs. 92 k., rubel srebrny—108
kop., rubel papierowy—63,29 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAKĄ. Wyczekujące usposobienie
miarodajnych rynków zbożowych, które zanotowa-
liśmy w poprzednim tygodniu, ustąpiło w tygodniu
ubiegłym miejsca ogólnej tendencji wzrostowej,
która najmniej się wyraziła tylko w Anglii zary-
sowała; tam bowiem tak wielkie przyszły trans-
porty ziarna obcego i tak wielkie są jeszcze ocze-
kiwane, jako będące już w drodze, że wielce to
oddziaływa na ceny, bo kolosalnie nagromadzają-
cych się zapasów bezwarunkowo niepodobna sprze-
dać. W innych krajach nizkie, mianowicie też
w porównaniu z niedawnymi z przed żniw ceny
ziarna powstrzymują właścicieli jego od sprzedaży,
a ztąd dowoży były nader ograniczone i nie były
w stanie pokryć zapotrzebowania bieżącej chwili
na miejscowe potrzeby. Wobec takich konjunktur
nie dziwnego, że ceny trochę poskoczyły; wszakże
prawdopodobnie objaw to przedchodni, nie bowiem
za jego stałością nie zdaje się obecnie przemawiać.
Na rynkach zagranicznych, według wiadomości
drogą telegraficzną w Petersburgu w dniu 11 (23)
września otrzymanych, płacono: w New-Yor-
ku: pszenicę 97½—101½; w Londynie: pszenicę
girkę 98½—120½, jara 112—119½, owies 91½—
112, jęczmień 69½; w Marsylii: pszenicę girkę
110—116½, ozimą 105—106½, jęczmień 92—
98; w Berlinie: pszenicę 83½—84, żyto 77½—
78, owies 80½—84, jęczmień 83½—94; w Kró-
lewcu: pszenicę czerwoną 100½—104, żółtą
100—100½, żyto ruskie 95, miejscowe 109—111,
owies ruski 79, miejscowy 105—109, jęczmień
73½—74½; w Gdańsku: pszenicę 104½, żyto
89½—92, jęczmień 86—93.

Rynki krajowe, ogólnie biorąc, w większym
były ruchu w tygodniu ubiegłym niż w poprzed-
nim; w portowych dość był znacznym popyt wszel-
kiego ziarna na eksport, co nie pozostało bez
wpływu na rynki wewnętrzne, na które jednak
miejscami dowoży, z powodu swej szczupłości, nie
zaspakajały nawet potrzeb bieżących. Na rynku
warszawskim dość znaczne panowało ożywienie,
również wskutek powiększenia się popytu wywo-
zowego i ceny nieco poszły w górę, lubo nieznacz-
nie. Tamże w handlu maką, z powodu nadejścia
świąt u Izraelitów, poprzednia powróciła cisza.
Notowano ceny niższe: w Petersburgu: makę
żytnią zwyczajną żądano 1150, dawano 1100; śró-

towną żądano 1325—1400, dawano 1300—
1350; pszenicę żądano 1400—1500, dawano
1400—1450 za 9 pudów; w Warszawie: psze-
nicę wyborową 105—106, żyto wyborowe 86—
87, jęczmień 89—95, owies 90—93; w Rydze:
żyto 100—107, owies 77—90, jęczmień 65—
73, siemię lniane (87½%) 136—143, stepowe
140—150; w Libawie: żyto 95—96, owies
76—92, jęczmień 63—70; w Odesie: psze-
nicę girkę 81—87, ozimą 89—103, żyto 76—
80, owies 68—85, jęczmień 56; w Kijowie:
pszenicę 86—87, żyto 78—80, owies 65—70,
jęczmień 65—90; w Kamieńcu podolskim:
pszenicę 80, żyto 70—72, owies 55, jęczmień
55—60.

OKIER. W handlu tym produktem to samo
prawie, wciąż wzrastające od kilku tygodni oży-
wienie. Widocznie słabe są nadzieje, aby plantacje
buraków, które mocno od długotrwałych upałów
i suszy ucierpiały, mogły się jeszcze poprawić.
W handlu wewnętrznym usposobienie zwykłe
również się wzmaga, a ceny cukru tak w macce
jak i w rafinadzie znów poskoczyły. Płacono:
w Kijowie: maczkę 432½—510; w Warszawie:
(za kamień) 375, jedną niedużą partję sprzedano
nawet po 400, rafinadę 375—380, a pod koniec
tygodnia 400—405, kostki 380—385, pod koniec
tygodnia 390.

OKOWITA znów spadła w cenę zagranicą,
a mianowicie w Hamburgu. Rynki krajowe żadnej
zmiany w handlu wódeczanym nie zaznaczyły. Pła-
cono okowitę w Warszawie: w sprzedaży hur-
towej 843½—860, w drobniejszej 854½—871½ za
wiadro.

F.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bieńkowski Kazimierz, lat 32, współpracownik firmy «Ignacy Hordliczka» w Warszawie 11 września.
Ciechomska Matylda, 1. 52, ob. ziemka—w Warsz. 10 września.
Czarnecka Elżbieta, lat 62, ob. ziemka—w Warszawie 21 września.
Falecka Katarzyna, obyw. m. Warsz.—tamże 23 wrz.
Filipecki Michał, lat 43—w Piotrowsku 28 sierpnia.
Falkowska Ludwika, 1. 42—w Warszawie 23 września.
Flicksch August, lat 62, prokurent Tow. akc. fabr. garb. «Temler i Szwede»—w Warsz. 15 września.
Karski Mikołaj, 1. 68, b. urz. d. z. w. w.—w Warsz. 15 września.
Koenig Anna-Zuzanna, lat 72—w Warszawie 20 wrz.
Komierowski Ludwik, 1. 80, b. prezes płock. dyr. szczeg. T. k. z.—w Warszawie 23 września.
Łatkiewiczowa Jadwiga, lat 25, żona inż.-mecz.—w Warszawie 23 września.
Makowska Marja, lat 75—w Kielcach 31 sierpnia.
Makowski Jan-Stanisław, lat 72, b. rejent okr. sąd. kieleck.—w Warsz. 16 września.
Mareński Wilhelm, lat 85, b. fabrykant i kupiec warszawski—w Warsz. 23 wrz.
Nawrocka Wiktoria, lat 87, wdowa; po b. kasjerze pow. marjampolsk.—w Warsz. 14 września.
Prozorowa hr. Marja (z hr. Grabowskich), właścicielka dóbr Pilica—w Warsz. 13 września.
Radoszewski Walery, 1. 77, b. urz. b. kancelarji namiestnika w Król. polsk., emeryt—w Warsz. 11 września.
Rzewuska Leopolda, 1. 40, ob. m. Warszawy—tamże 11 września.
Rymkiewicz Stan.—w Wilnie.
Śliczyński Tadeusz, 1. 62, ob. m. Warszawy—tamże 13 września.
Stansler Ludwik, lat 92, niegdyś wojskowy polski, póź-
niej obrońca sądowy przy b. sądzie pok. w Marjampolu—
tamże 7 września.
Starkman Józef, dr. med., lat 45—w Woli pod Miedzy-
rzeczem 23 września.
Suchoński Józef, rzeźbiarz, 1. 47—w Warsz. 22 wrz.
Stypułkowska Joanna, eme-
rytka, ob. m. Warszawy—
tamże 17 września.
Starzyńska Eufrozyna, ob. ziem., 1. 58—w Warszawie 20 września.
Szubert Pelagja, ob. ziem. 1. 63—w Ostrowie 23 wrz.
Tomaszewicz Walery, 1. 34, współpracownik «Kurjera Co-
dziennego» w Warszawie 18 września.
Voelkers Jan, 1. 73, b. dy-
rektor cukrowni «Ostrowy»,
jeden z najdawniejszych pio-
nierów przemysłu cukrowni-
czego krajowego.

NEKROLOGJA.

Ś.P. JADWIGA Z WIKSZEWSKICH PONIATOWSKA

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie spoczęła w Bognu
d. 14 (26) września w Petersburgu. Pochowanie
złotk odbędzie się na cmentarzu Bernardyńskim
w Wilnie. Osiorecny mąż i dzieci proszą o modlitwę.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawie-
ra str. 28 (wraz z okładką),
dodatek powieść. (dla stałych
prenumeratorów) str. 16; ra-
rem str. 44.

POMOC

na ból zębów, od 10 zrana do 6 wieczorem, dla biednych bezpłatnie. Specjalna fabrykacja zębów sztucznych i plombowanie w dentystycznym gabinecie **N. SIKSA**. Newski, róg Nadleżdzkiej № 94.

Zęby sztuczne. Plombow. złotem, emalją i platyną. **GABINET DENTYSTYCZNY KLINGELHEFER.**

Newski 13—9, m. 24, róg W. Morskiej.

W każdym **dnia i nocy** przyjm. czasie denty- sta **A. SACHS**. Woznies pr., 45—56, (wejście z Wozniak.). Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne.

DENTYSTA G. F. KOROBCEWSKI wstawia zęby szt. na złocie i kanczuku. Róg Groch. i W. Morskiej № 28—13. Gab. otw. od 11-4 w dzień z wyj. świąt.

DENTYSTYCZNY GABINET lekarza **J. Kozłowskiego**, Włodzimierska 2, m. 19, przyjęcie chorych od 9 rano do 6 wieczór.

Przeróbka, naprawa i fabrykacja zębów sztucz. Wozn. pr. na rogu Kazan'skiej, № 15, m. 45.

Dentysta KOROBCEWSKI.

C.-Pet., Newski, 43, na y. Троицкой. Въ зубопрачебныхъ кабинетахъ **ИВАН ИВАН. ХРУЦОВА** ежедн. производ. всѣхъ зубныхъ опер., леч., пломбир. и вставл. искусств. зуб.

ЗУБЫ искусственные безъ боли. **Д-ТЬ А. ПОПОВЪ** Разъѣзжа- жая, 23.

BROWAR KAŁASZNIKOWSKI B. A. KRON, Kałasznikowska nabieżnaja 44, poleca: **Kronowskie jasne i Kronowskie ciemne** 30 butelek—2 rs. 20 k.

NAUCZYCIEL TAŃCÓW DAWINHOFF, uczeń M. Petipa. Przyjęcie codziennie. Mieszczańska 21, bel-étage.

L. HILKNER w Warszawie, Krak.-Przedm. 5. Najwięk. skład welocepedów. Istnieje od r. 1831. Cenniki gratis, franko.

PETERSBURSKA SZKOŁA MUZYCZNA, Newski pr., róg Wielkiej Morskiej d. 16—7, pod dyrektora: prof. K. Lüttsch, J. Borowka i W. Wissendorfa.

PENSJA ŻEŃSKA z (pensjonatem) księżniczki **W. A. GEDROJC**. Wasilewski Ostrow, róg 6 linii i wybrzeża Newy, № 25—1, mieszk. 34.

Założona w r. 1872 **SZKOŁA MUZYCZNA F. I. Rousseau,** Newski pr. 55. Przy zakład. pensjonat.

FOTOGRAFJA Ks. GOLICYNA Newski, 82. Latem atelier w Udielnej: Udielny prospekt, № 7. Wykończenie artystyczne.

S. Pruszyński—kaligraf. Nauka pięknego pisania w 10 lekcjach. Newski prosp. 20, mieszk. 26.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

z kursami artystycznymi i pensjonatem

M. A. LOCHWICKIEJ-SCALON

w Petersburgu, Newski prosp., № 88, w pobliżu Litiejnego prosp.

Przedmioty ogólnego wykształcenia według programów gimnazjów żeńskich i instytutów. **Muzyka** (fortepian, skrzypce, wiołonczela, arfa, śpiew i teoria) w zakresie kursu konserwatorium, pod kierownictwem prof. W. W. Kühnera. **Rysunek i malarstwo** (akwarele i pastele) pod kierownictwem prof. Dmitrjewa. **Orenburskiego. Roboty kobiece.** Nowe języki (francuzki, niemiecki i angielski) teoretycznie i praktycznie, według metody poglądowej. **Religia** dla uczennic wyznania rzymsko-katolickiego. Przyjęcie codziennie od 11 do 3 popołudniu. Programy gratis.

PRZY ZAKŁADZIE NAUKOWYM

W. W. KÜHNER, nauczyciel muzyki J. C. W. W. Ks. Katarzyny Michałówny i inspektor muzyki w instytucie Maryjskim, otwiera **szkołę muzyczną z kursem konserwatorium i kursy muzykalno-pedagogiczne.** Informacje codziennie od 11 do 3 popołudniu. (R-1373-4-4)

Pensjonat T. W. GAEDE

przeprowadzony na Zagorodny pr., № 9. Petersburg.

Prośby o przyjęcie pensjonarzy, półpensjonarzy i przychodzących, dla przygotowania do korpusów kadeckich, realnych i hardlowych szkół, a także do egzaminów na ochotników, przyjmują się codziennie od 20 sierpnia. Początek wykładów 9 września. (R-1377-4-3)

L'URBAINE.

Tow. ubezpieczeń na życie.

NAJWIŻEJ zatwierdzone dla operacji w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.

Petersburg, Newski pr. № 13.

Agentury we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa.

L'URBAINE.

W razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku, Towarzystwo wnosi składki za ubezpieczonego, przyczem ubezpieczenie pozostaje w swojej mocy. Gdyby niezdolność do pracy była nieuleczalną, Towarzystwo wypłaca ubezpieczonemu połowę lub trzy czwarte kapitału. (R-1344-52)

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Z nad Warty, p. W. P. Z. Art. literackie: O znaczeniu cywilizacyjnem wojny (dalszy ciąg), p. L. Darguna. Pogadanki lekarskie, p. d-ra J. Tchórznińskiego. Jesień (wiersz), p. Jana Kasprowicza. Art. i sprawy bieżące: Z nad Sekwany, p. Nemo. Z wystawy muzyczno-teatralnej, p. Mariusa. Z sejmiku galicyjskiego, p. Notę. Nowe książki. Kronika literacka i naukowa.

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»: z Berlina, p. Nikazego, z Wiednia, p. Mariusa, ze Lwowa, p. Notę, z Krakowa, p. Średnika. Ziemie słowiańskie (listy koresp. «Kraju»: z Pragi czeskiej, p. T., z Rusi halickiej, p. Łunę, z Czech, z Serbji, z Bułgarji i t. d.).

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»: z Moskwy, p. L.; z Dubieńskiego, p. J. D. K., z Wilna, p. A. R. Z. i Wajtisa, z Nowogródka, p. Lubicza.

Z pol. świata, p. X. Wiad. polityczne. Kron. zagraniczna. Epidemja. Z tygodnia. Przegląd prasy ruskiej. Wiadomości urzędowe. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiadomości). Rozmaitości. Kronika pośmiertna. Prawo i sądy. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Drogi dojazdowe, p. Mik. Trzaskę. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 4 arkusz dodatku powieściowego p. t. «Nowele» Rudyarda Kiplinga.

PIERWSZA RUSKA

szkoła dentystyczna

T. WAŻYŃSKIEGO,

Fontanka 92, u Słomionowskiego mostu. Przyjęcie chorych od 10 g. r. do 4 i od 6—8 popoł.



ORTOPEDYSTA

ALEKSANDER WYSOCKI

ul. Nikołajewska 7.

Specjalista nieprzemakalnego i mi- sliwskiego. obuwia.

Zakład leczenia GIMNASTYKI i MASI- 20. Głównie Admiralt., wejście z nabie- reżnoj. Przyjęcie chorych codz. (pró- niedziel) mężczyzn 8—11 i 3—5 godz- ny, dam i dzieci 12 1/2—2 1/2 godzin. Zarządzający dr. Grau.

Pierwszorządny zakład nauk- wy siedmioklasowy dla kobiet **O. E. MILLER,**

Petersburg, Newski pr., 71, róg N- kolajewskiej. Przy pensjon. kurs m- zyki pod kierown. I. P. Raphofa.

KURSY MUZYCZ.-DRAMATYCZNE RAPHOFA

Petersburg, Mała Morska, № Przyjęcie nowowstępując. trwa dale- Programy wysyłają i wydają się grat- Dyrektor Eug. I. Raphof.

SPECJALNA SZKOŁA GRY FORTEPIANOWEJ

z kursem pedagogicznym. Wielka S- dowa ul., róg Usaczowa zaulka, № 6 Dyrektor Schlesinger.

Lekarz A. PODOLSKI

(dentysta).

Warszawa, Marszałkowska № 12 Przyjm. od 10 r. do 6 pop. (553-26-)

LEK. ZNAKOMCEW leczy syfilis i ch- Liskórne. Elektroter. Żmienińska 1 m. 1. Godziny przyjęcia od 9—1 z- na i od 7—9 wieczór.

LECZNICA HOMEOPATYCZNA

Grochowa 15, m. 4.

nad Centralną apteką homeopa-

Przyjęcie chorych codziennie od 2- 4 popołudniu. W niedzielę od 10— zrana. Oplata: 30 kop.

APTEKA ZGROMADZENIA

Lekarzy-Homeopatów

i lecznica,

Newski pr. 82.

Dochód z apteki przeznaczony na urządzenie szpitala.

РОДОЛЕЧЕБНИЦА СТЕПАНОВА, д-р Дмед. горяч. сух. ванны, душ Шарко, леч. мѣстн. сух. теплоть: ревмат. меркур., сиф., безид., нерви. и др. бол. Постоян. кровати. 12—2 ч. 5—8. Екатерин. кан. 71, кв. 22.

ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Финера. В. Морска 118. Сифил. и налож. болѣзни. Еж- 12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванны, души, электрич. и ир., съ 8 ут. до 10 веч.

POLIKLINIKA wenerycznych skórných chorób, ze stalemi lek- kami, lek. **USASA**. Kriukow kana- d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zamku. Przyjmuje od 7 rano do 12 wiecz.

Choroby gardła, uszu i nosa i soliter- Sadowa 59, m. 20, dr. TICNER. Wtorki- czwart. i sob. od 9—10 g. rano i niedziel- od 4—7 g. pop. Bezpł. biednych wtorki, czwartki i soboty od 8—9 g. rano

BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWAŃ”

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 53.

Oryginalny i prawdziwy

„EXSICCATOR”

od 20 lat już znany i wynaleziony zagranicą, sprzedaje się po 20 k. za funt.

AGENTURA GŁÓWNA: Królewska, 39. (578-4-9)

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI.

PO DZIEŃ 31 SIERPNIA 1892.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	101,327 69
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,464,243 12
Zastawy ubezpieczone:	
a) papierów państwowych	1,085 —
b) listów zastawnych	— —
Papiery wartościowe, własność banku stanowiące:	
a) państwowe i przez rząd poręczone	16,923 10
b) przez rząd nieporęczone	— —
1) listy zastawne	585 38
2) udziały	3,000 —
	3,585 38
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	20,508 48
Korespondenci:	485,899 27
a) ich rachunki (loro):	
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	
a) papiery państwowe	22,240 12
b) listy zastaw. i akcje	16,092 92
c) weksle z 2 podpis.	1,293,439 86
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	277,775 63
	1,609,548 58
b) nasze rachunki (nostro):	
a) sumy należące do banku	— —
b) weksle do inkaso	444,934 62
	2,054,483 15
Weksle i traty na obce miejsca	313,813 10
Nieruchomości	60,000 —
Ruchomości	1,822 91
Koszta urządzenia	2,636 32
Sumy przechodnie	331,735 67
Koszta handlowe	37,878 52
Rozchody podlegające zwrotowi	203 38
Weksle protestowane	380 52
	4,876,017 13

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000 —
Kapitał zapasowy	487,563 97
Rachunki zysków i strat	8,500 32
Niewypłacona dywidenda	360 —
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	204,884 82
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	358,106 89
	562,991 71
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	460,252 35
b) bezterminowe	48,416 30
	508,668 65
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	1,067,341 66
b) weksle do inkaso	255,790 —
	1,323,131 66
b) nasze rachunki (nostro):	
Sumy należące do banku	209,405 58
	1,532,537 24
Procent i prowizja	176,036 86
Sumy przechodnie	99,358 38
	4,876,017 13
Weksle do inkaso	178,572 84
Depozyty w przechowaniu	4,147,006 16

(R-1438-1)

Łódź, dnia 31 Sierpnia 1892 r.

Kupno i sprzedaż papierów publ., monet i banknotów. Przekazy na wszystkie miejscow. w kraju, Cesar. i zagranicą. Zalicz. na papiery publiczne z term. stałym i bez terminu. Rachunki przekaz. i lokacje term. Inkaso weksli w kraju i zagranicą. Bezpłatne inform. ustnie i piśm. we wszystkich sprawach pieniężnych. (R-577-22)

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1852
Fabryka Wyrobów Kamieniarskich
z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i piaskowca

HEURTEUX & LILPOP

dawniej **ALEKSANDER SIKORSKI**,
w Warszawie, Srebrna 12,

poleca wszelkie roboty budowlane, w zakres kamieniarskich robót wchodzące, roboty kościelne, posadzki, roboty galanteryjne i meblowe, wanny marmurowe, płyty bilardowe i garbarskie. Groby, pomniki granitowe i inne. Płyty rżnięte z marmurów białych i kolorowych. Bloki marmuru surowe etc., etc. (W-237-12-13)

Ceny bardzo umiarkowane.

T. BEDNAROWSKI

Krakowskie-Przedmieście, 21.



(514-6-5)

oraz: parasole, laski, rękawiczki angielskie.

BEKAWICZKI
SKÓRA WYBOROWA
SZCZĘTNIKI
KROJ DOKONAŁY.

FABRYKA
JOZEFA LUKRE
WARSZAWA
3. TŁUMACKIE 3

Najnowsze wydawnictwa
Gebethnera i Wolffa
W WARSZAWIE.

„NIEBO”

Kamila Flammariona.

Jest to popularne streszczenie całości odkryć najnowszych z dziedziny astronomii, zapoznające czytelnika w sposób niezwykle zajmujący z wszechświatem. Przekład z franc. d-ra M. Stefanowskiej, z liczn. rysunk. Cena egz. rs. 1, z przes. rs. 1 k. 15.

«Wiek XIX».

Obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji w dziedzinie historii, sztuki, nauki, przemysłu i polityki, z licznymi ilustracjami, przezi O. Leixnera, opracował Fr. Rawita (Gawroński), pod kierunkiem redakcji «Tygodnika Ilustrowanego». Obecnie wyszedł 12 czyli ostatni zeszyt tego interesującego dzieła. Cena 2 wielkich tomów w 8 z licznymi ilustr. rs. 6, w ozdobnej oprawie rs. 8 k. 50. Koszta przes. wynoszą 1 rs. (R-582-3-1)

„Dziwy życia”

przez Gurney, Myers i Podmore, z francuskiego wydania przełożył J. K. Potocki, z przedmową Karola Richeta. Cena rs. 2, z przes. rs. 2 k. 30. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W szkole Haliny z Leszczyńskich Tokarzewskiej

w Warszawie, Szkoła 8, kierunek artyst. objeli art.-mal. Feliks Cichocki i Bron. Wiśniewski. Opłata za semestr (półrocz) lekc. rysunk. wynosi rs. 10. Szkoła przyjmuje pensjonarki.

E. STURM

OGRODNIK-PEJZAŻYSTA.

Specjalność: zakład. i urządz. parków i ogrodów. Warszawa, Smolna, 28.

Cement, Cegła ogniotrwała, Glinka i Gips.

Największe w Warszawie składy u firmy **Z. A. Krajewski**. Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryżki). Wysyłka za zaliczeniem kolejowym. (W-486-15-13)

NOWO OTWORZONY ZAKŁAD TAPICERSKI.

N garnitury gabin. od 36 rs. Otomany 24 rs. Szeslongi 15 rs. Garn. czarne stylowe i inne. Obst. i przeróbki tanio. **Marszałkowska 77, Wodzyński**. (W-538-12-5)

Kraków, Gołębia, № 5, I-e p.

Szkoła 8-10 klasowa, prywatna, żeńska,

Lucji Żeleszkiewiczówny

kurs nauk rozpocznie 10 września n. s. (R-1369-4-4)

T. KOWALSKI: A. TRYLSKI

W A R S Z A W A.

MIODOWA № 4,

POLECAJĄ:

Kartoflarki syst. Hr. Münster.

Przyrządy do wyorywania kartofli do plugów oryg. R. Sacka.

Sieczkarnie ręczne i maneżowe Bentalla.

Sortowniki i **parowniki** do kartofli.

Szarpacze i **Siekacze** do roślin okopowych.

Szuffe konne oryg. ameryk. «Columbus».

Srótowniki «Nonpareille» ręczne i maneżowe, oraz inne maszyny i narzędzia rolnicze. (W-6-1)



Plugi systemu i fabryki SUCHENIEGO

powszechnie znane, jako doskonałe
tanie, cena od rs. 6 do rs. 25. Cen
niki na żądanie wysyłam. Adres
poczta Noworadomsk, gub. piotrkow
ska, Sucheni w Gidlach. (W-571-)

Włodzimierza Spasowicza

PISMA ZBIOROWE

w 6-ciu tomach w języku polskim.

Tom I-szy: Wiadomość o Rudawskim. — O Orzelskim. — O Heiden-
szteinie. — Władysław Syrokoma. — Wincenty Pol, jako poeta. — Mar-
cin Matuszewicz, jako pamiętnikarz. — Nasze dzisiejsze sądy polu-
bowne. — O bajronizmie Mickiewicza. — Konrad Wallenrod.

Tom II-gi: Szekspirowska historia tragiczna o księciu duńskim
Hamlecie. — Byron i niektórzy jego poprzednicy. — Polskie fantazje
na tematy słowiańskie. — Literacki i polityczny spadek po A.
Wielopolskim. — Z powodu polemiki prof. Kostomarowa z prof. Ale-
ksandrem Gradowskim. — John Howard.

Tom III-ci: Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego. — O gminach
i sądach gminnych w Królestwie polskim.

Tom IV-y: O stosunkach majątkowych między małżonkami, według
dawnego prawa polskiego. — Teoria włamania się. — Rzecz o tak
zwanej «Własności literackiej». — O prawie własności w literaturze. —
Język w sądownictwie. — Rzecz o kodyfikacji ruskiego prawa
cywilnego. — O towarzystwach akcyjnych. Rozbiór ostatniej pracy
K. D. Kawelina: «Zadania etyki», 1885. — Najnowsze prądy w nauce
prawa karnego. — O niektórych zmianach zaszłych w 1878 r. w pra-
wodawstwie karnem w Rosji.

Tom V-ty: Rzut oka na literaturę ruską w początkach 1859 r. — Po-
zytywizm w Rosji. — Z powodu życiorysu P. D. Kisielewa. — Mowa
na obiedzie literackim, danym I. S. Turgieniewowi 13 marca
1879 r. w Petersburgu. — Mowa na obchodzie puszkinowskim 31
stycznia 1885 r. w Petersburgu. — Artykuł o Aleksandrze Puszk-
inie. — Mickiewicz i Puszkina przed pomnikiem Piotra Wielkiego. —
Bajronizm Puszkina. — Bajronizm Lermontowa. — Rzecz o Puszkinie.

Tom VI-ty: Pięćdziesięciolecie uniwersytetu petersburskiego. — Dwa
tygodnie w Bułgarii. — Jubileusz Kraszewskiego. — Z wędrowki po
Bośni i Hercegowinie. — Wycieczka do Brukseli. — Luźne kartki.
Z podróży. — Dwa odcinki z «Kraju». — Teka Nieczui. — Korespon-
dencja Turgieniewa. — Lermontow w książce P. Kotlarewskiego. —
Książę P. A. Wiaziemski.
Całość 6 tomów rs. 9, z przes. rs. 10 k. 50.
Cena pojedynczego tomu rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35.
Prenumeratorowie «Kraju», nadsyłający należność wprost do księ-
garni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni BR. RYMOWICZ, w Petersburgu, Kazańska 26.



MAGAZYN SPÓŁKI

A. I. ABRIKOSOWA SYNÓW

Newski просп. 40. Telefon 658.

Otrzymano świeżą pastylę, pat i marmoladę.

Codziennie świeże cukry.

Pracownia przy magazynie.

PIEROGI. PASTYLA.

(R-1436-1)

ZAKŁAD

LECZENIA GIMNASTYKĄ I MASAŻEM

d-ra med. M. M. Halberstamma.

Przyjęcie chorych od 1 września. Od 15 września przyjęcie osób, ży-
czących studiować technikę masażu i gimnastykę leczniczą. Zapisywać się
można codziennie od 10 zrana do 1 popołudniu. Zakład wysyła do domów
masażystki i masażystów, pracujących pod kontrolą lekarza zarząd. zakła-
dem. Plac Michajłowski, dom Zerbina, wejście z ul. Inżyniernej. (R-1432-4-1)

Доволено Цензурою С.-Петербургъ, 17 сентября 1892 г.

Gościnny № 110 i 111 dwór MAGAZYN

W. A. TARATINA

byłe SZAPKIN.

Modelę paryżskie kapeluszy kastor. i form. nowości do ich ubierania.

Pióra fantaisie, markizy strusie, joseph y, egrety; upiększenia
z Jais; plumaże, galony i t. d.

Nowości do ubierania sukien i confections.

Passementeries, plumaże, agramanty, figaro, galony, argaty, bro-
deries i t. d.

Nowe gatunki: koronek, tiulu, wyszycia: koronkowe narzutki,
andaluzki, fichus i t. d.

Wstążki do sukien, kapeluszy, pasków i bukietów.

Upiększenia do sukien weselnych: fleur d'orange, ubrania od
3 rs. do 50 rs., welony.

Nowości ubrań na głowę. (R-1423-1)

Prawdziwe szwajcarskie wyszycia i broderies do bielizny.

Nanson, batyst, Victoria i muślin francuzki wszelkich gatunków

Prawdziwe chustki orenburskie od 1 rs. 50 k. do 75 rs.

DYREKCJA

Drogi Żel. Warszawsko-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości, że z d. 10 (28) wrześniar. b. będą wprowadzone w wy-
konanie nowe taryfy dla przewozu zboża w wszystkich czterech kategoriach
w komunikacji miejscowej dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej.

Rzeczono taryfy opublikowane zostały w N-rze 352 Zbioru Taryf dr.
żel. ruskich za № 4805. (R-1431-1)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ жел. дорогъ

доводить до всеобщаго свѣдѣнія, что 2 октября сего года, въ 1 часѣ
дня, въ помѣщеніи Правленія (Большая Койюшенная, 27), будетъ про-
изведенъ 29 тиражъ погашенія акцій Общества, въ количествѣ 630
штукъ, а затѣмъ 16 тиражъ погашенія 4^{го} мет. облигацій Общества,
въ количествѣ 468 штукъ. Гг. акціонеры и владѣльцы облигацій при-
глашаются присутствовать при тиражѣ. (R-1433-1)

Приготована i sprzedaz dozwolona na ogólnych za-
sadach handlu.



WODA MEXICO

FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów.

Główny Skład: przy Składzie Aptecznym, Tłomackie
№ 13, w Warszawie.

W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Petersburg. Maksymilj. zaulek № 13.

COGNAC NATURALNY

z winogron krymskich
fabr. „IMPERIAL“



W WARSZAWIE,
SLIZKA 35,

odznaczony medalami na Wystawie
w Warszawie i Brukseli 1891 r. za
czystość produktu.

Analizy prof. Milicera, d-ra Nenc-
kiego i d-ra Zawadzkiego utwierdza-
ją, że koniak „Imperial” jest wyro-
bem z czystego wina i nieczem się nie
różni od dobrych francuskich konia-
ków, a zatem zalecany być może cho-
rym, rekonwalescentom i konieserom,
jako zdrowy i wyborny napój.

Sprzedaż detaliczna we wszystkich
znaczących handlach win i towa-
rów kolonialnych w Warszawie i
Królestwie.

Hurtowa od 3 wiader w Kantorze
fabrycznym. (W-352-26-13)

NOWA MIARA CZASU.

— Panie konduktorze, jak długi
jest przystanek w Pruszkowie?
— Trzykufelkowy z jednym buter-
zynem... „Facet”.



w Warszawie.

Wina białe, począwszy od kop. 30.
Wina słodkie lub czerwone od k. 35.
Koniak rs. 1 k. 60, rs. 2, rs. 2 k. 50, rs. 3.
Próbne skrzynki Koniaku, zawierające
6 but., wysyła do wszystkich st. dr.
żel. w Król. i Zach. gub. franco
po rs. 10. (W-91-26-10)

!! NOWOŚĆ !!

— Kasy ogniotrwałe

z zegarowym przyrządem, alarmujące.
własnego pomysłu. Wybór dostatecz-
ny. Ceny niskie. U B. Sikorskiego,
Marszałkowska 125. (W-583-12-5)

Dla kupców z Cesarstwa!!
MAGAZYN MÓD
I FABRYKA KWIATÓW

ANTONINY JUCHNIEWICZ,
(571-6-1) Wspólna, № 18,
zaopatrzony w wielki wybór kape-
luszki jesiennej. Kopie paryżkie.
CENY PRZYSTĘPNE.
Kwiaty w wielkim wyborze.

1892. KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ 1892.

W PETERSBURGU

Kazańska, 26, róg Grochowej.

Przyjmuje prenumeratę na **wszystkie** pisma pe-
riodyczne, w kraju i zagranicą wychodzące, po cenach
przez redakcje ogłoszonych. Szczególnie dogodnym jest
pośrednictwo księgarni dla osób, prenumerujących kilka
pism naraz. Zaprenumerowane pisma Księgarnia prze-
kazuje bezzwłocznie właściwym Redakcjom dla wysyła-
nia pod wskazane adresy.

Urządzony przy Księgarni **Oddział ruski** dla
zamiejscowych (inogrodnych), pośredniczy w przyjmo-
waniu prenumeraty na **wszystkie ruskie pisma**.

Zamówienia można skutecznie i za zaliczeniem
pocztowem (съ налож. платежем).

Prenumerata na wszystkie pisma
periodyczne.

Prenumerata na wszystkie pisma
periodyczne.

ŚWIEŻO OTWORZONY skład materiałów budowlanych

POLECA:

WAPNO marmurowe z kopalni kieleckich, zawierające 99,7% czy-
stego węgla. **KAMIEN** ciosowy biały, drobnoziarnisty, z kopalni
bodziechowskich, wytrzymały 3,000 ciśnienia na 1 cal. **WĘGIEL**
kamienny z kopalni „Jan” i „Rudolf”, na wagony. **GIPS** palony sztu-
katorski i hydrauliczny, nadzwyczaj biały i subtelny. **GIPS** rol-
niczy mielony. **GIPS** rodzimy krystaliczny i matowy. **CEMENT** zna-
nych marek zagranicznych i krajowych. **CEGLE** i **GLINKI** ogniotrwałe
w najlepszych gatunkach. **Wysyła** natychmiastowa na zaliczenia kole-
jowe do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa. (W-506-6-6)

ST. NESTEROWICZ,

Skład: Warszawa, Hotel Polski. Kantor: Niecała 8.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE OCZYSZCZANIA I SPRZEDAŻY SPIRYTUSU

Rektyfikacja Warszawska

poleca Szanownej Publiczności

MIASTA KALISZA I OKOLIC

alkohole, spirytusy, wódki oczyszczone, wódki słodkie i gorzkie, likiery róż-
nych smaków, rumy i koniaki, które po cenach fabrycznych warszawskich
są wydawane w Kaliszu, w nowo utworzonym magazynie własnym
w rynku, obok Towarzystwa kredytowego.

Za wysoką czystość spirytusu i doskonałość wyrobów Towarzystwo
otrzymało na wystawach przemysłowych w Paryżu i w Warszawie

4 wielkie złote medale i 1 srebrny. (560-3-1)

TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI GARB. TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE.

Wyrób skór wszelkiego rodzaju.

Fabryka pasów do machin.

SPECJALNOŚĆ: pasy każdej wymaganej szeroko-
ści, oraz pasy do nadzwyczajnie szybkich obro-
tów, na żądanie bez szwów i nitów, pod gwarancją
trwałości i zupełnie prostego biegu. (F-28-22-18)

Adr. telegr.: „Temler Szwede, Warszawa”.

Kantor i skład fabryczny: ul. Przedokopowa № 12.



MAŁECKI.



FORTEPIANY I PIANINA.

Skład fabryczny

Warszawa,

40. Krak.-Przedmieście 40.



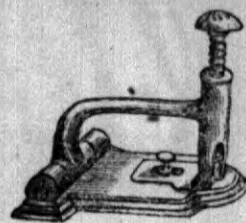
(W-565)

MASZYNKI

do zszywania kwitów drutem, poleca

G. NAJBAUM

w Warszawie, ul. Daniłowiczowska, № 10.



Zakt. inżynierski.
Stuka nr. 1 k. 80.
Handlującym rabat.
(534-12-2)

O KOŚĆ.

A nglja, dla której się każda
Gratka wydaje za małą,
Bardzo chętnie z Egiptu
Turcji dziś pozbyć się chciała
Turcja, co na los swój srogi.
Ciągłe narzeka i biała,
Również by chętnie z Egiptu
Anglii dziś pozbyć się rada.
Zas Egipt, co się nie skarży
Na deficyty i długi,
Najchętniej radby od siebie
Pozbyć się jednej i drugiej.
„Mucha”.

NIE MA TRWAŁSZYCH

kalesonów męskich, jak z Twi-
stu, w magazynie

J. GOTTLIEB

Petersburg, Włodzimierska, № 2, róg
Newskiego pr. Cena za parę rs. 1
k. 75. Przesyłka za 3 sztuki wynosi
rs. 1, do Rosji Azjatyckiej rs. 1 k. 75.
Mniej od 3 sztuk nie wysyła się.
Przy przesyłce potrzebną jest miara
w pasie i długość. (R-1138-26-4)

Szkoła artystyczno-malarska DLA KOBIET,

Ludwikowej Wesołowskiej.

Kierunek kursów z natury objął
Adam Badowski. Lekcje rozpoczyna się
15 września. Zapisy od 1 września
od godz. 10—11 i od 4—5. Krakowskie-
Przedm. 64, w gmachu Resursy Oby-
watelskiej. (W-563-10-4)

Zakład naukowy żeński 6-klasowy

Natalji Porazińskiej

W WARSZAWIE, BRACKA № 4.
Zapis uczeń. na rok szkolny 1892—
93 odbywa się codziennie. (575-3-2)

W TEATRZE.

— Jakże się panu podoba nowa
śpiewaczka?

— Co mnie sze pan pyta o jej
śpiew tu w teatrze? Ona u mnie
wczoraj śpiewała w salonie! Pan byś
potrzebował dopiero słuchacz jaki
ona ma głos do prywatnego użytku...
„Facet”.

Un jeune homme

de bonne famille, qui a fini le gym-
nase en Russie et le conserva-
toire à Paris connaît. parfait. les
langues étrangères cherche une
bonne place dans une famille en pro-
vince. Adr.: Kamenetz-Podolsk, po-
ste-restante M. L. W. (K-1378-5-3)

Potrzebny jest

student lub emeryt na wieś przygot-
chłopca do gimnaz., wykład. przedm.
3-m dziewcz. młod. 12 lat. Rocznie
200 rs., utrzym. zupeł. Zawiad. list.,
gdzie skończył gimnazjum, jakiego
fakultetu. Ковенской губ., почт. ст.
Нескучная. K. S. (K-1413-3-2)

PRZYTULEK DLA MAMEK

akuszerki BOBASZYŃSKIEJ, prze-
niesiony został na Jekaterynhofski
№ 1, mieszk. 1. (R-1428-3-2)

Uniwersytet we Fryburgu

(w Szwajcarii).

Wyszedł program wykładów na 1 półrocze 1892-93 r. szk.

Wykłady rozpoczną się 18 października.

(R-1386-3-3)

Adresować do **kancelarii Uniwersytetu.**

Fryburg w Szwajcarii, 26 sierpnia 1891 r.

REKTORAT.



Moskwa, 1892.

A. WOLFSCHMIDT, RYGA.

Nagrodzony na wszystkich Wszechśw. i in. wyst. wyższemi nagrodami.

JEDYNY

rzeczywisty ryzki

BALSAM

z traw z Kunzen,

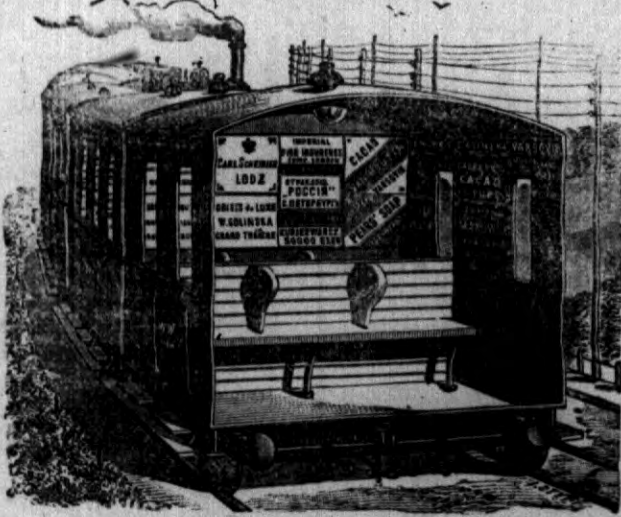
Wyroby firmy sprzedają się we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (R-1102-20-9)

ISTNIEJE OD
r. 1845.

DROŻDŻE PRASOWANE
przyrządzone z kukurydzy,
SPIRYTUS I WÓDKA OCZYSZ-
CZONA, RUM, KONIAK, ARAK,
różne wódki i naciagi,
NALEWKI I ESENCJE,
wódka francuska, kümmel, likie-
ry zagraniczne, etc.

JEDYNE W PAŃSTWIE.



CZYTAJĄCYCH 12,000,000.

BIURO OGŁOSZEŃ

w wagonach Dróg Żelaznych

(TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE)

koncesjonowane przez Ministerstwo komunikacji d. 16 (28) Sierpnia 1889 r. za № 9137, posiada wyłączne prawo na wywieszanie ogłoszeń we-
wnątrz wagonów wszystkich klas Dróg Żelaznych K. P.

Zarząd Centralny i Administracja w Warszawie, ul. Trebacka 4.

Reprezentacja w S.-Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Ode-
sie, Rydze i główniejszych miastach zagranicą.

Jest to pierwsze i jedyne w kraju i Cesarstwie przedsiębiorstwo re-
klamowe, prowadzone w wielkim stylu, przedstawiające olbrzymie korzyści
dla kupców, przemysłowców, Towarzystw handlowych, wła-
ścicieli hotelów i t. p., każde bowiem ogłoszenie musi być czytane
przez podróżujących, których liczba wynosi zgorą rocznie (R-1362-6-6)

12,000,000.

Cenniki i wzory ogłoszeń Biuro wysyła franco na żądanie.

GRAND HOTEL DE ROME.

Depot de vins et de delicatesses

A. BOCQUET.-VARSOVIE. (W-504-24-10)

ZATWIERDZONA PRZEZ WYŻSZĄ WŁADZĘ

SZKOŁA MALARSKO-PRZEMYSŁOWA DLA PANIEN

otwartą zostanie dnia 19 września (1 października) r. b. w Warsza-
wie, przy ulicy Senatorskiej, 36 (plac resursy kupieckiej).

Prócz rysunków wszelkiego rodzaju, w zakres nauk wchodzi: malowa-
nie olejne, pastelowe i akwarelowe, malowanie gobelinów, wachlarzy, por-
celany, wypalanie rysunków na drzewie (Brandarbeit), Spritzarbeit i malo-
wanie na drzewie, naśladowanie inkrustacji, oraz artyst. malowanie fotografii.
Zapisy przyjmują codziennie od 1 do 4 pop. w pracowni własnej: Se-
natorska, 36, w nowostawianym domu w-go Seydla.

(564-3-2)

ALICJA NOWIŃSKA, artystka-malarka.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na na-
lepszym masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolac-
je «à la carte», a także: Flaki, Kolduny litewskie, Kiełbasa z kap-
stą; Kawa, Herbata i Czekolada; pieczywo i ciasta w wielkim w-
borze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., prz-
tem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

M. RUSZCZYŃSKA.

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska, № 33,

POLECA:

Trieury Heida

do dokładnego oczyszczania pszenicy i żyta z wyczki,
groszku, kakolu i ziarn potłuczonych.

Siewniki rzędowe i rzutowe pa-
tent. Beermana, Siewniki patent.
Schlöra do sztucznych nawozów.

uznane powszechnie jako najlepsze do dokładnego
rozsiewania nawozów, tak suchych jak i wilgotnych.

NAJPRAKTYCZNIJSZE

BRONY ŁĄKOWE

pat. Laacke, (554-6-5)

rozmaitej szerokości, cięższej lub lżejszej konstrukcji.

SIECZKARNIE ORYGINALNE BENTALLA

do siły ręcznej, manewrowej i parowej.

NAWOZY SZTUCZNE

jako to: superfosfaty, maczkę z żużli Thomasa, macz-
kę z fosforytów w ładunkach wagonowych i mniej-
szych, po cenach bardzo przystępnych.

FABRYKA MASZYN PAROWYCH

i ODLEWNIA

ORTHEWEIN, KARASINSKI I S=KA

W WARSZAWIE.

Wykonują specjalnie maszyny parowe od 2 do 300 koni
siły, najnowszych konstrukcyj, z rozprężeniem pary zmiennem przez
regulator, precyzyjne i systemu Compound, z gwarancją eko-
nomicznego użytkowania par.

Maszyny parowe dwucylindrowe szybko chodzące, specjal-
ne dla prowadzenia maszyn dynamoelektrycznych.

Lokomobile od 6 do 50 koni siły, jedno- lub dwucylindro-
we i systemu Compound.

Pompy parowe lub transmisyjne, dla wody, powietrza, ga-
zów, jako też zasilające kotły parowe.

Tartaki żelazne o ruchu górnym lub dolnym.

Transmisje zwyczajne i systemu Sellersa.

Armatury do kotłów parowych i t. p. (414-24-7)

MASZYNY SPECJALNE:

dla Cukrowni, Garbarni i Młynów.